№ 279. Kraków, 4 Grudnia — Środa. Rok 1878.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.
Oddzielne Nra Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
Pocztą w Państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	33 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Administracya „CZASU“ tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia J. A. Kryżanowskiego, handel Nowakowskiej. Ogłoszenia (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym), za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. Nadesłane (na 3 stronicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 20 c. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. do 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje we Lwowie Ajencya „Czasu“ w głównym składzie tytoniu Nr. 1 przy ulicy Halickiej Nr. 1; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raszkowski, Faubourg Poissonière 88); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także w Frankfurcie n. M.) Rotter & Comp.

Ogłoszenie przedpłaty.

Z przesyłką pocztową w państwie Austryackiem na m. Grudzień złr. 2·50
Od 1go Grudnia do końca Marca. „ 8·—
Z przesyłką pocztową w państwie Niemieckiem na m. Grudzień 6 marek
Od 1go Grudnia do końca Marca 20 „

Prenumerata liczy się tylko od pierwszego do ostatniego dnia w miesiącu.

Kraków 3 grudnia.

Podajemy przemówienie hr. Andrassego w wydziale budżetowym delegacyi austryackiej na posiedzeniu d. 30 listopada w przedmiocie polityki zagranicznej:

Panowie! Było to w przededniu kongresu berlińskiego, gdy po raz ostatni miałem zaszczyt przemawiać wobec was o położeniu politycznem. Teraz rezultaty polityki rządowej są widoczne, leżą one przed wami w traktacie berlińskim.

Co do przedstawienia polityki swej znajduje się minister spraw zagranicznych w Austro-Węgrzech w zupełnie wyjątkowem położeniu. Nie stykając się wprost z reprezentantami obu połów monarchii — a więc właściwie bez stronnictwa — nie ma sposobności dania zaraz wyjaśnień o wyniku swego postępowania, gdy w opinii publicznej pojawi się pierwsze wrażenie jego polityki. Wśród tysiącznych fałszywych pojmowań i często błędnych wiadomości jakie się pojawiają, dopomagać za każdym razem prawdzie do zwycięstwa, jest zadaniem, do którego czuję, żem nie dorósł. Jeżeli zaś minister spuści się na rezultaty i na całkowity obraz swej polityki, myli się, gdyż zanim przyjdzie do słowa, przedstawią się pod wrażeniem uprzedzonych opinij nawet same fakta w innem świetle.

Taka sytuacya spotyka mnie; ja jej zmienić nie mogę. Nie pozostało mi nic innego, jak czekać delegacyj, aby od moich źle poinformowanych sędziów odwołać się do lepiej poinformować się mających. Zamierzając to uczynić spodziewam się, że jeśli nie da się usunąć uprzedzonych przeciw osobie ministra zdań, to z pewnością nie jest za późno nabrać o rzeczy, o polityce rządu, przedmiotowego, bezstronnego zdania.

Stwierdzam, że zarzuty, które polityce rządowej były w przeszłym roku robione — przed kongresem — i które od tego czasu ciągle są robione, zupełnie różnej są natury. Wówczas mówiono, iż rząd zaniedbał chwili stosownej dla obrony powagi monarchii i jej moralnych i materyalnych interesów. Tak mówiono aż do samego zebrania się kongresu, a nawet podczas kongresu. Dziś oskarżania te ucichły. Nikt nie mówi, że Austro-Węgry przyszły za późno, aby wpływ swój wywrzeć, lecz mówią, że użyły go według zdania niektórych w odwrotnym kierunku. Oskarżenie streszcza się głównie w jednym punkcie: w przyjęciu mandatu europejskiego, w okupacyi. W pierwszym przeto rzędzie zajmę się tą sprawą.

Dwie rzeczy trzeba tu wziąć pod uwagę: kwestyę polityczną i kwestyę finansową.

Rozwinę te dwa punkta z osobna; a muszę to uczynić, gdyż inaczej przedstawi się kwestya ciężkich w każdym razie ofiar pieniężnych, jeżeli da się udowodnić, iż można było okupacyi uniknąć nie narażając państwa na większe ofiary krwi i pieniędzy — a inaczej, jeżeli się da udowodnić rzecz przeciwną.

Kto chce rezultaty wojny wschodniej, jakie dotychczas osiągnęła monarchia, poddać bezstronnemu ocenieniu, ten musi przyznać, że monarchia nie biorąc udziału w wojnie, która wszystkich udział biorących tak wiele ofiar kosztowała, nie wystawiwszy podczas wojny ani jednego żołnierza, na powadze wcale nie straciła, owszem zyskała, że do rozwinięcia części swej siły zbrojnej zmuszoną była dopiero po wojnie i tylko w celu jasno określonego zadania. A tem zadaniem była okupacya i administracya Bośni i Hercegowiny: a więc wcielenie dwóch prowincyj w zakres potęgi monarchii.

W zasadzie nie można stwierdzenia tego faktu wyzyskiwać przeciw polityce rządu. Ten stan rzeczy możnaby owszem w porównaniu z niektóremi antecedencyami naszej przeszłości uznać za stanowczo pomyślny dla bilansu polityki rządowej. Ja atoli ze stwierdzenia tego faktu nie chcę takich wyprowadzać wniosków. Owszem ja sam powiadam: że jeżeli — po wojnie, której głównem niebezpieczeństwem było, że mogła zmienić stosunki potęgi na naszą niekorzyść — bądź co bądź lepszym nazwany być może rezultat, iż nowe prowincye wciągnione zostały w bezpośredni zakres potęgi monarchii, niż gdyby się było przeciwnie stało, to jeszcze fakt ten sam przez się nie powinien służyć za dowód, iż dobrą jest polityka rządu.

Monarchia austro-węgierska dość jest wielką, aby potrzebowała zwiększenia się terytoryalnego. Wskutek jej składu i jej ustroju wszelka aneksya może być dla niej źródłem kłopotów.

Monarchia potrzebuje przedewszystkiem rozwoju wewnątrz. Ponieważ to jest jej zadaniem, przeto uznano jej byt i jej wzmocnienie jako konieczność europejską, a spełnienie jej naturalnego posłannictwa napełnia mocarstwa europejskie nie nieufnością, ale zaufaniem.

Wypowiedziałem to przekonanie przed laty i dziś mam to samo przekonanie.

Idę dalej i nie waham się oświadczyć, że jeżeliby myśl, będąca podstawą polityki rządowej była taką, żeby jej przeciwnicy chcieli się jej w dobrej czy złej wierze poddać, mianowicie: aby kryzys wschodnią wyzyskać w celu zaboru dwóch prowincyj Turcyi, — ja wówczas, nawet gdyby się powiodło dokonać tego zadania, z tak samo stanowczem *mea culpa*, musiałbym stanąć przed delegacyami, jak dziś — bez względu na wyrok — mogę stanąć przed niemi ze spokojnem sumieniem, iż uniknąłem wszystkiego, co uniknąć się dało, a osiągnąłem wszystko, co było do osiągnięcia.

Aby tedy uzasadniony w tej mierze wydać wyrok, czy polityka rządowa odpowiadała prawdziwym interesom Austro-Węgier, należy następujące pytania wyjaśnić:

1. Czy słusznem jest przypuszczenie, że okupacya Bośni i Hercegowiny była celem, który rząd starał się osiągnąć?

2. Czy możebnem było w danych stosunkach uniknąć okupacyi, bez porzucenia żywotnych interesów monarchii i bez narażenia jej na większe ofiary w krwi i pieniądzach, niż wymagała okupacya?

3. Czy w razie, jeżeli okupacya okazała się nieuniknioną, nie można jej było wcześniej lub później przeprowadzić, wśród pomyślniejszych stosunków politycznych i wojskowych?

Co się tyczy pierwszego punktu, stanowisko rządu jest bardzo łatwe.

Aby osłabić twierdzenie, że polityka rządu była do tego skierowaną, aby okupacyę zrobić nieuniknioną, nie potrzebuje rząd wcale prosić ciał reprezentacyjnych, aby jego zapewnieniom dały wiarę. Może on faktami udowodnić, jak na dłoni, że tak nie było.

W roku przeszłym przedłożyłem t. z. Księgę czerwoną, która przedstawiała trzy lata wstecz. Nie została ona ogłoszoną *ad hoc* po kongresie, lecz wcześniej. Zaznacza ona postępowanie nasze w każdej fazie ruchu na Wschodzie od wybuchu zamieszek aż do wojny rosyjsko-tureckiej.

Nie będę Panów trudził cytatami z niej. Pojedyncze akta nie wiele dowodzą. W ogóle jednak twierdzę, że nikt nie znajdzie w niej ani jednego kroku, ani jednego słowa, którémby nie kierowała ta przewodnia zasada, aby właśnie to omijać, co dziś przeciwnicy rządu stawiają jako cel ostateczny jego usiłowań. Pragnę tylko pokrótce zaznaczyć stanowisko, jakie zajmowaliśmy w głównych okresach.

Pierwszemi zwiastunami nadchodzących wypadków były zajścia pod Podgorycą i Kolaszynem, między Czarnogórą a Turcyą. Gdy ruch ten wybuchł, pracowaliśmy nad pogodzeniem Czarnogóry z Turcyą. I powiodło nam się osiągnąć je w obu wypadkach.

Kiedy później wybuchły zamieszki w Hercegowinie, staraliśmy się unikać wszelkiego wmieszania się do zawikłań bośniacko-hercegowińskich i działaliśmy w tym kierunku, aby także inne mocarstwa tego uniknęły.

Kiedy to dłużej było niemożebnem, nie mogliśmy przecież dopuścić samego obcego wpływu. Musieliśmy także wpływ nam przynależny wywrzeć. W jakimże się to stało kierunku? Czy usiłowaliśmy zajścia zaostrzać? Czy mieliśmy tendencyę sprowadzenia radykalnego rozwiązania? Czy oświadczyliśmy, że rozwiązania tej kwestyi nie można się spodziewać od Turcyi? Nie. Staraliśmy się wstrzymać konflikt europejski i oderwanie tych prowincyj od Turcyi. Staraliśmy się dojść z pomocą Europy do rozwiązania, które uchodzić może za jedynie możebne usiłowanie utrzymania Porcie Bośni i Hercegowiny.

Proponowaliśmy w znanej nocie reformy. Europa przedłożyła ją Porcie, Porta przyjęła ją w zasadzie. Każdy był przekonany, że przeprowadzenie reform jedyną daje szansę utrzymania całości Turcyi.

Daleko idące żądania powstańców uznaliśmy za nieuzasadnione i użyliśmy całego wpływu, aby przyjęli warunki Porty. Nie pominęliśmy nic, aby ich do tego skłonić. Brakowało nam tylko możności, aby ich do tego zmusić. Byli oni bliżej innej potęgi, a nie naszej. Zachowanie się nasze wobec misyi Sumarokowa jest znane. Rosya zrobiła nam propozycyę, abyśmy dla rękojmi przeprowadzenia reform w Turcyi obsadzili Bośnię, podczas gdy Rosya to samo zrobi w Bułgaryi. Pomimo przyjacielskich z tem państwem sąsiedzkiem stosunków, do których ze względu na utrzymanie pokoju europejskiego wielką wagę przywiązywać musieliśmy, odrzuciliśmy tę propozycyę, którąby wojsko nasze zaprowadziła była do Bośni.

Stanowisko nasze względem konferencyi w Konstantynopolu uwidocznionem jest w Księdze czerwonej. Uzupełnię je tylko o tyle, iż wobec nikogo nie robiłem tajemnicy, że wnioski jej zawsze uważałem za zbyt daleko idące. Jeżeli zaś pełnomocnicy nasi mimo to przyłączyli się do wszystkich zapadłych postanowień, stało się to z tego powodu, ponieważ zachodziło niebezpieczeństwo, iż przez secesyę jednego mocarstwa mogła być Porta zachęconą do oporu, któryby prowadził do wojny, a na nas spadłaby za to odpowiedzialność.

Nastąpiły protokóły londyńskie. Gdy nawet jednomyślność państw nie doprowadziła do żadnego rezultatu, zachowanie się nasze było swobodniejsze.

Skutecznie broniliśmy zapatrywania, żeby nie żądać od Porty wykonania programu konferencyi, lecz tylko wykonania punktów, które sama przyrzekła.

Kiedy potem Porta miała zamiar odrzucić ze swej strony protokół i zanosiło się już na wypowiedzenie wojny przez Rosyę, byliśmy, jak dowodzi Księga czerwona, ostatnimi, którzy jeszcze usiłowali utrzymać pokój.

Muszę tutaj wbrew danej obietnicy odczytać dwie bardzo krótkie, ale stanowcze depesze z ostatniej Księgi czerwonej.

W chwili decydującej telegrafowałem do bar. Herberta co następuje (*czyta*):

„*Hr. Andrassy do br. Herberta w Konstantynopolu.*

Wiedeń 6 kwietnia 1877.

Oświadcz Pan, iż nie widzimy w protokóle nic takiego, coby było dla Porty poniżającem lub niebezpiecznem i że w odrzuceniu go widzielibyśmy — wspólnie z całą Europą — narażenie pokoju Europejskiego, za które odpowiedzialność spadnie na Portę. Podnieś Pan, że na zapatrywanie nasze nie wpływa ani próżność autorska — ponieważ nie przyczyniliśmy się do redakcy protokółu — ani obawa przed nadchodzącemi wypadki, gdyż w razie wojny między Rosyą a Turcyą zupełnie będziemy w stanie zasłonić interesa nasze pod każdym względem od szkody, że przeto w żadnym innym interesie, lecz tylko w interesie Turcyi samej stanowczo w tym kierunku doradzać jej musimy.“

D. 10 kwietnia otrzymałem następującą odpowiedź:

„*Bar. Herbert do hr. Andrassego.*

Konstantynopol 10 kwietnia 1877 r.

Kiedy p. Kosjek udał się dziś rano do Safeta baszy, aby mu udzielić depeszy Waszej Exc., odpowiedział Safet basza, iż silnie jest przekonany o przychylnych, bezinteresownych zamiarach Waszej Exc. żałuje atoli mocno, że Porta wskutek do najwyższego stopnia naprężonego położenia politycztycznego i finansowego Turcyi widzi się zmuszoną, wbrew radzie sprzyjających mocarstw utrzymać wczorajszą uchwałę, aby sprowadzić więcej stanowczy zwrot sytuacyi dłużej niemożebnej“.

Że rada ta była szczerą i może na lata byłaby odwlekła wojnę, potwierdza się dziś tem, że jeden z bądź co bądź najznakomitszych mężów stanu tureckich, Midat basza, nie zawahał się w swych ogłoszonych publicznie listach nazwać niesłuchanie tej rady największym błędem polityki tureckiej.

Takie było nasze zachowanie się aż do wybuchu wojny. Nie pominęliśmy żadnego starania, aby wstrzymać wojnę między Rosyą a Turcyą. Pragnęliśmy reformy zredukować do tego, co Porta spokojnie mogła przyjąć, pozostawić jej samej przeprowadzenie i to bez oznaczenia terminu.

Pytam się tedy: czy rząd nie mógł rzetelnem sumieniem powiedzieć, że polityka jego wyklucza dążność do zaboru krajów? Jestże to polityka, która sobie wytknąć miała za cel zabór Bośni i Hercegowiny?

Nie, moi Panowie!

Rządowi wszystko można przypisywać. Żeby jednak wytknął sobie cel jakiś, a w każdej kwestyi, w każdej fazie, czy to wielkiej czy małej, robił właśnie coś przeciwnego, jak to co powinien był robić, aby osiągnąć cel przez samego siebie wytknięty, toby znaczyło przypisywać mu albo zbyt wielką naiwność, albo taki stopień machiawelizmu, który byłby raczej śmiesznym, niż wzniosłym. Rząd wcale nie używał takich sztuczek dyplomatycznych, które sprzeciwiają się całej mojej naturze, a w których wpływ na wielki rozwój historyczny ja najmniej wierzę.

Stanowisko rządu było — ponieważ monarchia dość jest wielką, aby potrzebowała rozszerzania się; ponieważ nasze stosunki finansowe nakazująco wymagają stanowczego oszczędzania opodatkowanych; ponieważ przy ustroju naszej monarchii wszelka aneksya musiałaby nam wielkie sprawić kłopoty; — stanowisko tedy rządu było następujące:

Dopóki można się było spodziewać, że Turcya jako prawowity posiadacz tych prowincyj, może w jakiejkolwiek formie utrzymać tam swoją powagę, unikać wszystkiego, coby nas prowadzić mogło do przymusowej okupacyi. Skoro się jednak pokazało, że Turcya nie jest więcej w stanie utrzymać tych prowincyj, że te kraje mogą co chwila zmieniać swych panów, musieliśmy jako obowiązek względem nas samych uważać, wziąć pod rozwagę rozwiązanie tej kwestyi przez okupacyę.

Takie było stanowisko rządu. Ono tłomaczy Panom wszystkie zagadki, wszystkie sprzeczności w wyrażeniach i postępowaniu rządu. Rząd chciał uniknąć okupacyi Bośni i Hercegowiny, nie mógł przeto nic innego powiedzieć, jak to, że sobie jej nie wziął za cel. Lecz nie mógł także powiedzieć, że uważa okupacyę za wykluczoną, ponieważ musiał przewidywać, że wypadki mogą mu ją przymusowo narzucić.

Zdaje mi się, że w ten sposób udowodniłem niezbicie, że rząd nie tylko nie miał na oku celu, jak to twierdzili przeciwnicy, wyzyskania kryzys wschodniej dla aneksyi obu prowincyj, lecz wszystko co leżało w jego mocy zrobił, aby konieczności tej uniknąć, dopóki była możność nie oddania na pastwę żywotnych interesów monarchii.

Przechodzę teraz do drugiej kwestyi: czy wobec danych warunków można było uniknąć okupacyi, bez narażenia najżywotniejszych interesów monarchii.

Podstawę sytuacyi stanowił pokój w San Stefano zawarty. Pytaniem, czy sprawionego nim położenia można było uniknąć, zajmowaliśmy się już przy innych sposobnościach. Nie miałbym przyczyny pomijania tej kwestyi, gdyby tylko roztrząsanie jej nie oddalało nas zanadto od ważniejszych przedmiotów.

Położenie Turcyi stało się zupełnie nowem. Powstała duża Bułgarya, sięgająca aż do morza Egejskiego, która odcinała Turcyę od reszty jej posiadłości, nietylko od Bośni i Hercegowiny, ale także od Albanii, Tesalii i Epiru. Serbia została powiększoną. Czarnogórze przybyło drugie tyle ziemi, jak posiadało poprzednio, pozostały między niemi wąski skrawek ziemi, nie wystarczał na potrzeby należytej komunikacyi z Bośnią i Hercegowiną, których pod względem wojskowym Turcyi utrzymać było trudno, a administrować pod wpływem nowych utworów sąsiednich zgoła niepodobna.

Kongres mógł wprawdzie pozostawić Bośnię i Hercegowinę pod panowaniem tureckiem i jak to już pokój w San Stefano postanowił, nadać jej autonomię. Ale jak wykonać autonomię w kraju, w którym klasa posiadająca jest wyłącznie mahometańską? Z autonomii przechylającej się na stronę interesów mahometan, nie byliby zadowolnieni chrześcianie — z autonomii odwrotnie urządzonej mahometanie.

Czego można było oczekiwać po takiej autonomii, do której przeprowadzenia, począwszy od środków pieniężnych, na wszystkiem zbywało, nad tem nie potrzebuję się długo rozwodzić; znajdziecie to panowie w wspólnem zapatrywaniu się wszystkich członków kongresu, znajdziecie to w mowach Beaconsfielda i Salisburego, których przecie nie można podejrzywać o chęć podkopywania bezpieczeństwa Turcyi. Konstatuję tylko, że się na kongresie nie odezwał żaden głos, któryby w autonomii tej upatrywał jakąkolwiek żywotność. Sama Turcya tylko starała się postawić podobne twierdzenie, ale sama w dni kilka odstąpiła od niego, przystępując do uchwały reszty mocarstw.

Niektórzy mniemają, że byłaby powstała walka między rasami, której moglibyśmy się byli spokojnie przypatrywać strzegąc tylko granic swoich.

Nie będę się rozwodził w ogólności nad takim rodzajem polityki; wspomnę tylko, że ci, co wierzą w jej możność, zapominają o następstwach jakie ztąd na ukształtowanie sąsiednich nam prowincyj wyniknąć mogły. Nasza nadmorska Dalmacya jest wąskim skrawkiem ziemi, jakby palisadą, która stać mogła, dopóki leżąca za nią Turcya stać jej pozwalała. Ale skoroby w jej miejsce wstąpiła nowa formacya polityczna, która już w powstawaniu swem byłaby się rządziła zasadą rozszerzenia się na podstawie pokrewieństwa rasy, wtenczas pasu naszego nadmorskiego nie bylibyśmy mogli utrzymać. Utrata jej była tylko kwestyą czasu.

Mam zaś najmocniejsze przekonanie, że Austryi nie wolno w taki sposób utracić ani jednej mili kwadratowej, pod karą zakwestyonowania wiary w stałość bytu całej monarchii.

Jeśli zaś zasada ta jest prawdziwą w ogólności,

Część literacko-artystyczna.

Szkice i typy prowincyonalne.

Napisał

Szczedrin (M. Sołtykow.)*)

IV.

Porfiry Piotrowicz.

„I był człek publicznego grosza nietrwoniący, swego pilnujący, cudzego niepożądający.“
Z księgi podań.

Jeżeli, łaskawy mój czytelniku, nie jesteś dotychczas znajomy z Porfirym Piotrowiczem, to radzę ci, abyś corychlej starał się poprawić ten błąd niedarowany. Szanuje go całe miasto, już od lat dwudziestu jest on starszym członkiem klubu szlacheckiego, a Jego Ekscelencya pan Gubernator z nikim z taką rozkoszą niezasiada do partyi preferansa jak z Porfirym Piotrowiczem.

Porfiry Piotrowicz nie jest wysokiego wzrostu, a jednak każdy ruch jego ciała imponuje, olśniewa zdumiewającą powagą i wspaniałością. Dowódca batalionu załogi miejscowej, który chętnie zwykł oddawać sprawiedliwość wszystkiemu co jest wielkie, mawia zazwyczaj, chcąc godnie uwieńczyć szereg pełnych zapału tyrad o nim: „Jaka to szkoda, że Porfiry Piotrowicz niedoszedł do pełnej miary wzrostu, co to za doskonały byłby z niego gubernator!..“ Nie można też powiedzieć, żeby cały skład figury Porfirego Piotrowicza odznaczał się zbytnim wdziękiem; przeciwnie, było coś w nim, co przypominało niekiedy kłodę krótką a grubą... Ale za to — ileż to spokoju i godności w każdym jego geście, ile wspaniałości w każdem wejrzeniu tych oczu, aż przyćmionych nieco od zbytecznego blasku całej jego postaci!..

Kiedy zdarzy ci się to szczęście, że Porfiry Piotrowicz raczył ci podać rękę na powitanie lub pożegnanie, uczuwasz naonczas, że dłoń twoja mieści w sobie wraz z ręką Porfira Piotrowicza coś dziwnie przyjemnego, chociaż bezcielesnego jak abstrakcya... Czujesz wyraźnie, że to nie jest zwykła ręka, lecz raczej jakiś aromat, jakaś rozkosz wyższego rzędu, wcielona w kształty owej ręki. I nie myśl, aby Porfiry Piotrowicz miał zwyczaj podawać tylko dwa palce, albo wyciągać ci rękę na wywrót, dłonią na zewnątrz, jak czynią niekiedy inni... O, nie, wcale nie! On ci podaje całą rękę rzetelnie i otwarcie, dłoń w dłoń... A jednak, pomimo to wszystko, niewątpisz ani na chwilę, owszem — przekonany jesteś odrazu, że podał ci całą rękę człowiek, który mógłby był i miałby wszelkie prawo, podać bodajby jeden mały paluszek... I olśniony tem, czujesz zarazem, jak szacunek twój dla Porfirego Piotrowicza wzrasta, wzrasta... olbrzymieje... dochodzi do rozmiarów piramidalnych, kolosalnych, zdumiewających!..

W swych sądach o rzeczach, a zwłaszcza o osobach, Porfiry Piotrowicz jest dziwnie wstrzemięźliwy i zarazem enigmatyczny. Zapytany np. o coś, co stanowić może o czyjejś opinii, jeżeli powie „tak..“ to uczujesz niezawodnie, że w owem „tak“ brzmi jakiś dźwięk zupełnie podobny do „nie“, ale do „nie“ tak malutkiego i delikatnego niezmiernie, że dodaje ono jego zdaniu znaczenia słodkiego, przyjemnego i drastycznego zarazem.

Porfiry Piotrowicz nie jest od tego, aby czasami pożartować i powiedzieć dowcip, ale ten dowcip nie kompromituje nikogo, ani jego samego, przeciwnie — dowodzi zawsze, że Porfiry Piotrowicz jest człowiekiem wyższego umysłu i dobrej woli, że mógłby komuś zaszkodzić i posiada środki po temu, lecz nieprągnie korzystać ze swej przewagi. Nikogo np. nienazwie „safandułą“, ani „starą szlafmycą“, jak to czynią niektórzy obywatele Krutogorscy, nie odznaczający się wykwintnym smakiem. Wyrazi nawet, jeżeli chcecie, tę samą myśl, ale wyrazi ją niezmiernie delikatnie, bo o „safandule“ powie że jest „człowiekiem zacnym“, o „starej szlafmycy“ zaś, że jest „osobą sędziwą“, lub „głową przyprószoną szronem starości.“ Ale jakim to powie tonem!..

Kiedy ktoś zagai rzecz o „kubanach“, lub innego rodzaju nadużyciach, Porfiry Piotrowicz nie broni wprawdzie tych, którzy się ich dopuszczają, ale też i nie potępia głośno, tylko tak jakoś zbywa półsłówkami i stara się rozmowę zwrócić na inny przedmiot. A wcale nie dla tego to czyni, aby miał kubanow, lub innego rodzaju nadużyć nie nienawidzieć z całej duszy, lecz po prostu w przeświadczeniu, pochodzącem z dobrotliwości duszy, że rodzaj ludzki jest ułomnym i ulegającym łatwo rozmaitym słabościom.

Porfiry Piotrowicz ani śpiewa, ani gra na żadnym instrumencie. A jednak podwładni czynownicy i wszyscy znajomi jego są przekonani głęboko i nawet przysięgą stwierdzićby to gotowi, że gdyby zechciał, mógłby i śpiewać pięknie i grać *artissime* na wszystkich możebnych instrumentach. Zajmuje się też chętnie literaturą, zwłaszcza belletrystyczną, lecz i tu oddaje zawsze pierwszeństwo romansom i powieściom z pod niewieściego wyszłym pióra, a to z tego powodu, „że — jak powiada — w romansach i powieściach damskich niema nic takiego, co razi delikatne uczucia i ścisłą przyzwoitość.“ „Dama bowiem — objaśnia dalej Porfiry Piotrowicz — już tę ma niezaprzeczoną wyższość nad mężczyzną, że będąc sama, że tak powiem, kwiatem, nic innego nad zapach przyjemny i delikatny wydać ze siebie niemoże...“

Powiadają, że Porfiry Piotrowicz ma pieniądze... Ale jest to domysł tylko i pogłoska, ponieważ nigdy nikomu niepożyczył ani grosza. Jednakże, jako człowiek mądry, Profiry Piotrowicz pieniędzmi nie gardzi wcale i nawet w głębi swej duszy oddaje słuszne pierwszeństwo temu kto je ma, nad tym, kto nieposiada ich wcale. Nie idzie wszakże zatem, aby temu pierwszeństwu nadawał formę brutalną i niedelikatną... Broń Boże!.. Dla wszystkich jest prawie jednakim, i chyba pewien wyraz czułości i rozrzewnienia w jego oczach, gdy się zbliża do człowieka pieniężnego, pozwala się domyślać, że dla takich ludzi czuje szczególne poważanie i miłość.

A jak wspaniale Porfiry Piotrowicz wygląda w mundurze w dniach takich, kiedy u Gubernatora bywa ranna recepcya a potem nabożeństwo w Soborze!.. W tych chwilach uroczystych, kiedy Porfiry Piotrowicz daje się widzieć światu w całym blasku wielkiego uniformu, nikomu nawet nie przyjdzie do głowy ubolewać nad jego wzrostem niewielkim; przeciwnie: każdy człowiek dobrze myślący czuje się poniekąd zmuszonym do uznania, że trzeba mieć właśnie taki wzrost, mianowicie taki a nie inny, aby wyglądać prawdziwie majestatycznie... Jedna tylko okoliczność cokolwiek mąci pogodę ducha Porfirego Piotrowicza w owych dniach uroczystych, t. j. brak białych spodni z galonem...*) Czyż nie jeździ on konno na swoim niby zwierzchniku Konstantym Władimirowiczu, czy nie osiodłał go kompletnie, czy nie okiełznał do takiego stopnia, że szanowny ten starzec nawet głową poruszyć bez jego woli nie może?.. A przecież... o krzycząca niesprawiedliwości losów!.. Konstanty Władimirowicz nosi białe spodnie z galonem — i przytem nosi je tak, że wydają się na nim niby pstre, a on, Porfiry Piotrowicz, skazany jest dotychczas na czarne!..

Niemniej też wspaniale wygląda Porfiry Piotrowicz na balach gubernialnych, w tych mianowicie chwilach, kiedy wszyscy zgromadzeni nie śmią przystąpić do żadnych czynności balowych, w oczekiwaniu przybycia Jego Ekscelencyi, pana Gubernatora. Rozmawia łaskawie ze wszystkimi, nietracąc jednak nic ze swojej godności i okazując niby niechcący swój stosunek poufały z największemi figurami w mieście. Kiedy wchodzi nareszcie do sali balowej Jego Ekscelencya, — oczy Porfirego Piotrowicza przybierają wyraz tęsknoty i pewnego rodzaju pożądliwości głodowej. I dotąd nieprzestaje łaknąć i pragnąć, niby w piaszczystych pustyniach Sahary, aż Jego Ekscelencya raczy się zbliżyć i podać mu rękę. Po tym akcie szczęśliwym, Porfiry Piotrowicz wznosi się na palcach, jakby chcąc dać do poznania, że urósł we własnej opinii, czyni pełen wdzięku obrót na miejscu i całem swem jestestwem zwraca się ku stołowi kartowemu, aby uorganizować przyzwoitą partyjkę dla Jego Ekscelencyi, do której oczywiście i sam należeć „ma sobie za obowiązek.“

Podczas gry w karty Porfiry Piotrowicz nietyle już jest wspaniałym, ile niezmiernie miłym i przyjemnym. Choćby kto ze świecą szukał w całej gubernii, nigdzie nie znajdzie tak przyjemnego partnera. Nie rzuca się i nie gniewa kiedy przegrywa; nie patrzy współpartnerom żarłocznie w oczy, jak gdyby zamierzał wszystkie ich kieszenie zrewidować i złupić; nie drwi z przegrywających nigdy, a przecież nie siedzi niemy i głuchy jak kawałek drewna. Przeciwnie, pozwala sobie często i chętnie niewinnych żarcików, np. gdy zadaje kartę powiada zwykle: „precz, przeklęta maro, bo zadaję karo“, albo: „kiedy człowiek szczery, daje nawet kiery“, albo: „fik, mik, oto macie pik!..“ i t. d. W niepomyślnych zaś razach, kiedy mu karta niedopisuje, ogranicza się jedynie na wykrzykniku: „U-u-u!..“ lub „f-fee!..“ Partnera swojego usiłuje naprowadzić na dobrą drogę wejrzeniem i gestami tylko, a skoro partner tak jest tępy, że podobnej mowy nierozumie (bo i tacy zdarzają się czasami), to pozostawia go własnym jego losom, wyczerpawszy wprzód jednak wszystkie środki, celem przekonania go, na jak zgubnej znajduje się drodze.

W ogólności Porfiry Piotrowicz jest *persona gratissima* dla całego miasta. Do kogobyś się nie zwrócił w celu zasiągnienia o nim wiadomości, z góry możesz być pewnym, że usłyszysz same tylko pochwały. „Porfiry Piotrowicz? O, to bar-

*) Patrz *Czas* Nr 194.

*) Białe spodnie z galonem do wielkiego munduru noszą tylko urzędnicy cywilni, mający rangę jeneralską, t. j. od rzeczywistego Radcy Stanu włącznie.

to nabiera jeszcze szczególnej wagi w zastosowaniu swem do Dalmacyi i wybrzeża morskiego. Bo jeśliby można jeszcze dyskutować nad tem, czy mocarstwo nie posiadające wybrzeża morskiego, może się za takie uważać, to nie ulega już najmniejszej dyskusyi, że uchodzić za takie nie mogłoby żadne mocarstwo, które mając poprzednio wybrzeże, pozwoliło je sobie odebrać.

Powiedzą mi na to, że niebezpieczeństwu takiemu może przecie zapobiedz państwo, mające milion żołnierzy. Nie przeczę temu, ale jakich na to potrzebaby było ofiar? Bezpieczeństwo pewnych części kraju, nie zależy zresztą zawsze od liczby żołnierzy, gotowych do ich obrony, ale od położenia geograficznego.

Powstanie w Bośni poskromiliśmy w krótszym czasie, niż powstanie w Krywosicach.

Jest to rzeczą powszechnie wiadomą, jaki wpływ Czarnogóra wywierać może na część naszych posiadłości dalmackich. Nie posądzam tu ani księcia, ani kraju samego o wywołanie znanych wypadków w Dalmacyi, ale nikt nie zaprzeczy, że samo dominujące położenie Czarnogóry nad pewnemi częściami Dalmacyi, wywierało wpływ swój jeograficzny.

Przyzna to każdy wojskowy, a pojąć może to i nie wojskowy, że gdyby Czarnogóra chciała zaczepić nasze posiadłości dalmackie, obrona ich kosztowaćby musiała dużo ofiar, bo gromadzenie wielkiej liczby wojsk w tych stronach, pociągałoby za sobą więcej niedogodności niż korzyści. Że fortyfikacye nasze w Dalmacyi nie miały żadnej wartości, mogę to teraz po opanowaniu Bośni śmiało powiedzieć.

Sprzecznie z utrzymywaniem tych, którzy zaczepiają politykę naszego rządu, zachowali się tak książę czarnogórski jak książę serbski, jak tego ich własny interes wymaga, zupełnie właściwie i lojalnie. Nie możemy jednak polityki naszej monarchii opierać na osobistem usposobieniu książąt są iednich. Mogą się znaleźć książęta odmiennego zdania. Dobrze jest, kiedy sąsiad nie chce szkodzić, daleko jednak lepiej, kiedy szkodzić nie może.

Z Bośni i Hercegowiny pozostajemy z niemi w stosunkach zupełnie innych i w korzystnej względem nich pozycyi. Możemy żyć w zgodzie z sąsiadami i pozwolić im się swobodnie rozwijać, ale możemy też ztąd łatwo zapobiedz wszelkim wybrykom mając w ręku pozycyę dominującą.

Wielkie państwo nie może żyć długo w przyjaznych stosunkach z mniejszemi, dopóki się może czuć przez nie zagrożonem.

Bez pozycyj, które teraz zajmujemy, nie potrzeba się wprawdzie było obawiać o zakłócenie pokoju, ale zawsze o niespokojności w przyległych Turcyi prowincyach naszych pod wpływem drobnych państewek sąsiednich.

Ale nietylko stosunki nasze polityczne i wojskowe ulegały narażeniu, ale i komercyalne stosunki byłyby musiały ucierpieć w razie innego rozwiązania rzeczy. Nasze komunikacye ze Wschodem byłyby pozostały na łasce Serbii i Czarnogóry; ani kolei żelaznej, ani nawet szosy porządnej nie podobnaby było uzyskać bez pozwolenia nietylko jednego, ale obydwu razem z wymienionych państewek. Wszystko zaś, cobyśmy w tej mierze uzyskać zdołali, byłoby znów zależało od chwilowych kolizyj.

Pytam się teraz: byłaż to pozycya, którą wielkie mocarstwo mogło przyjąć? Zdaje mi się, że nie mogło tego żadną miarą uczynić.

Posuwam się jeszcze dalej w swych przypuszczeniach. Przyjmijmy, że przez nowe ukształtowanie Wschodu, przez nieprzyjęcie przez nas mandatu Europy, nie byłoby ucierpiało ani bezpieczeństwo naszych prowincyj, ani nasze interesa handlowe, ani komunikacye ze Wschodem, to nikt jednak nie może w to wierzyć, ażeby tureckie panowanie mogło było długo utrzymać się w Bośni i Hercegowinie. Dowodzą tego stosunki, jakieśmy w tych krajach zastali.

Cóżby wtenczas musiało nastąpić? Mogliżbyśmy zgodzić się na to, żeby nad granicami naszemi, a właściwie mówiąc, prawie w obrębie naszych własnych granic, miała powstać konfederacya południowych Słowian? Albo mieliśmy się ograniczyć na tem, żeby formacyę taką polityczną zakazać i trzymać się tej ujemnej polityki?

Odpowiadam na to: Każda polityka, która wobec potęgi czynów, ogranicza się na samą negacyę, która, zamiast kierować prądami, chce je zatamować, nie uprzedzając ich pozytywnym programem, podobna jest do walki glinianego garnka z żelaznym. Z góry przepowiedzieć można jej przegranę.

Zdaje mi się, żem udowodnił, że bezpieczeństwo naszych własnych prowincyj, a przynajmniej myśl o ich przyszłości, nie dozwalała unikać przyjęcia mandatu. Ale muszę jeszcze wyjaśnić, jakie skutki nieprzyjęcie mandatu byłoby za sobą pociągnęło ze stanowiska położenia europejskiego i z punktu ogólnego zapatrywania się na kwestyę wschodnią.

Że Porta w Bośni i Hercegowinie, nawet nim Wschód nową swą przybrał postać, porządku i powagi swej utrzymać nie mogła, jest faktem powszechnie znanym. Stała się ona też podstawą postanowień kongresu berlińskiego.

Kiedy więc Porta w Bośni nie miała żadnej powagi, cóżby się było stało, gdybyśmy przywrócenia porządku nie byli wzięli w swe ręce?

Panowanie gminu szerzyło się tu już przed poświęciem postanowień kongresu. Byłoby ono, jak to już nastąpiło przed naszem wkroczeniem, wypędziło władze Porty, a fanatycy byliby postępowanie, jakie przeciwko właścicielom gruntów i przeciwko chrześcianom rozpoczęli, bez wszelkiej przeszkody prowadzili.

Czarnogórcy i Serbowie musieliby byli przyjść w pomoc chrześcianom. Nie wątpię, że byłoby nam się powiodło wstrzymać od współudziału w tej wyprawie nasze prowincye, zawsze byśmy jednak musieli byli użyć w tym celu części wojsk, które dziś Bośnię zajmują.

Pytam się więc: Czy Bułgarya i wśród takich okoliczności, byłaby zezwoliła na nałożone jej ograniczenie w rozszerzeniu swych granic? Czyby wtenczas, kiedyby los chrześcian w tych prowincyach stał się krytyczniejszym niż kiedykolwiek, można było zażądać od rządu rosyjskiego opuszczenia półwyspu bałkańskiego, celem dopełnienia warunków pokoju, którychby nikt nie dotrzymywał?

Jeszcze w ciągu tego roku, musiała Porta przystąpić do wykonania swych zobowiązań względem Serbii i Czarnogóry.

Wtenczas — jeśli nie rychlej — a zapewne z powodu takich wydarzeń, jakich byliśmy świadkami w Diakowie, może już nawet z powodu tego samego wypadku i skutkiem niemożności dopełnienia warunków kongresu berlińskiego, gdyby nas w Bośni nie było, byłaby już wpadła iskra do naczynia z prochem, a kwestya wschodnia byłaby znów wybuchła w całej swej rozciągłości; po zajściach tak krwawych znalazłaby się Europa w zupełnie tem samem miejscu, w jakiem się znajdowała przed trzema laty, ale kwestya nie toczyłaby się już o to, czy Turcya ma zatrzymać Bośnię, tylko o to, czy ma zatrzymać Bosfor.

Jakież znaczenie byłaby miała taka postać rzeczy dla nas?

Musielibyśmy byli po skoncentrowaniu się w Bośni i Hercegowinie wszystkich nieprzyjaznych nam żywiołów, bez mandatu europejskiego, bez nadziei przywrócenia pokoju europejskiego, albo ścierpieć ponownie skutki znanego w dziejach naszych „za późno“, albo starać się wydrzeć kraj ten tym, którzyby się w nim byli osadzili. Czy to nie wymagałoby dziesięć razy większych ofiar w krwi i pieniądzach, jak okupacya, jeśli zadanie to zawsze wkońcu spełnionem być musiało, muszę sąd o tem pozostawić tym, którzy bardzo słusznie i dzisiejsze ofiary uważają już za bardzo wielkie.

Na kogóżby jednak spadła w takim razie główna odpowiedzialność? Na ministra austro-węgierskiego, któryby był miał odwagę nieprzyjęcia mandatu, lub nieprzeprowadzenia przyjętego.

A gdzie byłby powstał ruch nowy? Oto tam, gdzie przed laty — w Bośni i Hercegowinie.

Każdego ministra można sądzić ostrzej lub łagodniej; można mu wybaczyć, jeśli nie przewidział niebezpieczeństwa z niespodzianej strony; — ale czegoby mu żadną miarą nie można było darować, to tego, żeby nie był miał przewidzieć nadejścia nowego niebezpieczeństwa z tej strony, z której już raz nadeszło. Takiego męża sądzić by tak należało, jak owego kapitana okrętu, który po wypompowaniu z wielkim mozołem wody, zaniedbał zatkania dziury, którą wpłynęła.

Mniemam panowie, że żaden rząd taką drogą pójśćby nie mógł. A gdyby minister jaki, ażeby oddalić od siebie odpowiedzialność za czyn stanowczy, nie chciał był przyjąć mandatu, albo starał się był odwlec jego wykonanie, byłyby go może uniewinniły delegacye, ale byłaby go musiała potępić historya. Czyby to kto chciał nazwać tchórzostwem, czy odwagą, czego do tego byłoby potrzeba, ja przyznaję, że nie byłbym miał ani jednego ani drugiego. Nie wiem, czyby w takim razie było się mniej, lub więcej głosów przeciwko mnie odezwało, to jednak wiem z pewnością, że przemawiałby przeciwko mnie głos własnego sumienia. Wtenczas, musiałbym był słuchać zarzutów przeciwko polityce rządowej z rumieńcem wstydu na twarzy, kiedy dzisiaj pociesza mnie przekonanie, że względy na popularność poświęciłem względom na dobro państwa, nie zaś względy wyższe względom na zachowanie swej popularności.

Tylko, zdaje mi się, udowodniłem, że nie chcąc poświęcać żywotnych interesów monarchii i narażać się na konieczność większych ofiar krwi i pieniędzy, nad te, których wymagała okupacya — nie można było jej uniknąć żadną miarą.

Przystępuję teraz do trzeciego pytania: czy jeśli okupacya była nieuniknioną, nie można jej było wykonać wśród pomyślniejszych warunków politycznych — rychlej lub później.

Odpowiedź moja na to będzie bardzo prostą.

Uczyniliśmy krok, który chociaż obchodził wogólności Europę, jednak głównie w naszym interesie był przedsięwziętym, na podstawie mandatu europejskiego. Mandat ten był jednogłośny. Żadne z państw, nie wyłączając nawet tego, na którego terytoryum okupacya miała się odbywać, nie wyłączyło się od niego.

Kiedy Anglia, której najbardziej na tem zależy, aby Turcyę przy siłach utrzymać, postawiła sama wniosek o wydanie tego mandatu, a Rosya przeciw niemu nie miała nic do nadmienienia; jeśli Niemcy wniosek ten głównie popierały, a Francya uznała go za stosowny; jeśli Włochy uznać musiały konieczność tego środka w interesie zachowania pokoju europejskiego, a Turcya — czując, że środek ten i jej dobrze zrozumiane interesa popiera — nie opierała mu się, to przyznać należy, że zgodność zapatrywań europejskich jeszcze w żadnej innej kwestyi tak stanowczo nie wystąpiła.

Zdaje mi się, że przeciwko politycznemu zagajeniu tej sprawy, nie można podnieść najmniejszego zarzutu.

Czyśmy tę jednomyślność okupili jakiem poświęceniem naszej swobody działania — lub przez poświęcenie jakich innych interesów europejskich? Czy mandat kupiliśmy, jak to często powtarzano, jakby miskę soczewicy, przez odstąpienie od innych wymagań?

Nie. Nie chcę wchodzić obecnie w wyszczególnienie wszystkich punktów traktatu berlińskiego, protokóły posiedzeń macie panowie przed oczyma. Każdy przekonać się z nich może, żeśmy ani swobody działania naszego żadnem zobowiązaniem się nie ukrócili, aniśmy żadnego z interesów europejskich nie poświęcili, żeśmy ani żadnego przyjaciela nie stracili, ani w kimkolwiek nie przyjaciela sobie zrobili.

A musimy tu dodać, że udało się rządowi przekonać o konieczności tego kroku nie tylko wielkie mocarstwa, ale i te kraje, które nie znając dokładnie stanowiska, z jakiego się Europa na sprawę wschodnią zapatruje, mogły były na podstawie uprzedzeń narodowych podejrzywać nasze zamiary i stawiać przeszkody okupacyi.

Mimo trudności, na które natrafiło działanie armii okupacyjnej, postawa Czarnogórza i Serbii była lojalną i ze wszech miar właściwą. Oba te kraje działały w tej mierze w swym własnym interesie, ale rząd może rościć prawo do uznania zasługi położonej w tym kierunku, że kraje te w stosunkach przyjacielskich z Austryą uznają swą korzyść.

Rząd mniema, że dopełnił obowiązku swego politycznego, jeśli mu się udało, wysłać do krajów okupowanych swe wojska, bez napotkania w nich jakiegokolwiek zewnętrznego nieprzyjaciela.

Chcieć pociągnąć rząd do odpowiedzialności za opór powstania miejscowego, byłoby niesprawiedliwością. Insurekcya istniała już w chwili wkroczenia; była ona w początkach swych wymierzoną przeciwko Porcie i zaczęła się od rzezi wykonanéj na jéj urzędnikach i żołnierzach, a kiedy ci zostali pokonanemi, zwróciła się insurekcya przeciwko nam. Mogę tylko nadmienić przy tem, że po upływie kilku lat okupacyjnych możnaby może pociągać nasz rząd do odpowiedzialności za zdziczenie, niewyrozumiałość i fanatyzm ludności, ale chcieć go za to pociągnąć do odpowiedzialności przed zaczęciem okupacyi, to nieco za wiele.

Krążą też mniemania, że mogliśmy rychléj rozpocząć okupacyę, inni znów upatrują korzyści wspóźnieniu jéj. Łatwo mi jednak będzie dowieść, że nam ani rychléj ani późniéj do oknpacyi przystępować nie wypadało.

Nie mogliśmy przystąpić do niéj rychléj, bo bez mandatu europejskiego bylibyśmy się wdali w zawikłania z Turcyą, z ościennemi krajami, a może byśmy nawet byli wywołali ogólne komplikacye europejskie; sama zaś okupacya byłaby mogła zamiast jak dzisiaj posłużyć do utrzymania Turcyi, stać się hasłem do jéj rozszarpania.

Nie mogliśmy zaś przystąpić do niéj później, bo ruch jaki się przeciwko Porcie obudził, zwracał się ostrzem drugiego końca przeciwko nam; Porcie zbywało na wszelkich środkach ukrócenia go, opóźniając się więc z zajęciem Bośni, bylibyśmy po prostu zostawiali czas do zorganizowania nierównie silniejszego oporu.

Jeśli więc jest widocznem, żeśmy się starali oto, ażeby uniknąć konieczności okupacyi, dopóki to było podobnem, jeśli również jest jasnem, że wydanie mandatu było tak w europejskim jak i austryackim interesie koniecznością; że go nie można było nie przyjąć bez narażenia się na nierównie większe ofiary i niebezpieczeństwa, że zaś na przeprowadzenie nie można było obrać innego czasu, to wtenczas kwestyi ofiar finansowych nie można oceniać ze stanowiska czysto-ekonomicznego.

Przyznaję, że ten punkt nastręcza najwięcéj trudności. Nie przeczę, że rząd miał nadzieję opędzenia okupacyi mniejszemi środkami. Ale w té mierze mogę tylko ubolewać nad tem, że nadzieja ta zawiodła. Moi koledzy czynili wspólnie ze mną wszystko, co było możliwem, ażeby ciężar ów umniejszyć. Jeśli w szczególności oskarżano mnie o niedostateczność w przyspasabianiu pierwszych kroków do okupacyi, a w téj mierze obiegały najniewłaściwsze zmyślenia, to rzeczywistą podstawę tych zarzutów zredukować należy do usilności mych starań, ażeby sumę wydatków ograniczyć na kwotę przyzwoloną przez delegacye. No, w téj mierze omyliłem się. Ale nie waham się oświadczyć, że nawet w takim razie, gdybym był z góry przewidział potrzebę wyższych kosztów, nie byłbym nigdy innych rzeczy doradzał, jak te, które rząd wykonał.

Nie będę porównywał ofiar naszych wojskowych i finansowych z rosyjskiemi, ale pytam się panów: czy mniejsze państwa w sąsiedztwie naszem, czy Serbia, Rumunia, Grecya poniosły mniejsze od nas ofiary, ażeby w sprawie wschodniéj głos swój zatrzymać? Czy Anglia nie poniosła już wielkich ofiar i nie ponosi ich jeszcze? A czy interesa wszystkich tych państw uważać już można za zupełnie zapewnione? Można było wśród takich okoliczności spodziewać się po naszym rządzie, że stojąc na czele państwa najbardziéj może z tych wszystkich w sprawie wschodniéj interesowanego, nie będzie chciał ani w czasie wojny, ani przy zawarciu pokoju, ponosić żadnych ofiar dla zastrzeżenia swych praw i korzyści?

Prawda, panowie, ciężary, które ponosimy, wynoszą dwa razy więcéj, niż to, na co celem rozwinięcia sił wojskowych, delegacye przyzwoliły; ale proszę nie spuszczać tego z uwagi, że nie wynoszą jeszcze połowy tego, coby była kosztowała prosta mobilizacya armii.

Pytam się więc: Ktoby był miał odwagę oprzeć się temu, gdyby rząd, w czasie kiedy cały Bałkan zapłonął wojną i wszystkie ościenne państwa były nią zaprzątnione, porwany panującym wówczas poruszeniem umysłów, w uczuciu swéj odpowiedzialności i wobec energicznych nawoływań całéj prasy, zażądał był uruchomienia całéj armii?

Podobne postępowanie byłoby rząd chwilowo uwolniło od zarzutów, lecz politycznie i finansowo sumienie nasze nie mogłoby za to przyjąć odpowiedzialności. Postępowanie takie, gdyby się ograniczyło na postawieniu armii, kosztowałoby nas finansowo w trójnasób, gdyby zaś doprowadziło do wojny, byłoby nas zrujnowało całkowicie finansowo, a politycznie nie doprowadziłoby do pomyślniejszego rezultatu, niż ten jaki osiągnęliśmy na kongresie; nie oszczędziłoby jednak w żadnym razie okupacyi obu prowincyj.

Rzecz więc tak się przedstawia: Jeżeli przyjęcie mandatu z jednej strony, według zgodnego zapatrywania się wszystkich mocarstw europejskich, jedynego dostarczało środka utrzymania Turcyi, przynajmniej w nowym jej kształcie, jeżeli z drugiej strony przyjęcie okupacyi jedynym było środkiem zapobieżenia zawiązaniu się rewolucyjno-panslawistycznej formacyi, przywrócenia naszej powagi na półwyspie bałkańskim, zwichniętej zmianami terytoryalnemi jednej jego części, zapewnienia naszych komunikacyj ze Wschodem, zamkniętych pokojem w San Stefano; jeżeli słowem kwestya zamieniła się w alternatywę: że albo dwie rzeczy utracić musimy, to jest posiadanie Dalmacyi i wszelką powagę na Wschodzie, albo jednę zyskać, to jest nową pozycyę na Wschodzie — natenczas wprawdzie mogą ofiary, jakie zadanie to monarchii narzuca, wydawać się zawsze jeszcze wielkiemi, lecz nie powinny być w żaden sposób oceniane ze stanowiska rocznego budżetu.

Roztrząsnąłem tym sposobem kwestyę okupacyi ze stanowiska tak politycznego jak finansowego. Chciałem ją najprzód i jak najobszerniej wyświetlić, gdyż w pierwszym rzędzie zajmuje naszą opinią publiczną i stoi w najbezpośredniejszym związku z przedłożeniami rządu; lecz kwestya ta jest w gruncie tylko szczegółem całości, i dziś macie pp. orzekać nad zbiorowemi rezultatami polityki, jakiej się rząd trzymał w kwestyi wschodniej, jak się przedstawiają w uchwałach kongresu berlińskiego.

Jakkolwiek chwila nie wydaje się zbyt przyjazną, gdyż obecnie dają się uczuwać tylko ciężary, podczas gdy rezultaty dopiero po dokonanem przeprowadzeniu pokoju, na jaw wyjść mogą, nie wątpię jednak, że całą moją działalność urzędową ocenicie pp. według wyniku kongresu berlińskiego.

Aby to pp. umożebnić, niepowtarzając wszelkich stadyów tejże, potrzebuję stwierdzić tylko dwie sytuacye: tę w jakiej znalazłem monarchię co do stanowiska jej na zewnątrz przy objęciu jej spraw, i tę, w jakiej się dziś na zewnątrz znajduje.

Jak nigdy nie przychodziło mi do głowy, również i dziś nie myślę o tem, aby krytykować działalność mego poprzednika, w chęci odniesienia z tego własnej korzyści. Nic nie znam niesmaczniejszego, jak gdy lekarz chce się tem zasłonić, że poprzednik jego źle leczył pacyenta. Stwierdzono owszem dzisiaj, że pod poprzednikiem moim w urzędzie monarchia wielki krok uczyniła naprzód, aby odetchnąć po katastrofie 1866 roku i że kuracya była odpowiadającą szybką.

Co zaś dotyczy sytuacyi, w jakich się monarchia znajdowała na zewnątrz, oznaczał ją fakt, któremu poprzednik mój równie był niewinnym jak ja — a który trafnem scharakteryzował słowem: „Europy niemożna nigdzie było widzieć i Austrya znajdowała się całkiem izolowaną“.

Co do stanowiska, jakie Austrya na zewnątrz zajmuje, nie potrzebuję, obszernego czynić przedłożenia. Poprzestanę na udzieleniu pp. traktatu berlińskiego.

Stwierdzam nawet że w stanowisku Austryi, jakie się uwydatniło w tym kongresie, widzieć macie najgłówniejszy rezultat działalności mojej od lat siedmiu.

Jeżeli rezultat ten dla monarchii złym nazwać można, to nieopłaci się występować w obronie mojej przeciw zarzutom co do jakiego szczegółu.

Niebezpieczeństwo, jakie pokojowi Europy i interesom naszym zagrażało, leżało w wynikach wojny na Wschodzie, które zbiorowy swój wyraz znalazły w preliminaryach pokoju w San Stefano. Rewizya tego pokoju była zadaniem kongresu berlińskiego.

Autorowie traktatu z San Stefano przewidzieli wprawdzie sami, że Turcya niczem nie może być zastąpioną, dla tego pozostawili Turcyę, lecz w formie, która ją uczynić musiała niezdolną do życia.

Stworzyli Bulgaryę, która sięgając do morza Egejskiego, przecięła Turcyę na dwie części i pominąwszy niebezpieczeństwo wysuniętego sztucznie po za naturalne granice państwa, uczyniono posiadanie części pozostawionej Turcyi niemożliwem.

Pokój z San Stefano narzucił prócz tego w sprzeczności z istniejącemi traktatami, jednostronnie całkiem nowe ukształtowanie Wschodu i rzucił tem zaród wielkiej jeżeli nie powszechno-europejskiej wojny.

Na posiedzeniu w. Delegacyi 29 maja r. b. miałem sposobność odpowiadając na interpelacyę Dr Sturma co do treści, jakie są główne interesa, które rząd na kongresie chce mieć na oku, podnieść dwa następujące punkta:

1) Aby to co z wojny wyniknie było pokojem a nie stanem, któryby miał w sobie zaród nowych zawikłań.

2) Aby posiadaniu, jakie pokój Turcyi pozostawi, zachowaną była możliwość niezawisłego istnienia.

Oba te zapatrywania znajdziecie panowie urzeczywistnione w traktacie berlińskim.

Ażeby pokój, którego cała Europa pragnęła miał widoki trwałości, chciał kongres uniknąć wszystkiego, coby mogło drażnić uczucia strony zwycięzkiej, usiłował on nie pozostawić żadnego ciernia, któryby musiał nowe sprowadzić zawikłania.

Rosya wielką do tego przywięzywała wagę, aby po wielkich ofiarach jakie poniosła i wywalczonych zwycięztwach otrzymać napowrót terytoryum, któ-

---

dzo przyjemny człowiek!..“ „Porfiry Piotrowicz? Ach, to bardzo miły człowiek!..“ „Porfiry Piotrowicz? Och, to bardzo zacny i prawy człowiek!..“ A że wszystkie te wykrzykniki nie są ani fałszywe, ani nawet przesadne, przekonywa o tem dowodnie głos i wyraz twarzy tych, którzy je wydają. Słyszeć można wyraźnie, w chwili gdy chwalą Porfirego Piotrowicza, że wielkość i szczerość sentymentu dlań, niby aż pierś im rozpiera, aż oddech tłumi, tak go kochają niezmiernie!..

Nie odrazu jednakże i nie bez pracy taki los błogi przypadł w udziale Porfiremu Piotrowiczowi. Przebył on, jak opowiadają jego szanowni współobywatele, rozmaite perypecye w swem życiu — i wyszedł zwycięzko i z honorem ze wszystkich zapasów z losem, jakiemi podobało się Opatrzności utrudniać jego pielgrzymkę doczesną.

Tatulo Porfirego Piotrowicza był sobie.. pałamarzem cerkiewnym*), matula — panią pałamarzową. Nie ma wątpliwości, że bohatera naszego czekała przyszłość jak najskromniejsza, gdyby... gdyby nie pewna okoliczność, o której właśnie wspomnę tu obszerniej.

Wiadomo wam zapewne, a jeśli niewiadomo, to wierzcie mi na słowo, że dawnemi, szczęśliwszemi czasy wsie i miasteczka naszej obszernej ojczyzny nawidzane były często przez geniuszów dobroczynnych, którzy wyszukiwali wśród pospolitego plebsu dziatek, odznaczających się szczególnym dowcipem, lub innemi zdolnościami wrodzonemi i następnie, wskutek popędu serc przepełnionych dobrocią, zajmywyli się gorliwie zapewnieniem losu i ułatwieniem im karyery mniej lub więcej świetnej.

Coś podobnego spotkało i Porfirego Piotrowicza w jego latach pacholęcych, z tą tylko różnicą, że „geniusz dobroczynny“ uosobiony tym razem w pewnym łysym i bezzębnym, lecz wysoko położonym starcu, zwrócił był uwagę nie tyle na małego naówczas Porfirkę, ile na jego matulę. Bo też matula była wcale nieszpetna kobietka...

Młoda, świeża, pulchna, kibić miała zgrabną, niby wytoczoną, biust pełny, jakby ciosany z marmuru, twarz białą i rumianą, usta karminowe, namiętne, oczy siwe błyszczące, spojrzenie ich to wyzywająco-śmiałe, to niby łzawe i tęskne... słowem, było to żywe uosobienie powabu i wdzięku, śród kobiet naszych wiejskich niezmiernie rzadkie i prawie fenomenalne... Cóż dziwnego, że taka kobiecina wpadła w oczko staremu „geniuszowi dobroczynnemu“?.. Wpadła mu w oko i zawróciła łysą głowę nie żartem. I na jawie i we śnie ciągle mu się marzy: to żona Putyfarowa, czyniąca awanse nieśmiałemu młodzieniaszkowi Józefowi, to kikaset małżonek Salomonowych, to Abizael, odgrywająca rolę kalorifera, to Zuzanna w kąpieli... Albo znowu śni się staremu, że płynie sobie po morzu żywota do brzegów chananejskich... a morze żywota takiej cudnej, mlecznej barwy ma fale, że staruszkowi aż w ustach schnie i w piersiach pali od niezmiernego pragnienia... Tymczasem, co schyli swoją łysą głowę ku falom, aby choć usta zamoczyć, choć jedną kropelkę dostać rozkosznego płynu z morza żywota, — oho!... już fali mlecznych nie ma, a jest śnieg tylko, śnieg puszysty, miękki, biały, ale tylko śnieg... Odchyli się — znowu morze, znowu mleczne fale...

Tak sobie starowina śni, marzy i bredzi.., a piękna pałamarzowa niby to mu rada, żartuje, śmieje się, przymila, wyzywa... ale dalej — ani rusz... „Daj — mówi — wasze błahorodie, mężowi miejsce w mieście gubernialnem, to pogadamy, obaczymy“...

A mąż był pijaczyna... ale to pijaczyna niepohamowany... Rankiem — jeszcze żona wyciąga się pod pierzyną, a on już gotowy: leży sobie pianiusieńki na ławie, kantyki i psalmy różne wyśpiewuje i własnym głosem rozczula się tak, że zalewa się łzami i aż zachodzi się w płaczu... Człowiek to sobie był jak człowiek: ani stary, ani brzydki wcale, owszem — nie miał więcej nad lat trzydzieści i przystojny był dosyć, i tenor miał taki słodki, przyjemny... Ale cóż z tego? Nic z nim nie można było począć, rozsądek miał jakiś zwichnięty, czy co, bo byle go doszedł zapach okowity, bądź zdrów, — już leży jak martwy. Długo z nim borykała się żona, ale nic nie pomogło: prośby, groźby, łzy — wszystko daremne... Na wszystko — odpowiada jedno i jedno: „Idź, przeklęta białogłowo, na dno czeluści piekielnych!“... I znowu pije i znowu śpiewa kantyki i płacze gorżko... Widzi nareszcie biedna pałamarzowa, że nic nie pomoże, że mąż — człowiek zginiony i ją do zguby prowadzi, bo żonę zupełnie zaniedbał, tylko ją „jawnogrzesznicą babilońską“ nazywa — a sam pod ławami się wala... Widzi to wszystko kobiecina — a lusterko jej powiada, że gładka jest i hoża, a młoda krew po żyłach krąży wartko, a młode życie — do życia rwie się, tęschni, — no, nie ma co, — zaczęła szukać rozrywek...

Jęła tedy w początku chodzić na folwark do pani rządczyni, na swoją biedę i nieszczęsną dolę się uskarżać.. A synek pani rządczyni, wyrostek młodziuteńki, taki miłosierny, litościwy, dobry.. dziwnaż więc, że się zaczął litować nad biedną niewiastą? Gdy się czasem zasiedzi dłużej na folwarku, a wieczór ciemny zapadnie, — on ją przeprowadza do domu. Pałamarzowa ma krówkę i kilka owieczek, a mąż pijaczyna siana zapasu dobrego nie zgromadzi; skoro więc siana jej braknie, — wyprosi u ojca i da... Czasem nawet miarkę żyta lub parę garncy przenicy ni ztąd ni zowąd wydobędzie i ofiaruje.... A wszystko to przez litość i miłosierdzie jedynie... I pani rządczyni też dobra babula: skoro tylko obaczy biedną pałamarzowę, płacze nad nią i płacze, rzekłbyś, że oczy jej na mokrem osadzone miejscu...

Owóż idzie sobie razu jednego wyrostek, synek rządcy, a przy nim pałamarzowa; odprowadza ją do domu, bo wieczór późny, a droga z folwraku głucha, pusta...

— Oj, cosik mi straszno, paniczu... powiada połamarzowa... Pójdź no panicz do mnie bliżej, bo aże mi dreszcze przechodzą po ciele... taka ciemnota a pustkowie tutaj...

Zbliżył się panicz i wziął ją za rękę... Filutka milczy, ale słyszy dobrze, że mu serce stuka niby młot, i oddech się zapiera i nogi jakoś nie służą...

— Niemogę już — powiada nareszcie wyrostek. Jak sobie chcecie, Praskowio Michałowno, ale niemogę iść dalej... odpocząć muszę...

Usiedli tedy na pieńku przy drodze i... milczą... Słyszy tylko Praskowia, że Eugeniusz Fedotawicz (bo tak zwano wyrostka) wzdycha i wzdycha, niby chce płakać, niby powietrza w płuca nabiera... Zaczyna swe podjazdy niewieście...

— Coś wy dziś smutni, Eusygniuszu Fedotowiczu — powiada — czy smutni, czy gniewni na mnie...

Eusygnijko milczy — jeno znów wzdycha jak miech kowalski,..

— Pewnikiem gniewni... biedna ja kobieta!... ciągnie dalej pałamorzowa. Wszyscy się na mnie, biedną sierotkę, gniewają, wszycy mnie odpychają, rzucają... Ot, choćby i wy, paniczu, także mię odepchnąć i porzucić chcecie... Oj, doloż moja dolo!...

I w płacz...

A Eusygnijko jeszcze milczy, siedzi jak pień, jeno sapie i wzdycha... Młody był jeszcze bardzo, więc głupi na te rzeczy... Bywa to przecież z każdym...

Widzi tedy kobieta, że wyrostek strasznie jeszcze tępy, śmiałości żadnej niema, tylko się trzęsie i zębami dzwoni — śmieje się w duchu i powiada:

— Oj — oj, paniczu!... Coś mię zimność przechodzi, chocia to niby wiosna... Zdjęlibyście kożuszynę z siebie i okryli mi nogi... A nie... to chodźmy już, albo co...

Wiosna ci to była doprawdy: żabki gdzieś skrzeczały, słowik w dalekich krzakach zawodził, trawka wyrosła wonna, gęsta, miękka jak kobierzec — aleć to wieczór, rosa — może jej naprawdę zimno... Zdjął tedy z siebie Eusignijko kożuszek barani, narzucił Parasi na plecy — i dawaj ją otulać, zapinać... Ale przy tej robocie trudnej ręce mu gorzej drzeć zaczęły... ugięły się kolana i przykląkł... A ona tak mile i lubo w oczy mu patrzy, tak pieściwie włosy mu gładzi — i szepce:

— Boże mój, Boże!... Czemu to mój mąż nie taki hoży, nie taki rozumny, dobry i miły, jak wy, Eusigniuszu Fedotowiczu?...

Owóż minęło w taki sposób pół godziny, może trochę więcej — a potem — poszli sobie do domu nierównie już weselsi niż przedtem... I już wcale nie to, żeby tam: „Eusigniujuszu Fedotowiczu“, albo „Praskowio Michałowno“, — tylko po prostu: „Eusigniejko, gołębeczku“ i — „Parasiu, życie moje“... Innych tytułów przestali używać zgoła...

Długo to trwało, czy krótko, dość, że rychło wieś cała zaczęła wprzód szeptać, potem bębnić głośno, że synek rządcy coś zanadto wiele litości okazuje gładkiej pałamarzowej... Ona to słyszy, zważa nie zważa, tylko widząc, że młokos zaczyna naprawdę głowę tracić dla niej, czasem go niby powstrzyma, niby podroży się trochę...

— Och, nieszczęśliwa ja kobieta — powiada — w jakie to ja grzechy, dla ciebie Eusigniuszku, popadłam!...

I w płacz.

Albo czasami obejmie go rękami za głowę — przyciśnie do piersi, niby dziecinę małą — i pieści, pieści — całuje... — Lub ujmie grzebień — i zacznie mu kędziory czesać — to tędy, to owędy... i przypatruje mu się, i lubuje się, i przymila...

— A lubisz, malcze pierniczki? — pyta — pierniczki słodziutkie lubisz? Bądźże grzeczny, mój chłopczyku — pojadę do miasta — przywiozę...

Takiemi sposoby sprytna kobieta przywiązywała coraz bardziej do siebie młokosa i w końcu tak go oplątała, oczarowała, że już i żyć bez niej nie mógł, że gotów był Bóg wie co zrobić, byle jeden jej uśmiech — jedną pieszczotę uzyskać...

(Dalszy ciąg nastąpi)

*) Sługa cerkiewny, rodzaj zakrystyana.

re utraciła w wojnie krymskiej. Kongres zezwolił dla tego na retrocesyę Besarabii.

Rosya oświadczała niejednokrotnie że celem wojny jest polepszenie losu chrześcian. Kongres nie tylko zezwolił na utworzenie chociaż płacącej haracz, lecz samodzielnej Bułgaryi, zapewnił on także Rumelii chrześciańskiego gubernatora i zamianował komisyę, której było zadaniem wypracować nie tylko dla tej prowincyi lecz i dla innych prowincyj państwa tureckiego system administracyjny, który postawiony pod europejską kontrolą, bronić miał chrześcian przeciw nadużyciom i gwałtom.

Rosya domagała się jako wynagrodzenia wojennego ustąpienia pewnych w Azyi zdobytych terytoryów; i do tego żądania przystąpił kongres a w pierwszym rzędzie interesowana w tem Anglia ze zmianami, które się wydały koniecznemi.

Chociaż jednak kongres usiłował oszczędzać drażliwości zwycięzcy, musiał atoli strzedz także praw Europy. W interesie pokoju europejskiego nie można było zezwolić, aby istniejące traktaty zniesione były siłą oręża, a w miejsce ich narzucone było jednostronne nowe ukształtowanie. Kongres musiał przeto postawić zasadę i przeprowadził ją, że tylko te zmiany w traktatach europejskich uważane być mają za prawne, które otrzymają zezwolenie mocarstw europejskich.

Z tego punktu widzenia zostały wprawdzie Rumunia, Serbia i Czarnogóra uznane za niezawisłe, lecz niezawisłość przyznaną została tym krajom tylko jako rezultat woli europejskiej.

Drugim celem kongresu było osiągnąć, aby to co na półwyspie bałkańskim Turcyi pozostawionem być miało, także miało widoki istnienia i aby nowo utworzonemu posiadaniu zachowaną była zdolność do życia, jaką mu pokój w San-Stefano odebrał. Z tego stanowiska znaczną część krajów, których się Turcya w San-Stefano sama już zrzekła, t. j. dwie trzecie części odstąpionego terytoryum, zwrócił jej napowrót kongres. Granice Bułgaryi z wyjątkiem sofijskiego powiatu, cofnięte zostały do linii Bałkanu i jej posiadłości, które przez rozszerzenie Bułgaryi aż do morza Egejskiego, na dwie części przecięte były, połączone znów w całość strategicznie i administracyjnie istnieć mogącą. Tym sposobem Turcya europejska umocnioną została przeciw oddziaływaniu nowych formacyj i posiadanie Konstantynopola, które w San-Stefano stało się problematycznem, zostało zapewnione. Europa mogła naturalnie tylko stworzyć przedwstępne warunki, ostatecznie zależy skutek od zdolności do życia ludu tureckiego i od przezorności jego kierowników. Lecz kongres zrobił swoje, przywrócił on Turcyi możebność istnienia. Zadanie, jakie pozostaje Europie, jest czuwać nad tem, aby uchwały europejskie przez wszystkich uczestników dopełnione były. To jest dzieło kongresu berlińskiego ze stanowiska europejskiego. Ma on dotąd już zasługę, że utrzymał pokój europejski i Turcyi dał możność istnienia.

Lecz pokój berliński rozstrzygnął nietylko co do europejskich, lecz i co do austryacko węgierskich interesów i ztąd powstaje pytanie, czy i jak na kongresie specyalne te interesa uwzględnione i w życie wprowadzone zostały?

Sądzę, że jasno to tłumaczą uchwały kongresu.

Pokój z San-Stefano zastrzegł Serbii i Czarnogórze przyrost terytoryów. Kierunek i rozmiary tego przyrostu były dla każdego innego mocarstwa kwestyą drugorzędną, dla nas leżało w nich zagrożenie najważniejszym politycznym, wojskowym i handlowym interesom. Kongres uwzględnił interesa te w zupełności.

Zwiększenie Serbii w kierunku Nowego Bazaru i Mitrowicy ku wschodowi cofnął ku Bułgaryi, gdzie też nie dotyka naszej strategicznej i handlowej sfery.

W podobny sposób zmniejszył zamierzone rozszerzenie Czarnogóry.

Rozszerzył znacznie pas między Serbią i Czarnogórą, który po pokoju z San Stefano tak był wązki, że równał się odcięciu monarchii naszej od Wschodu.

Pozyskane tym sposobem terytoryum zwrócił Turcyi, a zarazem przyznał nam prawo strzeżenia nowego stanu politycznego i ubezpieczenia komunikacyj naszych, zakładania gościńców w tym powiecie i trzymania załóg.

Nabywanie portów morskich dla Czarnogóry ograniczył na Antiwari, natomiast przyznał nam port Spizza, niedozwolił utrzymywania czarnogórskich okrętów wojennych, nakazał zrównanie z ziemią twierdz na brzegu morskim, wykluczył tworzenie nowych fortec, postawił pawilon handlowy czarnogórski pod naszym, rozciągnął nasze prawa morskie na Czarnogórę, a w końcu przyznał nam prawo budowania gościńców i kolei żelaznych na nadbrzeżnem terytoryum czarnogórskiem.

Kongres utrzymał zresztą wszystkie prawa, jakich nabyliśmy pod względem naszych interesów handlowych i komunikacyjnych na Wschodzie. Bułgarya równie jak Serbia są wyraźnie związane, te zobowiązania, jakie Porta wobec nas pod tym względem przyjęła, uznać i wykonać.

Kongres uznał nareszcie nie tylko wolność Dunaju i utrzymał europejską komisyę Dunaju, lecz uwzględniając ważność tej arteryi komunikacyjnej dla Austro-Węgier, przekazał przeprowadzenie robót regulacyjnych przy Żelaznych wrotach wyłącznie Austro-Węgrom.

Takie jest w głównych zarysach dzieło kongresu berlińskiego. Wszystkie nasze interesa, równie polityczne jak materyalne, otrzymały sankcyę Europy. Postanowieniami traktatu uznane zostały za europejskie.

Ze wszystkich kwestyj, jakie weszły pod obrady, okazała się wielka jednomyślność wobec tych, które dotyczyły austro węgierskich interesów.

Mocarstwa przekazując nam okupacyę i zarząd Bośni i Hercegowiny, uznały nie tylko prawność naszych interesów na Wschodzie, lecz przez swoje uchwały jasno wyraziły, że wielkie, silne Austro-Węgry są europejską koniecznością, że monarchia ta, ponieważ nie może i nie chce prowadzić polityki zaborczej i rozszerzającej, służyć może wykonaniu swojej naturalnej misyi na pożytek Europy.

Głównym jednak warunkiem, bez którego nie można było wyjść do przeprowadzenia tego traktatu, była okupacya Bośni i Hercegowiny.

Był on nieuchronnym, jeżeli utrzymanie Turcyi w nowych jej granicach w ogóle powieść się miało, był równie potrzebnym gdyby się to z powodów wewnętrznej słabości, czego nie chcemy się spodziewać, powieść nie miało — gdyż w razie takim Bośnia i Hercegowina są punktem odpornym, którego potrzebujemy, aby nasze polityczne i materyalne interesa bronić, nie rzucając się w politykę awanturniczą.

Zarzucano rządowi, że odstąpił od tradycyi polityki austryackiej. Nie sądzę aby zarzut ten miał podstawę. Polityka, jakiej trzymaliśmy się, jest tak dobrze austryacką jak węgierską tradycyą; jest ona tradycyą Eugeniusza Sabaudzkiego, jest tradycyą Huniadego na Węgrzech z tą tylko różnicą, że podczas gdy oręż tych mężów przeciw Turcyi był zwrócony, dziś ta sama droga, która potrzebną jest dla strzeżenia interesów naszych przez zmianę stosunków mocarstw, jest zarazem jedyną, która Turcyi umożebnić może utrzymanie się przynajmniej w teraźniejszym swym stanie.

Przed wami panowie! stoją dwie drogi otworem: jedną drogą jest zająć i wyzyskać stanowisko polityczne, jakie wam nadał pokój berliński, wspólnie z mocarstwami europejskiemi zapewnić jego przeprowadzenie jak również stosunki handlowe i komunikacyjne, jakie sam traktat zapewnił, zużytkować dla dobra i pożytku monarchii i państw sąsiednich.

Inną drogą jest oświadczyć, że monarchia nie dorosła zadaniom politycznym i finansowym, jakiemi zaskoczyły ją niepowstrzymane wypadki, i że się zadaniu temu poddać nie chce.

Zbyt mam wysoką opinię o patryotyzmie panów, abym pomimo wielkości żądanych cyfr mógł wątpić, że bez różnicy stronnictw to uczynicie, czego wymagają dobro, interesa i przyszłość monarchii.

Jedno mam jeszcze dodać. Przemawiałem z całym ogniem przekonania za polityką, lecz nie za ministrem. I jeżeli was prosiłem o wprowadzenie na porządek dzienny budżetu ministerstwa spraw zagranicznych, stało się to tylko dla tego, iż sądziłem, że to da najwłaściwszy powód, odłączyć sąd o ministrze od sądu o polityce.

Czy polityczne zapatrywanie rządu było trafne lub nietrafne, osądzić to, zależy od uchwał panów. Chciałem tylko w końcu grunt pozostawić wolnym, aby uczynić można różnicę między rzeczą i osobą i z góry oświadczam, że zadowolnię się, w jakiej bądź formie dacie panowie o tem wasze orzeczenie. (Powszechny ruch).

KORESPONDENCYA „CZASU"

Wiedeń 2 grudnia.

(||) Sobotnia wielka mowa hr. Andrassego, tudzież dalsze wyjaśnienia, udzielone przez tegoż ministra w niedzielę, miały tylko sukces jednodniowy w wydziale budżetowym Delegacyi przedlitawskiej. Hr. Andrassy otrzymał budżet ministerstwa spraw zagranicznych wraz z funduszem dyspozycyjnym, lecz z dodatkiem, iż w uchwale téj nie należy szukać wotum zaufania. Uchwała wspomniona sprawiła osłupienie, mniemano bowiem, iż nastąpiła wskutek wrażenia mowy hr. Andrassego, lecz podług depesz pochodzących od sztabu dziennikarskiego, zgromadzonego w Peszcie, uchwała ta jest tylko wynikiem przekonania, iż wniosek przeciwny nie uzyskałby większości na pełnem posiedzeniu Delegacyi. Jako dalszy sukces hr. Andrassego w tej walce o każdą piędź ziemi uważać trzeba fakt, iż prześwietny wydział budżetowy zdecydował się w ogóle wytrwać na polu delegacyjnem i nie domagać się natychmiastowego zwołania Rady państwa, zgoła iż obraduje nad dalszemi przedłożeniami rządowemi bez względu na los ustawy o kredycie dodatkowym za rok 1878. Sposób atoli, w jaki wydział budżetowy wziął się do rzeczy co do załatwienia przedłożenia na r. 1879, cechuje znowu wybornie pp. Herbsta i towarzyszy. Chcąc dokuczać hr. Andrassemu, ale nie mając odwagi odmówić wydatków na utrzymanie armii w Bośni w r. 1879, p. Herbst odrzuca wprawdzie całe przedłożenie rządowe, ale domaga się uchwalenia ryczałtowej sumy 15 milionów jako zadatku na pierwsze potrzeby armii okupacyjnej, t. j. na parę miesięcy, aby zmusić rząd do zależności od Rady państwa i Delegacyi. Wniosek p. Herbsta nie ma atoli, jak tu mniemają, widoków powodzenia w pełnej Delegacyi, ale ci panowie mogą sprawozdanie dotyczące odwlekać aż do zebrania się Rady państwa, tj. aż do 10 grudnia. Mowa hr. Andrassego nie była zdolną rozbroić p. Herbsta i towarzyszy, albowiem mowa ta była nietylko obroną okupacyi, ale dowodziła potrzeby zatrzymania Bośni i Hercegowiny, a zatem aneksyi. Jak hr. Andrassy zechce pogodzić myśl aneksyi z traktatem berlińskim, główną podstawą dzisiejszej jego polityki, jest to pytanie, nad którego rozwiązaniem łamią sobie głowę nawet jego zwolennicy. Mowa hr. Andrassego ma przynajmniej tę wielką zaletę, iż odtąd aneksya stała się jawnem, urzędowem niemal hasłem.

Peszt 1 grudnia.

△ Zanim w innym liście wieczór zdam sprawę z dzisiejszego posiedzenia komisyi budżetowej, uczynię tu parę uwag o wczorajszym *exposé* hr. Andrassego polityki austryackiej na Wschodzie.

Mowa jego była znakomitą co do formy. Nadto co do treści bardzo jasno w pierwszej połowie udowodniono potrzebę zajęcia Bośni i Hercegowiny w danem położeniu politycznem, gromadząc i porządkując zręcznie nowe do tego dowody. Ale natomiast w przedstawieniu ogólnego kierunku polityki państwa austryacko węgierskiego w sprawie wschodniej, są luki, braki i niedostatki. Zapewne czuł się obowiązany przemilczeć wiele rzeczy minister spraw zagranicznych, mający urzędowe stosunki z rządami innych mocarstw, z któremi Austrya jest na stopie pokojowej. Lecz członkowie ciał parlamentarnych, nie mogący znać wszystkich faktów i stosunków dyplomatycznych, jak je znają członkowie rządu, mówią słusznie: ani zajęcie Bośni i Hercegowiny, ani trzymanie na wodzy drobnych państewek jak Serbia i Czarnogóra i zabezpieczenie się przed niemi przez okupacyę Bośni, nie może być celem działania na Wschodzie monarchii rakuskiej. Przeciw tym dwom państewkom wtedy tylko mocarstwo jak Austrya, szukać musi naprzód środków zabezpieczenia się, gdy uważa te kraiki jako boczne straże Rosyi, działające z nią wspólnie. Ale w takim razie główna akcya monarchii rakuskiej powinna być zwrócona nie przeciw bocznym strażom, lecz przeciw głównej armii. Otóż o tym koniecznym kierunku działania Austryi przeciw głównej armii nieprzyjacielskiej, przeciw Rosyi, przemilczał w swej mowie hr. Andrassy.

Pojmujemy, iż zapewne minister spraw zagranicznych nie może mówić jeszcze podczas pokojowych stosunków, o sprzeczności interesów Austryi z Rosyą na Wchodzie, tak dobitnie jak nawet w poselskiej Izbie węgierskiej przemawiał prezes ministów węgierskich Tisza, nie będący urzędowym reprezentantem Austryi w obec obcych mocarstw. Ale gdy tę sprzeczność interesów Austryi z Rosyą na Wschodzie widzi hr. Andrassy, przeto uznać także winien, że główny kierunek działania Austryi zwrócić należy nie przeciw bocznym strażom nieprzyjacielskim przeciw Czarnogórze i Serbii, lecz przeciw sámej Rosyi. Słusznem więc jest zarzut, który posłowie polscy wypowiedzieli przez usta p. Grocholskiego w Izbie poselskiej, iż zajęcie Bośni i Hercegowiny jakkolwiek uzasadnione, jest w każdym razie niedostatecznym środkiem działania, że główne działanie w innym kierunku należy zwrócić, a nawet może należało już prowadzić od marca r. b. Wobec bardzo niekorzystnego położenia, w jakim wówczas znajdowała się i dotąd znajduje się względem Austryi Rosya, (mająca na półwyspie bałkańskim większą część swej osłabionej armii, którą łatwo wojska austryackie odciąć mogą od ich podstawy) — działanie monarchii rakuskiej nie powinno było ograniczać się tylko do zasłonienia się przeciw bocznym strażom rosyjskim, przeciw Serbii i Czarnogórze zajęciem Bośni i Hercegowiny; ale należało je zwrócić głównie przeciwko samejże Rosyi i na to pole, na którem stanowczo może ją Austrya pokonać i zabezpieczyć się trwale przeciw dalszej akcyi rosyjskiej.

Nie znając we wszystkich szczegółach dokładnie stosunków między mocarstwami, nie możemy wiedzieć dobrze co stało na przeszkodzie działaniu Austryi w tym stanowczym kierunku czy istotny stan rzeczy, czy też mylne o stanie rzeczy pojęcie.

Peszt 1 grudnia.

△ Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi budżetowej austryackiej odpowiadał hr. Andrassy na zapytania i zarzuty, uczynione mu wczoraj przez del.: Giskrę, Russa, Teuschla, Schaupa, Demla, Neuwirtha i Bareuthera, które to zarzuty streściłem w wczorajszym liście. Najprzód p. Giskrze odpowiedział w następujący sposób:

„Zapytał mnie del. Giskra, kiedy skończy się zajęcie Bośni i Hercegowiny, przez wojska austryackie i czy nie zmieni się w aneksyę. Przedewszystkiem zwrócić muszę uwagę, że reprezentanci angielscy, których praktyczność chwalimy, gdy po zawarciu układu między Anglią a Turcyą o zajęcia Cypru, zawiadomił rząd angielski parlament o tym traktacie, nie czynili tam podobnego pytania jakie tu uczynił JEks. Giskra. Reprezentanci angielscy zapytywali: czy zajęcie Cypru będzie odpowiednim środkiem do zabezpieczenia interesów angielskich w pewnym okręgu? czy Anglia z tego stanowiska potrafi łatwiej działać przeciw obcym wpływom w Azyi mniejszej? czy Cypr ma dobre porty dla floty wojennej i t. d. Ale ponieważ tutaj postawiono pytanie, jak długo trwać będzie okupacya, odpowiedzieć na to muszę. Wskazałem wczoraj jakie powody zmusiły nas do zajęcia Bośni i Hercegowiny. Gdy władza turecka stała się w tych krajach bezsilną, musieliśmy je zająć, aby zabezpieczyć się przeciw ponawianiu się ciągle wojny domowej na naszych granicach, w skutku której, musieliśmy żywić przez lat kilka przeszło 150 000 wychodźców bośniackich, którzy się do nas schronili, na co wydaliśmy dziesięć milionów złr. Musieliśmy zająć te kraje, aby przy naszych granicach nie powstało ognisko panslawistyczne, musieliśmy zająć te kraje, aby nie wpadły w ręce nieprzyjacielskie, gdy władza Porty stała się tam bezsilną, musieliśmy zająć te kraje, dla zabezpieczenia Dalmacyi i t. d. Dopóki te niebezpieczeństwa trwać będą, trwać musi zajęcie Bośni i Hercegowiny; gdy znikną mówić będziemy o wyprowadzeniu wojsk naszych z tych krajów, a będzie to chwila bardzo pomyślna, „bo widocznie będzie już wówczas rozwiązaną i usuniętą sprawa wschodnia“.

W tych słowach była zarazem odpowiedź na pytanie i zarzuty, czy zajęcie Bośni i Hercegowiny skończy się przyłączeniem tych krajów.

Zapytywano mnie — mówił dalej Andrassy — dla czego nie postaraliśmy się, aby na pokojowej drodze okupacya była spełnioną. Przed tawiłem już, że najsilniejszych możliwych środków w tym celu użyliśmy, gdy okupacyę wykonywaliśmy nie na własną rękę samowolnie, ale za mandatem wszystkich mocarstw europejskich, za zgodą Porty i w celu zapewnienia bezpieczeństwa i swobody wszystkim mieszkańcom tego kraju, wszelkiego wyznania i narodowości. Gdy fanatyczna część ludności, przed której mieczem schroniło się w nasze granice parękroćstotysięcy bezbronnych mieszkańców Bośni i Hercegowiny, stawiła zbrojny opór naszym pokojowym zamiarom, udaliśmy się telegraficznie do rządu tureckiego, za którego zgodą okupacyę przedsięwzięliśmy, aby zawezwał tę część mahometańskiej ludności do zaniechania oporu. Rząd turecki odpowiedział telegraficznie, że jego władza jest w Bośni bezsilną, że powstańcy go nie słuchają.

Odczytał tu hr. Andrassy kilka depesz urzędowych, wymienionych między rządem austryackim a tureckim, które potwierdzają to co wprzód powiedział.

Zapytywał mnie p. Neuwirth — mówił dalej hr. Andrassy — że gdy Serbia, Rumunia, Czarnogóra, uznane zostały jako niepodległe kraje, dlaczego nie staraliśmy się, aby traktatem berlińskim także Bośnia i Hercegowina zostały niepodległemi krajami? Na ten zarzut odpowiadają już po części protokóły kongresu. Przypominam, że pełnomocnik angielski i inni pełnomocnicy mocarstw, znający dobrze wewnętrzny stan Bośni i Hercegowiny, gdzie ciągle prawie trwa walka między różnemi klasami ludności i wyznaniami, uznali niepodobieństwo ogłoszenia teraz tych krajów niepodległemi. Musielibyśmy co parę lat wykonywać tam zbrojną interwencyę, gdy władza Porty stała się bezsilną.

Co się tyczy zarzutu p. Neuwirtha, iż traktat berliński nie zapewnia Austryi takich korzyści handlowych, jakich on sobie życzy, wspomnieć tu muszę, że oprócz korzyści, które wczoraj wskazałem, oddzielny układ z Serbią zapewnia nam, że rząd serbski obowiązał się przyjąć wszelkie zobowiązania, jakie przyjął poprzednio rząd turecki co do kierunku dróg żelaznych przez Serbię i ich budowę w ciągu lat trzech. Co się tyczy układów handlowych, można zawrzeć i zawarliśmy traktaty, w których nam zapewniono warunki i korzyści takie, jakie mają lub mieć mogą inne państwa najwięcej tam uprzywilejowane. Ale czy można wymagać, aby kraj pewien zawarł z nami traktat handlowy tego rodzaju, iżby zobowiązał się kupować tylko towary austryackie a niewpuszczać wszelkich innych? zawarcia takiego traktatu nie mógłbym się podjąć.

Na zapytanie pp. Kurandy i Bareuthera odpowiadając, przedstawił Andrassy, że do zajęcia Bośni i Hercegowiny przyjęła Austrya mandat, ofiarowany jej przez Europę, a przeto zobowiązanie jest obopólne i zapisane w traktacie; lecz co się tyczy zawarcia z Turcyą konwencyi o zajęciu paszaliku Nowego Bazaru, ma Austrya prawo, lecz nie ma obowiązku.

Po tych odpowiedziach hr. Andrassego, zabrał głos del. feldm. Latour (b. ochmistrz następcy tronu arcyksięcia Rudolfa) i oświadczył, iż nietylko jest za zajęciem Bośni i Hercegowiny z powodów tu przytoczonych przez hr. Andrassego, ale także za aneksyą, za przyłączeniem tych krajów — sądzę, że powinienem wypowiedzieć to moje przekonanie.

Gdy żaden inny członek komisyi głosu nie zabierał, ogłosił przewodniczący Herbst, iż rozprawy ogólne są zamknięte.

Nadmienić tu winienem, iż dalszy ciąg posiedzenia okazał, iż zaszła jakaś zmiana w usposobieniu i planach partyi „wiernokonstytucyjnej.“ Gdy przed dwoma dniami starali się nie dopuścić teraz budżetu ministerstwa spraw zagranicznych pod dyskusyę szczegółową i do uchwalenia w Delegacyi, naegle dzisiaj bez żadnego oporu przystąpili do roztrząsania tego budżetu i uchwalili go w całości bez zmian i bez żadnej prawie dyskusyi. Nietylko nikt nie wnosił odmówienia funduszu dyspozycyjnego, lub zawieszenia względem niego uchwały, ale uchwalono go bez rozpraw. Powodem tej zmiany w taktyce ma być podobno, iż na zebraniu wczorajszem delegatów wiernokonstytucyjnych wybuchły niezgody i rozdział, a podobno także z powodu, iż przekonali się, że na pełnem posiedzeniu Delegacyi nie przeprowadziliby swoich uchwał.

Cokolwiekbądź, na wniosek sprawozdawcy Schaupa, któremu ta część budżetu oddaną została do referatu przez komisyę jeszcze 8 listopada, komisya uchwaliła bez zmiany i bez rozpraw cały rządowy projekt budżetu wydatków ministerstwa spraw zagranicznych, a następnie kredyt dodatkowy na utrzymanie wychodźców z Bośni. Jednak przy uchwaleniu tego kredytu toczyły się rozprawy, w których ubolewano, iż utrzymanie wychodźców bośniackich kosztowało do dziś dnia od 1876 r. 8,900,000 złr. i żądano aby wychodźców tych jak najprędzej do Bośni odstawić.

Londyn 26 listopada.

Gabinet angielski przesłał do Petersburga żywą protestacyę przeciw nieprzyjaznej polityce, jaką Rosya nie przestaje zachowywać względem Anglii. Powodem tego kroku gabinetu tutejszego była mowa Kaufmanna do misyi afgańskiej w Taszkencie. Nieszczęściem nowe zaczynają się pojawiać różnice zapatrywań w ministeryum angielskiem. Lord Salisbury przeciwny jest protestacyi z powodu spraw Azyi środkowej, a sir Stafford Northcote lęka się kosztów wojennych. Lord Beaconsfield traci, jak już wątpić o tem nie można, wpływ na swoich kolegów. Zwołanie parlamentu odda mu wielką usługę, gdyż głos większości żądający sprężystego działania przywróci odwagę bojaźliwym i zakłopotanym członkom gabinetu. Lękają się, aby nie stało się niepodobnem zakończyć kampanię afgańską przed zimą.

Pochód Rosyan na Merw niepokoi tu. Jeżeli lord Lytton ma *carte blanche*, może zwrócić armię swoją z Quetta na Herat, zamiast na Kabul, coby podkopało władzę Szir Alego na Wschodzie, wyprzedzając Rosyan, którzy dążą do posiadania Heratu bądź dla siebie samych, bądź dla Persyi.

Armia Kaszmirska licząca 20,000 ludzi uzbrojonych w karabiny nabijane z tyłu, ma pilnować przesmyku Barogil. Celem tego jest obserwowanie sił rosyjskich, które w czerwcu lub lipcu r. b. opuściły Kokond i zamierzają, jak się zdaje, zająć dolinę Chitrala przez stepy Pamiru.

Szir Ali zdaje się koncentrować wszystkie swoje siły około Kabulu i w przesmykach kabulskich. W tych to wąwozach poniesła niegdyś armia wielką klęskę. Lecz wszystkie te wąwozy można teraz obejść z *flanki*, a dowódcy angielscy mają wyborne mapy kraju.

Istnieje pewne naprężenie między Berlinem i Kopenhagą z powodu małżeństwa księcia Cumberland z księżniczką Tyrą, lecz nie doszło do zerwania dyplomatycznego.

Korespondencya ogłoszona o Afganistanie, dowodzi jasno, że zmianę postawy Szir Alego przypisać należy rządowi angielskiemu w r. 1873 (gabinet Gladstona), a nie lordowi Northbrock. Emir żądał przymierza zaczepno-odpornego. Przyjaciele Gladstona przytaczają dziś że emir był zbyt wymagającym w warunkach. Żądał on przymierza bezwarunkowego, z którego Anglia nie byłaby żadnej odniosła korzyść. Prawdą jest niezaprzeczoną, że Gladstone nie chciał się zajmować Afganistanem, sądził on, że małżeństwo księcia Edymburskiego ustali węzeł wiecznej przyjaźni między Anglią i Rosyą.

Hr. Szuwałow stara się ciągle łagodzić ministrów angielskich. Widział on się parę razy z Salisburym i Beaconsfieldem. Obiega pogłoska, że lord Beaconsfield nie obwijał słów w bawełnę i miał mu oświadczyć, że Rosya staje się niebezpieczeństwem dla Europy. Hr. Szuwałow przywiózł tu propozycye, które bardzo zajmują uwagę ministrów angielskich, lecz po za obrębem ministeryum nikomu nie znany rodzaj tych propozycyj. Gabinet dyskutował już nad niemi i uczynił to jeszcze.

27 listopada. Ultra-Torysi ciągle są niezadowoleni ze zwołania parlamentu, pocieszyli się jednak nieco, że dzienniki liberalne nie przypisują zwołania tego komitetowi afgańskiemu. Nikomu niewiadomo jeszcze, jakie będą przedłożenia finansowe rządu. Mówią o 8 lub 10 milionowej pożyczce i dyskonie, lecz nikt nie wie, jakie będą żądania ze skarbu państwa.

Świetny początek kampanii afgańskiej dobre wywarł wrażenie na plemiona graniczne. Dotąd wojska angielskie znajdowały poparcie, nie zaś opór ze strony plemion górskich. W Berlinie donoszą z urzędowych źródeł, że Rosya gotową jest podnieść głos, gdy chodzić będzie o uregulowanie warunków pokoju. Rząd angielski przewidział tę ewentualność, lecz ponieważ Rosya oświadczyła dawno, że Afganistan leży po za sferą jej akcyi, gabinet nie przystanie na żadne mieszanie się Rosyi. Czego Rosya pragnie, to owładnięcia wąwozu Hindookuch. Wie ona dobrze, że gdy wąwóz ten będzie w rękach Anglików, droga do Indyj będzie jej na zawsze zamkniętą. Chciałaby ona przeto nowy targ przeprowadzić z Anglią. Niema ani jednego Anglika, któryby się chciał narazić na przyjęcie jeszcze przyrzeczeń Rosyi. Wyraz „zobowiązanie“, gdy się odnosi do Rosyi, stał się tu synonimem „dwulicowości“. Uczucie antirosyjskie wzrasta i niema nikogo, coby nie wierzył w bliskość starcia się Anglii z Rosyą.

Odezwa wice króla oświadczająca, że Anglia nieznosie pośrednictwa żadnego mocarstwa w Afganistanie, powszechne spotyka pochwały. Wicekról miał prawo przemawiać tym językiem, gdyż Rosya sama uznała, że kraj ten, jak powiedziałem, leży po za sferą jej akcyi.

Złe nadeszły wiadomości z przylądka Dobrej Nadziei. Bliską jest nowa wojna z Kaframi, a tym razem Anglia będzie mieć przeciw sobie 40,000 Kafrów, uzbrojonych w dobrą broń. Przekonano się, że ku końcowi wojny tureckiej wielka ilość skrzyń z bronią wysłaną została przez dom rosyjski z Genewy do kupców osiedlonych na granicach ziemi Kafrów. O fakcie tym doniesiono władzom wojskowym angielskim. Wysyłają ztąd spiesznie posiłki do przylądka.

Konstantynopol 28 listopada.

Ruchy wojsk rosyjskich w okolicy Adryanopola i siły wysyłane na linię demarkacyjną, niepokoją Turków i dają powód do pogłosek, które uważam za przedwczesne. Mówią tu nawet, że w głównej kwaterze rosyjskiej noszą się z projektem marszu na Konstantynopol, gdyby przyszły trudności z Portą lub z którem innem mocarstwem traktatowem. Do Seraskieratu miała jakoby nadejść wiadomość, że Rosyanie koncentrują znaczne siły od strony Demotyki i Kadrebalu. Z Demotyki można zrobić zamach na Gallipoli, z Kadrebalu na linię fortyfikacyjną Czataldży. Równocześnie z rozejściem się tej pogłoski, nadeszły informacye, że wkrótce przybędą wojska angielskie do Konstantynopola. Eskadra Artaki, ma być wkrótce wzmocnioną dwoma pancernikami. Jest coś prawdy w tych wszystkich wieściach, ale należy je zredukować do mniejszych rozmiarów, chociaż wiadomo mi z pewnością, że Turcy wysłali znaczne siły i materyały do fortyfikowania Czataldży, a jeśli Anglicy wzmacniają swoją eskadrę, to bardzo prawdopodobne, gdyż Rosyanie zwiększają cichaczem swoją armię okupacyjną, która liczy już dziś 225 tysięcy, a dodawszy milicyę bułgarską dosięgnie i do 250 tysięcy. Osoba znająca dobrze stosunki miejscowe, zapewnia mnie, że po tej stronie Bałkanów stoi 180 tysięcy Rosyan, a z tych około 60 tysięcy w Adryanopolu i jego okolicach. Wszyscy tu przewidują i są najmocniej przekonani, że traktat berliński nie zażegnał bynajmniej wojny i że na wiosnę przyjdzie do nowego starcia.

O konwencyi austryacko-tureckiej mówił niedawno Sawas basza, że rokowania między dwoma gabinetami zostały na nowo podjęte, że sprawa Bośni i Hercegowiny będzie wkrótce całkowicie załatwioną, i że następstwem tej konwencyi będzie porozumienie obu mocarstw, co do poręczenia ich obustronnych interesów, przeciw panslawizmowi i Rosyi. Z drugiej strony dowiaduje się, że Porta jest gotową poświęcić Nowy Bazar, aby otrzymać tę rękojmię.

Izba handlowo-przemysłowa w Brodach wybrała d. 2 b. m. posłem na Sejm p Ottona Hausnera.

Wiedeń 2 grudnia. Dzienniki wiedeńskie i węgierskie zajęte są ocenieniem mowy hr. Andrassego z d. 30 listopada, a rozumie się każdy ze stanowiska stronnictwa, jakie reprezentuje, albo ją podnosi, albo gani. Co więcej w obu tych kierunkach trudno dostrzedz pewnej miary; przesada z jednej i drugiej strony. Ciekawem też jest, co pisze w tej mierze *Pester Lloyd*, uchodzący jak wiadomo za organ hr. Andrassego. Wyjmujemy z niego następujący ustęp: „Przypuśćmy, że okupacya nie była celem naszej polityki wschodniej i że przedsięwzięcie to nie było oddawna przygotowanem. Lecz w takim razie cóż było właściwym celem naszej polityki wschodniej, co było celem naszych usiłowań w tej sprawie zagranicznej, w której rozwiązaniu tak bezpośrednio jesteśmy interesowani? My znamy i cały świat zna dążności Rosyi. My znamy i cały świat zna dążności Anglii. Oba też mocarstwa te ułożyły stosownie do nich swoje postępowanie i oba aż do pewnej granicy urzeczywistniły swe dążności. Rosya dotarła do Dunaju, zrobiła księstwa niezawislemi, stworzyła w Bułgaryi i Rumelii nowe i silne pozycye i wywołała ustrój służący do jej celów zaborczych. Anglia opanowała Cypr, silną pozycyę na Morzu Śródziemnem i zyskała protektorat nad azyatyckiemi posiadłościami Turcyi, protektorat wprawdzie obok wielkiej odpowiedzialności, lecz z nierównie większemi politycznemi i ekonomicznemi korzyściami. Rosya i Anglia prowadziły przeto politykę świata. Jakież są zaś cele naszej polityki wschodniej? Nie cechuje ich okupacya Bośni i Hercegowiny, według oświadczeń ministra zrobiliśmy tylko z potrzeby cnotę i zajęliśmy te prowincye, bo nie pozostało nam nic innego do zrobienia. Utrzymanie Turcyi nie jest naszym celem; od dogmatu tego uwolniliśmy się nie tylko słowem ale i czynem. Zwalczenie Rosyi nie jest naszem celem, wszak traktat berliński wskazuje, jak wielkie zrobiliśmy ustępstwa na rzecz rozszerzenia się wpływu rosyjskiego. Czegóż tedy pozytywnie chcemy na Wschodzie, w w obronie czegóż mamy siłą wystąpić?...

Traktat berliński i jego następstwa mogą tylko doprowadzić do ponownego podporządkowania Austro-Węgier Rosyi lub do wojny z Rosyą — do wojny zaś wśród mniej pomyślnych środków, ponieważ w Bośni i Hercegowinie przygotowaliśmy sobie niewyczerpane źródło kłopotów“.

Królestwo Polskie.

— Instytut inżynierów w Petersburgu ukończyli w b. r. szkolnym następujący Polacy: Michał Ambrożewicz, Karol Beker, Gustaw Buchholc, Ignacy Domański, Onufry Hurczyn, Lucyan Kwieciński, Dyonizy Kowalski, Ignacy Konopczyński, Lucyan Korczyński, Wacław Kurowski, Ludwik Kurcyusz, Henryk Lesiński, Stanisław Leśniewski, Wacław Łopuszyński, Alfons Męczkowski, Kajetan Mościcki, Antoni Nieszczur, Stanisław Ostrowski, Kazimierz Ostromieński, Franciszek Popławski, Krzysztof Radziejowski, Zygmunt Reichman, Mieczysław Rytel, Konstanty Simon, Kazimierz Skupiewski, Józef Sokołowski, Feliks Sokołowski, Czesław Wajcht, Witold Zagórski, Stanisław Żwan.

Ogólna liczba uczniów, którzy ukończyli instytut w r. b. wynosi 92, z tych 90 wyszło ze stopniem inżyniera cywilnego 1-ej klasy, a pozostali dwaj ze stopniem inżyniera cywilnego 2-ej klasy.

— Dzienniki warszawskie zajmują się ważną sprawą regulacyi Wisły, która od tylu lat przedsięwzięta, nie postępuje należycie pomimo przeznaczonych przez rząd funduszów a to głównie dla tego, że Zarząd komunikacyj trzyma się mylnego systemu. Jest to jeszcze jeden dowód błogich skutków centralizacyi.

Zajmującą sprawę sądzono w sądzie okręgo-

wym warszawskim. Podaje o niej wiadomość *Dziennik Warszawski*:

Niedawno w archiwum tutejszego sądu okręgowego wykryte zostało nadużycie. Przekonano się, że jeden z przepisywaczy, spadły z etatu urzędnik, starzec siedmdziesięcioletni, przyjęty w charakterze kancelisty t. zw. „wolnonajemnego,“ zamieszczał w sporządzanych przez siebie z ksiąg stanu cywilnego kopiach dane fałszywe, niezgodne z oryginałami. Tak np. w kopii przepisywanej z księgi urodzeń, zmieniany był rok urodzenia i t. p. Kopij z takiemi zmianami wydano, jak się zdaje kilka, w skutek przekupstwa. Dla osiągnienia swego celu, przepisywacz pomieniony wprowadzał w błąd pomocnika archiwisty, do obowiązku którego należało poświadczać swym podpisem zgodność wydawanych z archiwum kopij z oryginałami. Mianowicie czytał on głośno akt z z oryginału, gdy pomocnik archiwisty sprawdzał kopię, przyczem czynił czytając też same w oryginale zmiany, jakie porobił w kopii; ażeby nie omylić się, robił on poprzednio w oryginale zmiany ołówkiem.

Przepisywacz pomieniony zmarł niezwłocznie prawie po wykryciu jego przestepstwa. Lecz na tem sprawa nie zakończyła się. Co do osób prywatnych, zamieszanych do tej sprawy, prowadzi się śledztwo, niezależnie zaś od tego prezes sądu okręgowego oddał pod sąd dyscyplinarny — którego nie należy wszakże brać za jedno z sądem karnym — zarówno pomocnika archiwisty za to, że nie dawał należytego baczenia przy sprawdzaniu kopij, które poświadczał, jak i samego archiwistę, jako osobę odpowiedzialną za to wszystko, co się dzieje w archiwum. Oskarżeni upraszali o publiczne sądzenie sprawy. Bez takiej prośby sprawa zostałaby rozstrzygnięta na mocy prawa, przy drzwiach zamkniętych. Sprawa ta sadzona będzie na ogólnem zebraniu wydziałów sądu okręgowego warszawskiego. Będzie to pierwszy wypadek sadzenia publicznego sprawy dyscyplinarnej w Warszawie od czasu zaprowadzenia nowych instytucyj sądowych.

Sąd okręgowy archiwistę uznał za niewinnego. Co się zaś tyczy pomocnika archiwisty, ten skazany został na pięć dni aresztu w gmachu sądu okręgowego.

J. Ex. biskup Kuliński, administrator dyecezyi Kieleckiej, udaje się na dwa miesiące za granicę dla poratowania zdrowia; zastępować go będzie w zarządzie dyecezyi X. Kazimierz Wnorowski, prałat kapituły Kieleckiej.

— W Puławach i Lubartowie odbyły się próbne wystawy, takie same, jak ta, która miała miejsce w Zamościu, a o której w swoim czasie pisaliśmy.

— W Wilnie umarł znany tamtejszy marszałek szlachty, radca tajny Domejko,

Rosya.

Ostatnia mowa p. Tiszy w parlamencie węgierskim bardzo niemiłe zrobiła wrażenie w Rosyi. Wszystkie organa prasy obu stolic rosyjskich zgadzają się na jedno, że wypowiedzenie podobnéj mowy w obecnym czasie kiedy Rosya czyni wszystko, aby przekonać świat o dobrych swych chęciach i szczerych zamiarach dotrzymania traktatu berlińskiego, jest ze strony Austryi, rzuceniem Rosyi rękawicy. *Nowoje Wremia* nazywa mowę p. Tiszy „jawnie nieprzyjazną i do śmieszności zuchwałą, bo pełną dla Rosyi pogróżek, których nikt się nieobawia.“ *Gołos* powiada, że „nieprzyzwoite groźby p. Tiszy nie mogą Rosyi obrażać, lecz ośmieszają Węgry i dają pojęcie o nielogicznéj, chwiejnéj i niepewnéj siebie polityce Austro-Węgier.“ Ale najenergiczniéj występują w téj saméj sprawie *St. Piet. Wiedomosti*. Powiadają one, że w polityce europejskiéj taki panuje dziś zamęt, że niepodobna się zoryentować, na kogo i na co liczyć, komu i czemu niedowierzać? Obok wiadomości i zapewnień, przedstawiających wzajemny stosunek państw europejskich ze strony jak najbardziéj uspakajającéj, zdarzają się ciągle fakta, naprowadzające na wnioski wręcz przeciwne. Do takich faktów zalicza dziennik petersburski w pierwszym rzędzie mowę p. Tiszy. „Głowa gabinetu węgierskiego powiada dziennik, występując z obroną okupacyi Bośni i Hercegowiny, nie mógł i nie powinien był ignorować uroczystego oświadczenia Rosyi, że traktat berliński będzie przez nią szanowany. Do kogóż tedy zastosowaną była i kogo dotykać miała aluzya zamknięta w wyrazach: „że Europa niepozwoli, aby stan rzeczy stworzony jéj potężnem słowem, mógł być przez kogokolwiek nieuszanowanym i naruszonym. Oczywiście, że nie była ona zastosowaną do Turcyi, która, chociaż wyraźnie i ciągle uchyla się od spełnienia traktatu berlińskiego, jest jednak z Austryą w jak najlepszych stosunkach, czego dowodzą rozpoczęte rokowania o wspólnem zajęciu sandżaku Nowobazarskiego, za co ma być obiecaną Turcyi ze strony Austryi obrona i opieka. A pomijając nawet ten wzgląd, minister węgierski nie mógł mówić przeciw Turcyi, naraziłby się bowiem na burzę gniewu ze strony swoich współziomków, gorących przyjaciół Turcyi. A więc p. Tisza przypuszczał naruszenie traktatu berlińskiego ze strony Rosyi jedynie, przeciw któréj też wymierzył groźbę koalicyi europejskiéj i dodał w końcu, że gdyby w ostatnim razie Austro-Węgry nieznalazły sobie sprzymierzeńców, to bywają i takie okoliczności, wobec których mocarstwo, nawet w braku pewnych szans pomyślnych, czuje się zmuszonem do podjęcia rzuconéj sobie rękawicy.“ „Ciekawą byłoby rzeczą, wiedzieć, powiadają daléj *St. Piet. Wiedom.*, jaką okoliczność w dalszym przebiegu wypadków na półwyspie Bałkańskim politycy węgierscy policzyliby za wyzwanie, zmuszające ich do podjęcia rękawicy! Być może, że w planie powziętymm *á priori* przez polityków węgierskich, za wyzwanie ze strony Rosyi ma się poczytać to, gdy ona, broniąc rękojmi bezpieczeństwa, zapewnionych ludności chrześciańskiéj na Bałkanie, sprzeciwi się dalszym okrucieństwom tureckim, tepieniu chrześcian i ich rzezi. W takim razie groźba węgierskiego ministerstwa jest gołosłowną, i próżną, jak gołosłownemi i próżnemi były te pogróżki, których nieszczędziły nam Węgry w czasie walk naszych za Dunajem, a które nieprzeszkodziły bynajmniéj ani przejściu wojsk naszych przez Bałkany, ani pogromowi hord tureckich, ani też znalezieniu się naszych sztandarów pod murami Stambułu.“ Kończy zaś dziennik rzeczony następującą apostrofą: „Okoliczności nauczyły nas, że iść powinniśmy do celu, niezważając na nic. Tak też postępować będziemy pomimo pogróżek p. Tiszy, o których niewspominalibyśmy nawet jako o rzeczy bynajmniéj dla nas nie niebezpiecznéj, gdybyśmy zdołali zamknąć w sobie nieprzyjemne wrażenie, jakie sprawia nieprzyjazne wystąpienie Autro-Węgier przeciw Rosyi w chwili właśnie, gdy obopólne interesa obu mocarstw, związane bezpośrednio z dalszym przebiegiem spraw na półwyspie Bałkańskim, wymagałyby zgody wzajemnéj, nie zaś wybuchów nieprzyjaźni, niczem nieusprawiedliwionéj.“

Anglia.

Doszła nas wczoraj treść telegraficzna z Londynu z d. 30 listopada korespondencyi angielskiej dyplomatycznej z powodu Azyi środkowej, którą tu podajemy:

Ministeryum spraw zagranicznych ogłasza właśnie korespondencyę dyplomatyczną pod względem Azyi środkowej. Obejmuje ona 167 dokumentów i dwa dodatki, a rozpoczyna się d. 20 grudnia 1873 r. i kończy d. 30 września 1878. Pierwszym dokumentem jest wiadomość o zawarciu traktatu pokoju z Chiwą, poczem następuje raport lorda Loftusa o rozmowie z ks. Gorczakowem.

Część korespondencyi tycząca się zdobyczy rosyjskich w Azyi środkowej, zaczyna się r. 1873 i dochodzi do końca r. 1875, a zawiera znane już dokumenta. Memoryał lorda Derby z d. 25 sierpnia 1875 do pełnomocnika angielskiego w Petersburgu streszcza wymianę depesz pod względem rozgraniczenia pasa neutralnego w Azyi środkowej. Jedyną praktyczną kombinacyą jest utworzenie pasa neutralnego i wytknięcie granic. Oba mocarstwa obowiązują się nie przekraczać rzeki Oxus i utrzymać niepodległość Afganistanu i Bucharyi, przyczem Afganistan zostawać ma pod wpływem angielskim, Bucharya pod rosyjskim. Sekretarz stanu Giers odpowiada d. 15 lutego 1876, iż zgadza się zupełnie na umowę o granice Afganistanu, który zostawałby poza zakresem działań rosyjskich. Depesza rządu indyjskiego z października 1875 r. donosi o przybyciu do Kabulu d. 4 września t r. wysłannika rosyjskiego z pismem jenerała Kauffmanna, w którem tenże poświadcza odebranie dwóch listów emira, zawierających uwiadomienie o przybraniu Abdulli chana za następcę tronu. List Kauffmanna bardzo uprzejmy mówi, że przyjaźń Rosyi i Afganistanu utwierdzoną będzie przez przyjaźń Anglii i Rosyi. Również serdeczna odpowiedź emira z d. 19 wrześ. 1875 mówi, że nic nie poweźmie on przeciwnego przyjaźni Afganistanu z Rosyą. Dalszy list Kauffmanna z d. 27 paźdz. 1875 zawiadamia emira przez przyjaźń o zdobyczach w Chokandzie. Ajent angielski w Kabulu donosi o przybyciu d. 9 czerwca 1876 kuryera z listem Kauffmanna, w którym przebieg wypadków w Chokandzie jest wypowiedziany i dodane, że Rosya nie ma interesu wcielać Chokandu, lecz nastąpiło to na prośbę mieszkańców tego kraju, aby mu zapewnić spokojność.

Rząd indyjski telegrafował d. 16 września 1876 i radzi robić przedstawienia Rosyi z powodu ciągłej korespondencyi między Kauffmannem a emirem za pośrednictwem ajentów rosyjskich, z których dwóch przebywa w Kabulu, a zarazem nadmienia, że korespondencya ta z Rosyą wielkie sprawia wrażenie w Kabulu i nastręcza pole dla intryg, grożących zamierzaniem stosunków Indyj z emirem.

Dnia 2 paźdz. 1876 lord Derby polecił lordowi Loftusowi, aby uczynił w Petersburgu przedstawienia, przypomniał Rosyi obowiązek niewdawania się w sprawy Afganistanu, oraz żądał wyparcia się kroków Kauffmanna. Depesza Derbego z dnia 24 paźdz. 1876 mówi, że hr. Szuwałow udzielił mu depeszę rządu rosyjskiego z zaprzeczeniem kategorycznem kroków robionych w Kabulu przez Kauffmanna. Depesza Loftusa z d. 19 paźdz. 1876 mówi, że sekretarz stanu Giers oświadczył, iż nie wie, aby Kauffmann wysyłał ajenta do Kabula, ani też aby pisał list do emira; dodał wreszcie, że zażąda od Kauffmanna wyjaśnień.

List Kauffmanna do emira z d. 6 lipca 1876 r. donosi o jego powrocie do Taszkendu po sześciomiesięcznym pobycie w Petersburgu i zapewnia emira ponownie o przyjaźni.

Depesza Loftusa z d. 17 listopada 1876 donosi, że sekretarz stanu Giers oświadczył, iż jenerał Kauffmann nie miał polecenia udzielania emirowi wiadomości politycznych i że listy jego są tylko objawami grzeczności.

Depesza Kauffmanna z d, 9 listopada 1876 protestuje energicznie przeciw posądzeniu go o utrzymywanie korespondencyi politycznej z emirem; listy jego były tylko przyjacielskiemi nowinami, wysyłanemi przez emira Bocharskiego.

Depesza Derbego do Loftusa z d. 7 lutego 1877 donosi o otrzymaniu oświadczeń rosyjskich, niemoże jednak podzielać zdania Rosyi, aby listy Kauffmanna były tylko wylewem przyjaźni. Wysłannicy Kauffmanna przyjmowani są w Kabulu jako urzedowi ajenci rosyjscy.

Nota Giersa z d. 5 marca 1877 pomawia ogólne zapewnienia.

Depesza Derbego z d. 13 czerwca t. r. wzywa Loftusa, aby poczynił uwagi z powodu posuwania się wojska rosyjskiego na Merw, co mogłoby zmusić Anglię do posuwania się także naprzód.

Giers odpowiada 18 lipca, że ruch ten przedsiębrany był jedynie dla ukarania Turkomanów za ich napady.

Depesza Loftusa z dnia 12 września twierdzi, że Kauffmann otrzymał polecenia ściśle odpowiednie warunkom porozumienia się między Anglią a Rosyą.

Depesza Loftusa z d. 3 lipca 1878 mówi, że pytał Giersa: czy jaki reprezentant Rosyi otrzymał rozkaz od rządu albo od Kauffmanna, udania się do Kabulu? Giers odrzekł, iż ani rząd, ani Kauffmann nie wysyłali kiedykolwiek misyi do Kabulu, lub téż wysłać ją zamierzają.

Lord Loftus w Petersburgu donosi 14 sierpnia 1878, że Giers oświadczył, iż żaden poseł rosyjski nie udał się do Kabulu z listem Cara, ale może Kauffmann list jaki wysłał. Giers formalnie zapewnił, że wszystkie kroki wojskowe i polityczne były środkami ostrożności przygotowanemi przeciw Anglii, kiedy stosunki między obu mocarstwami były naprężone; teraz zaś zaniechano je.

Depesza Salisburego z d. 19 sierpnia 1878 mówi, że lord Lytton otrzymał wiadomość o przybyciu wojsk rosyjskich tuż nad północną granicę Afganistanu, oraz, że misya rosyjska pod przewodem Abramowa przyjmowaną była w Kabulu przez Emira. Salisbury przypomina zapewnienia Gorczakowa z lutego 1876 i domaga się odwołania natychmiast misyi rosyjskiéj, jeśli ta istotnie była wysłaną.

Pełnomocnik angielski w Petersburgu pisze d. 10 września 1878 do Salisburego, że miał rozmowę z Melinkowem, który mu powiedział, iż ministerium spraw zagranicznych niemiało żadnéj wiadomości o wysłaniu misyi, w czem zarządził się pod własną odpowiedzialnością jenerał Kauffmann; Melnikow sam nie wie, gdzieby misya się znajdowała i otrzymał o niéj wiadomość jedynie z ministerstwa wojny. Pełnomocnik angielski odpowiedział, że niemoże takiego tłumaczenia przyjąć, albowiem choćby Kauffmann działał na własną odpowiedzialność, wszelako ministerium spraw zagranicznych jest mimo tego odpowiedzialném; powinno ono było też dawno już odwołać misyę.

Depesza sekretarza stanu Giersa z Liwadii z d. 9 września mówi, że skłonności rządu rosyjskiego w kwestyi tyczącéj się Azyi środkowéj musiały uczuć wpływ położenia politycznego, w jakie Anglia wepchnęła Rosyę podczas najświeższéj kryzys na Wschodzie; ale w obecnych okolicznościach usposobienia te są takiemi, jakie były dawniéj i nie powinnyby już wzbudzać u Anglii nieufności. Misya niesłusznie przypisywana Abramowi, miała charakter tymczasowy, charakter jedynie grzeczności, nie może przeto w niczem nadwerężyć zapewnień pokojowych, na które pełnomocnik angielski powoływał się.

Depesza ministerstwa spraw zagranicznych z d. 20 września rb. mówi, że Salisbury wnosi z noty Giersa, iż tenże uznaje, jako wszystkie dawniejsze zapewnienia rządu rosyjskiego pod względem Afganistanu odzyskały znowu swoją ważność.

Korespondencyę tę zamyka depesza Salisburego z d. 30 września rb., w której minister angielski oświadcza, że pełnomocnik rosyjski w Londynie złożył te same oświadczenia, jak sekretarz stanu Giers, i że pytany o list Cara do Emira, zapytał o to w Rosyi a następnie otrzymał upoważnienie do oświadczenia, że nie było nigdy mowy o wysłaniu takiego listu.

Kronika miejscowa i zagraniczna

Kraków 3 grudnia.

W kościele katedralnym na Wawelu przybył świeży nagrobek hr. Stanisława Wodzickiego, niegdyś senatora wojewody Królestwa Polskiego i prezesa senatu Rzpltej Krakowskiej. Nagrobek ma formę ołtarzową w czystym stylu odrodzenia o formach pełnych prostoty cechujących wiek 16-ty, z popiersiem Wodzickiego malowanem na złoconej blasze. Słupki ołtarzowego pomnika i ozdoby są z marmuru czerwonego i czarnego. Całość przedstawia się bardzo harmonijnie, a szczegóły wykonane są starannie. Nagrobek ten jest rysunku p. Edwarda Stehlika i w jego pracowni wykonany, a liczne kamieniarskie i rzeźbiarskie prace p. Stehlika zdobią kościoły nasze i cmentarz. Nagrobek hr. Stan. Wodzickiego umieszczony jest w ścianie obok kaplicy Wąsowiczów w miejscu dość zacienionem.

— Na pomnik A. Mickiewicza w Krakowie otrzymaliśmy od p. B. Kalickiego ze Lwowa składkę 21 złr., do której przyłączyli się: pp. Dr Hoszard 10 złr., B. Kalicki 5 złr., J. Ekielski 2 złr, A. R., E. Świerczewski, Dr J. Stella po 1 złr., F. W., St. po 50 cent.

— Na pomnik Piusa IX w katedrze na Wawelu złożono: składka parafian z X. proboszczem w Lowcach 8 złr., XX. Bylina, Wściślak po 1 złr.

— Dnia 2 grudnia odbyło się w Akademii Umiejętności posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem Dyrektora Dra Estreichera. Docent Morawski przedstawił swoją pracę „O stylu i wymowie greckiej“, poczem wywiązała się dyskusya, w której wzięli udział oprócz prelegenta, Dyrektor i Dr Oettinger.

— Malarz tutejszy p. Franciszek Macke, wykonał w ciągu lat kilku kilkaset obrazów na szkle dla przedstawiania ich z pomocą agioskopu i przy świetle Drumonda. Zbiór ten wynoszący przeszło 600 obrazów scenicznych, historycznych, krajobrazów i widoków, rzeźb i scen żartobliwych, mieści w sobie mnóstwo rzeczy polskich. Jutro rozpocznie w tutejszym teatrze p. Macke przedstawienia swoje tych obrazów świetlnych, a próby odbyte wykazały wyborne wykonanie i czystość barw, jaką nie zawsze chlubiły się przedstawienia obce tak zwanych *dissolving views*. Po ukończeniu w Krakowie szeregu przedstawień, zapewne zechce je p. Macke dać poznać w innych także miastach kraju naszego. P. Macke wydał kilka broszur objaśniających te przedstawienia oraz obszerny spis widoków, jakie produkować będzie.

— Przygotowuje się wystawienie na tutejszej scenie pięknego dramatu francuzkiego granego po raz pierwszy na początku roku w Paryżu z niepamiętnem powodzeniem: *Głośna sprawa* (*Une cause célèbre*) Dennerego. Główną postać dramatu Jana Renaud dającą pole do studyów dramatycznych i popisu, odegra p Rychter.

— W niedzielę umarł tu ogrodnik ogrodu botanicznego, Wawrzyniec Schwarz, licząc lat 69.

— Na Kanoniczej ulicy wśród białego dnia zdjęto niepostrzeżenie wystawę szewską, to jest szafkę z obuwiem.

— Dzienniki galicyjskie popierające secesyonistów pocieszają się z powodu pochwał dzienników rosyjskich dla p. Hausnera i całej roboty agitatorów, tem, że chcą one zapewne skompromitować owego posła i jego sprzymierzeńców; należy im zostawić *beneficium* tej pociechy. Umieścimy jednak jutro artykuł *St Pet. Wied*, który odbierze im znaczną część jego, a w którym organ rosyjski dowodzi, iż Rosya powinna skorzystać z najświeższych w Galicyi zajść, aby przygotować zabór tego kraju.

— W dyecezyi tarnowskiej instytuował się kanonicznie d. 19 listopada r. b. X. Stanisław Paszyński, na probostwo w Rzykach: X Andrzeja Smolenia dotychczasowego administratora w Rzykach, przeniesiono na wikarego do Baranowa. Konsystorz biskupi przeniósł wikarych: X. Henryka Hradecznego z Kolbuszowy do Jurkowa, X. Antoniego Kapturkiewicza z Mszany dolnej do Stopnic, X. Stanisława Lachmana z Czermina do Białej, X Jana Duszyńskiego z Starej wsi do Czermina. X. Franciszka Sikorę, nowo wyświęconego kapłana, przeznaczono na wikarego do Zawady. X. Wojciech Łątka objął opróżnione miejsce wikarego w Mszanie dolnej. X. Jan Pilch, dotychczasowy wikary w Ropczycach ustąpił z posady. Na opróżnione miejsce drugiego wikarego w Jeleśni, przeznaczono X. Tadeusza Sroczyńskiego, dotychczasowego wikarego w górze Ropczyckiej. X. Konstantemu Domsgalskiemu, udzielił konsystorz kanoniczną dymisyę do dyecezyi krakowskiej, a na miejsce jego przeznaczył X. Błażeja Ziemiańskiego, byłego kooperatora przy kościele parafialnym w Lubaczowie. X. Karol Dudzik, wikary w Pobiedrze, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Zawadzie. Dyrygującym katechetą w szkole żeńskiej Panien Benedyktynek w Staniątkach, mianował konsystorz biskupi X. Andrzeja Sękowskiego. X. Franciszek Gliński, dziekan i pleban w Ropczycach umarł; administracyę parafii powierzono X. Franciszkowi Ratowskiemu, miejscowemu wikaremu tamże, na wikarego zaś przeznaczono X. Jana Pilcha, nowo wyświęconego kapłana. X. Andrzej Kulig, kapelan w Koszarowej, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Rajczy. X. Ignacego Waszkiewicza, dotychczasowego zawiadowcę probostwa w Rajczy, pozostawiono tamże jako pierwszego wikarego. Administracyę kapelanii w Koszarowej powierzono X. Józefowi Kuźińskiemu. X Franciszek Szurmiak, dotychczasowy wicerektor seminaryum w Tarnowie, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Czerminie, a w jego miejsce mianowano X. Klemensa Radwańskiego, dotychczasowego spirytualnego, zaś X. Jana Jaworskiego, drugiego prefekta, spirytualnym, a X. Franciszka Krystę, byłego wikarego katedralnego, drugim prefektem. X. Antoni Wróbel, pleban w Zbyltowskiej Górze, otrzymał kanoniczną instytucyę na probostwo w Niepołomicach. Dotychczasowego administratora w Niepołomicach, X. Jakóba Zycha, przeniesiono jako takiego do Zbyltowskiej Góry. Na opróżnione posady wikarych przeznaczono: X. Michała Gronia do piwnicznej. X. Józefa Zdrowaka do Zaborowa, X Jana Michalka do Międzybrodzia, X. Józefa Nikiela do Tarnowa, X. Zygmunta Miętusa do Makowa. X Andrzeja Jagiełkę, dotychczasowego wikarego w Tyńcu przeniesiono do Pobiedra, a na jego miejsce przeznaczono do Tyńca X. Ignacego Wojnarskiego. Nowo wyświęconych kapłanów przeznaczył konsystorz biskupi jako wikarych: X. Józefa Dutka do Krościenka, X. Antoniego Gruszeckiego do Łętowni, X. Andrzeja Kapturkiewicza do Wieprza, X. Aleksandra Sawę do Raby.

— Donoszą nam z Jasła: Starosta p Gabryszewski wizytując jako przewodniczący Rady szkolnej okręgowej tutejszą szkołę, złożył na ręce jej kierownika p. Zacharyasza 14 złr. na ubranie dla najuboższej, a pilnej młodzieży i również tyle wręczył na ten sam cel kierowniczce szkoły żeńskiej.

— Jak donosi *Gazeta Lwowska*, NPan zezwolił na przyjęcie deputacyi Rady miejskiej lwowskiej z powodu zajść we Lwowie dnia 16 listopada. Deputacyę tę składają: Prezydent miasta p. Jasiński, oraz radni: pp. Dąbrowski, Filip Zucker i Karol Groman. Deputacya złożyć ma NPanu memoryał.

— Z powodu rozpisanego na dzień 12 grudnia wyboru posła do Rady państwa z okręgu wyborczego Brzeżańsko-Przemyślańsko-Podhajeckiego, pp. Emil Torosiewicz i Wereszczyński zapraszają wyborców tegoż okręgu na zgromadzenie przedwyborcze do Brzeżan na dzień 11 b. m. o godzinie 3-ciej po południu.

— Wiadomo, jak bezskuteczne były dotychczas starania policyi petersburskiej celem wykrycia morderców jenerała Mezencowa. Nie zasłudze też policyi, lecz wypadkowi jedynie przypisać należy, że natrafiono nareszcie na pewne poszlaki, mogące rzucić światło na sprawę, a może i dopomódz do wykrycia morderców. *Nowosti* donoszą, że znalazł się w Petersburgu koń, który uwiózł mordercę, tudzież pewien człowiek bardzo podejrzany, prawdopodobnie ten sam co udawał stangreta. Przyczem opowiada ten dziennik następujące dość ciekawe szczegóły, towarzyszące wynalezieniu człowieka i konia. Dwaj pisarze z kancelaryi policmajstra, nawiedzający bardzo często pewną knajpę, poznajomili się tam z jakimś jegomością, który im zaproponował przyjęcie dość znacznej płacy miesięcznej za regularne i wczesne dostarczanie mu wszystkich okólników i rozkazów dziennych policmajstra. Czynownicy nie byliby czynownikami moskiewskiemi, gdyby się na to nie zgodzili. Stanęła więc ugoda — i tajemniczy jegomość w ciągu dwóch miesięcy otrzymywał żądane papiery i płacił regularnie. Nareszcie jeden z pisarzy, pokłóciwszy się raz z nabywcą okólników przy kartach, doniósł o nim Policmajstrowi, który go kazał aresztować. Okazało się, że osobistość owa rzeczywiście jest bardzo podejrzaną. Mianuje siebie Iwanem Żukowskim, chłopem z gubernii Wiołskiej, chociaż wykształceniem przerasta o wiele zwyczajnych, niby cywilizowanych chłopów rosyjskich. Przy rewizyi znaleziono u niego w kieszeni surduta rachunek wykazujący, że za najem konia, który służył zabójcy Mezencowa w dzień zamachu, należy się pewna suma — tudzież notatkę, że koń ten znajduje się wraz z doróżką w wypożyczalni koni przy ulicy Nowej w Petersburgu, i że za utrzymanie jego po dzień 16 sierpnia zapłacono, od owego zaś czasu „nikt nie chce płacić“. Według tych wskazówek — konia i doróżkę znaleziono w wypożyczalni. Osoby, będące naocznemi świadkami zamachu na Mezencowa, uznają stanowczo że koń i doróżka są też same, które uwiozły zabójcę, i że Żukowski zdaje się być właśnie owym przebranym stangretem z fałszywemi wąsami, który siedział na kożle doróżki i zacinał konia. Żukowski do tego się nieprzyznaje, i w ogóle uchyla się dotychczas od dania wszelkich objaśnień, jak co do znalezionych u niego notatek i rachunków, tak i co do stosunku swojego ze sprawą morderstwa. Lecz urzędnicy śledczy, jak się wyrażają *Nowosti* „nie tracą nadziei, że zdołają wymódz na Żukowskim zupełne wyznanie prawdy“. Inne dzienniki dodają, jako wiadomość mającą związek z powyżezym wykryciem wypadkowem, że pułkownik Tatarinow komisarz policyjny cyrkułu kazańskiego (tego samego, w którym odnalazły sie koń i doróżka) jego pomocnik Petrow i dwaj młodsi pomocnicy Jewlejew i Kakuze — zostali usunięci ze służby „za niezdolność i zaniedbywanie obowiązków, wykazane niemożnością wyszukania konia i doróżki, któ re przez kilka miesięcy przechowywane były w obrębie ich cyrkułu“.

— Król Humbert opowiadał ze śmiechem otaczającym go w Kwirynale, w dniu swego przybycia do Rzymu, że w chwili gdy z małżonką swą w powozie wyjeżdżał z dworca kolei, przecisnął się przez tłum człowiek z pozoru należący do klasy robotniczej, zbliżył się do króla i zawołał: „*Corragio Umberto, ci sono io*“ (odwagi Humbercie! ja tu jestem!) i i mówiąc to, uderzał się silnie w piersi. Tłum oddzielił go od pojazdu, lecz obrońca króla nieprzestał zdala wołać: „Znamy się N. Panie! byliśmy razem w czworoboku pod Custozzą! jedź WKMość spokojnie! ja tu jestem!“ Dzięki swym herkulicznym usiłowaniom, i silnemu torowaniu sobie drogi łokciami, powiodło się rozgorączkowanemu koledze króla, utrzymać się ciągle w równi z powozem, który doprowadził aż do Kwirynału. W chwili gdy olbrzymia postać ta znikła już w tłumie, słychać jeszcze było potężny głos: „Humbercie odwagi, ja tu jestem!“

Wiadomości policyjne: Straż policyjna przytrzymała: Katarzynę Kopownę, za sprzeniewierzenie pieniędzy i zbiegnięcie ze służby; Józefa Cywińskiego za kradzież skór; Joela Singera poszukiwanego za rabunek; za pijaństwo 2 osoby.

W Policyi złożono: Papiery pana K. D., które znalazł wczoraj podoficer od inżynieryi.

Józef Kauner, stróż kolejowy przytrzymał w dworcu Michała Grocholę i Antoniego Lipowskiego za kradzież starego żelaziwa z składu.

TEATR. We wtorek dnia 3-go grudnia. Po raz trzeci komedya w 5-ciu aktach z francuskiego, przez Wiktoryna Sardou: *Mieszczanie na Prowincyi* (*Les Bourgeois de Pont Arcy*). — Początek o godzinie siódmej.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11tej do 4tej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Dnia 30 go listopada pochmurno, mglisto; termometr od + 3·0 doszedł do + 9·5 C. — Dnia 1go grudnia pochmurno; termometr od + 1·5 doszedł do + 5·4 C. — Barometr opada; o godzinie 6-tej rano dnia 2 go grudnia stan jego był 737·7 milim.; termometru + 0·4 C. — Wiatr północny zimny.

— We środę dnia 4go grudnia: Post. św. Barbary panny męczenniczki.

Wiadomości bibliograficzne.

— Zeszyt 6-ty *Przeglądu Polskiego* na miesiąc grudzień zawiera: „Sesya sejmowa r. 1878“, przez Jana Stadnickiego; „Listy Piotra Ronquillo, posła hiszpańskiego“, pisane z Polski 1674 roku. Z hiszpańskiego przetłumaczył i wydał X. Feliks Rożański, Dyrektor królewskiej Biblioteki w Eskorialu; „Austryacka polityka Zygmunta III“, przez Augusta Sokołowskiego; Z teki Adama Asnyka: „Upomnienie“ „Z egipskiego rytuału zmarłych“, „Dzieje piosenki“, „Nie mów“; „Teatr krakowski w r. 1877/8“, przez Antoniego Zaleskiego; „Przegląd literacki“, przez Fr. Zolla: „Prawo kościelne katolickie“, napisał Dr Edward Rittner, prof. Uniwersytetu lwowskiego Tom I; Przez Romana Nałęcza: „Siostra mojej żony“, „Obrazek z życia wiejskiego“, naszkicował autor „Kłopotów Starego Komendanta“; „Wspomnienie o Adamie Mickiewiczu“, przez Alojzego Ligenzę Niewiarowicza; „Posejmowe wypadki w Galicyi“, przez Stanisława Tarnowskiego; „Przegląd polityczny“, przez Aleksandra Szukiewicza; „Nowe książki“.

— *Echo* w Nr 9 zawiera „Literatura zagraniczna ostatnich lat“ skreślił Z. P. I (Teatr francuski) (c. d.); „Serenada“ wiersz przez z.; „Z wystawy paryskiej (Wystawa teatralna) przez *Bobo*; „Wiadomości ze świata artystycznego;“ Wiadomości teatralne; Afisz. W odciku „Zielona latarka,“ nowella Sewera (c. d.).

Przedpłata na dzieła L. Siemieńskiego.

W Administracyi *Czasu* złożyli przedpłatę całkowitą Hr. Bawarowski w Kołtowie.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Wiadomości

z biúra Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu dnia 2-go i 3-go grudnia.

Pomimo niepogody i złej drogi, dowóz zboża na wczorajszy targ na Baran był dosyć dobry. Cena pszenicy i jęczmienia utrzymały się bez zmiany. Żyto płacono o 1 złp. niżej na korcu. Oprócz prosa, innych produktów niewiele dowieziono. Zakupno odbywało się głównie przez krakowskich kupców zbożowych.

Płacono za pszenicę na 237 funtów od złp. 40 do 47 złp.; żyto na 227 funtów od złp. 25 do 30 złp.; jęczmień na 202 funtów od złp. 21 do 26 złp. 20 gr.; owies na 138 funtów od 13 do 15 złp; proso na 250 funtów od 23 do 25 złp.; rzepak od — do — złp.

Tendencya i obrót na dzisiejszym targu kleparskim były słabe. Cena pszenicy zaledwo utrzymała się z przeszłego targu. Żyto płacono o 10 c. niżej. Jęczmień piękny z trudnością utrzymał się przy cenie dawniejszej. Produkta strączkowe prawie żadnej nie uległy zmianie. O rzepak popyt coraz mniejszy przez co i w cenie spada. Cena koniczyny w miarę popytu z zagranicy, podnosi się lub spada. W ogóle powiedzieć można, że targ dzisiejszy nie odpowiadał żądaniom producentów.

Płacono za pszenicę żółtą za 100 kilogram. od 7·50 do 8·50 złr.; czerwoną od 8·— do 8·90 złr.; białą od 8·25 do 9·— złr.; żyto piękne za 100 kilogr. po 6·— do 6·22 złr.; żyto poślednie za 100 kilogramów od 5·60 do 6·— złr.; jęczmień piękny za 100 kilogr. po 6·— do 6·25 złr.; na paszę za 100 kilogramów od 5 30 do 6 — złr.; owies za 100 kilogram. 5·36 do 5·80 złr.; groch za 100 kilogram. od 7·50 do 9·— złr.; fasolę od 8·— do 10·— złr.; jagły od 10, do 11·50; rzepak od 11·— do 11·25 złr; koniczynę białą od 40·— do 60 złr.; koniczynę czerwoną od 36·— do 40 złr.; proso od ·— do ·— złr.; tatarka od ·— do · — złr.

Tygodnik Finansowy.

Ogólne położenie finansowe zdradza pewien rodzaj chronicznego cierpienia. Zostaje ono ciągle pod niekorzystnym wpływem niepewności, czy traktat berliński zostanie we wszystkich częściach swoich i przez wszystkie strony sumiennie dopełnionym. Nadchodzące ze wszystkich stron urzędowe zapewnienia, że to niezawodnie nastąpi, działałyby najniezawodniej korzystnie na usposobienie wszystkich giełd, gdyby niektóre fakta nie zostawały w widocznéj sprzeczności z urzędowemi oświadczeniami. Jeżeli n. p. oddanie Dobruczy Rumunom zdolnem było do wywarcia korzystnego wpływu na giełdy, to znów połączona z niem konwencya tycząca się przemarszu wojsk rosyjskich przez ten kraik, paraliżowała w znacznej części korzyści poprzednio wymienionego wpływu.

Z innych wydarzeń politycznych dawało do myślenia giełdom zawiadomienie dołączone do aktu zwołującego parlament angielski, że w dniu 12 grudnia ciało to zyska sposobność zajmowania się bardzo ważnem przedłożeniem ministeryalnem. Każda nieokreślność tego rodzaju, chociaż nie obudza wyraźnych obaw, sprawia tyle jednak, że giełdy, i tak nie zbyt ożywione, zajmują wobec niej stanowisko wyczekujące. Zaprowadzenie stanu oblężenia w Berlinie, nie pozostało też bez alarmującego wpływu; nie przyczyniały się też do wprawiania giełd w różowy humor pogłoski, jakoby Szuwałow po oświadczeniu swych pokojowych zapewnień, miał się zapytać rządu angielskiego, w jakim stosunku politycznym do Indyj ma pozostać Afganistan w razie pokonania wojsk Emira. Obawiano się stąd nowego zaostrzenia stosunków między Anglią a Rosyą.

Na giełdę wiedeńską działała oprócz tych wszystkich ogólnych niepomyślnych wpływów, niepewność, czy wniosek p. Herbsta nie sprowadzi konfliktu konstytucyjnego z wszystkiemi dalszemi następstwami na zewnętrzną i wewnętrzną politykę, jakie zatargi tego rodzaju sprowadzać zwykły. Wszystko to razem stało się przyczyną, że tran-

zakcyj było bardzo mało, a kursa, chociaż się nagle cofały, nie zdołały się jednak utrzymać na wysokości kursów poprzedzającego tygodnia.

Z finansowych przyczyn jedna tylko działała dosyć pomyślnie a tą była wiadomość, że umowy względem udzielenia kredytu Węgrom mają być na ukończenin. Na giełdzie wiedeńskiej paraliżował jednak ten wpływ pojawiający się brak pieniędzy, który czynności reportowe utrudniał. Skończyło się więc na tem, że prawie wszystkie papiery doznały drobnego obniżeniu kursu, a jedynie akcye zakładu kredytowego węgierskiego podniosły się o 1 złr.

Na giełdzie wiedeńskiej zajmuje teraz umysły sprawa przepisu, mocą którego notacye odbywają się łącznie z kuponem. Sprawia to pewne zawiłości w czasie zbliżania się terminów, w których się kupony odcinają i nagłe przechylenia w kursach wynikające jedynie z obrachunku, który nie każdy interesant dokładnie pojmuje. Taka niedogodność daje się teraz znów uczuwać przy zbliżającem się zakończeniu roku. Zaczyna też już powstawać agitacya wymierzona na sprowadzenie zmiany w tym przepisie, która dużo znajduje zwolenników.

Waluty i dewizy zniżyły się w kursie o drobny ułamek. Za dwudziestofrankówki, których kurs w poprzedzającym tygodniu notowano 9·32½ płacono w świeżo ubiegłym tygodniu po 9·31.

Z dniem 1 stycznia r. 1879 obowiązywać zacznie nowa taryfa celna. Obiegająca poprzednio pogłoska, jakoby do wprowadzenia jej potrzeba było jeszcze uchwalenia osobnej ustawy, okazała się mylną. Uchwała ta, oznaczająca termin wprowadzenia taryfy w życie na dzień 1 stycznia 1879 r. uchwaloną już została razem z uchwałą samej taryfy.

Wiedeń 2 grudnia.

Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 894 szt., węgierskich 1357 szt., niemieckich 223 z kontumacyjnych zameldowanych na środę 413 szt. razem 2905, między temi 2000 stajennych, reszta paszowych.

Galicyjskie stajenne płacono od 55 do 57, 58, 60½; węgierskie stajenne 55 do 60, 61 paszowe 50 do 52; niemieckie od 58 do 60, 61 złr.; targ był ożywiony, wszystko sprzedano.

Wilhelm Amirowicz.
Caffé Stirbök.

Wiedeń 1 grudnia.

△ **Okowita.** — Na naszem targowisku przy słabym ruchu 30·25 złr. — **Peszt**, 30go listopada 27·75 — 28·25 złr. — **Wrocław**, 30-go listopada: na listopad 48·60 mark. ofiarowa; — na styczeń-luty 48 60 mark. ofiarowano. — **Szczecin** 30go listopada: w miejscu 51·70 mark., na listopad 51 70 mark., na kwiecień-maj 51·30 mark. — **Berlin**, 30go listopada: w miejscu 52·—, mrk., na listopad 53·— mark., na listopad-grudzień 51 50 mrk., na kwiecień maj 52·50 mark. — **Paryż**, 30go listopada: na ten miesiąc 63·— frk., na grudzień 62 25 frk., na stycz.-kwieć. 61·— frk.

Nafta. — **Wiedeń**, 1go grudnia: za 50 kilo z cłem z dworca 8·50 złr. — **Tryest**, 30go listopada za 100 kilo bez cła 11·75 złr. — **Brema**, 30go listopada za 50 kilo 8·80 mrk. — **Hamburg**, 30go listopada: w miejscu 9·30 mark., na listopad 9·30 mrk., na grudzień-styczeń 9·25 mrk. — **Antwerpia**, 30go listopada za 100 kilo 22¼ frank. — **Nowy Jork**, 30go listopada za galonę (= 2·8 kilo), 9— ct. pap., — w **Filadelfii** 8¾ ct. pap.

Peszt 30 listopada. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę na 76 kilogram. od 8·50 do 8·60 złr.; na 80 kilogram. od 9·60 do 9·65 złr.; Żyto na 70 — 72 kilogram. od 5·80 do 6·-- złr., jęczmień na 52 — 63 kilogram. od 6·60 do 8·50 owies na 36 — 45 kilogram. od złr. 5·40 do 5·60 kukurudzę na 74 kilogr, od 4·10 do 4·20 złr.; proso od 4·75 do 5·25 złr.; olej po —·— — —— złr.; spirytus od 27¾ do do 28½ złr.

Wrocław 30 listopada.

Płacono za pszenicę w miejscu na 200 funt. po 15·80 mrk.; żyto na 200 funtów po 12·40 mark.; owies na 200 funtów po 12·20 mark.; — rzepak na 100 kilo netto po 23·75 mrk.; olej w miejscu po 50·— mrk., Spirytus po 48·60 mrk., Kukurudzę po 12·50 mrk.

Bochnia 28 listop. Płacono za hektolitr pszenicy 6·90, żyta 5·25, jęczmienia 4·50, owsa 2·80, grochu 8·—, bobu ·—, ziemniaków 1·60, za 100 kilogr. siana 2·20, koniczu 2·40, słomy 1·70, kilog. masła 1·20.

Rzeszów 29 listop. Płacono hektolitr pszenicy 7.3; żyta 4.—; jęczmienia 3·41½; owsa 2.6; grochu 5.42; fasoli 6.—; tatarki 3.25; prosa 2.96; ziemniaków 1.—; koniczu 2.80; za 100 kilgram. rzepaku —.—; słomy 1.60; siana 2.30; za kilo masła 0.80, kopę jaj 1.20

Wadowice 28 listop. — Płacono za hektolitr pszenicy 6·05 — 7·—, żyta 4·60 — 5·—, jęczmienia 4·20 — 4·20, owsa 2·10 — 2·80 złr., ziemniaków 1·80 złr., za 100 kilo słomy 1·80 złr., siana 2·50 złr.

Przyjechali do Krakowa od d. 2 do 3 grudnia.

HOTEL POLLERA. K. de Asarla i M. Turski z Odessy, J. Ujazdowski z Prus, E. Romesch z Radłowa, L. Górecki z Gliwic, L. Fiedler z Pruss, T. Lessle z Wiednia, E. Fürth z Pragi, T. Gans i F. Tetschl z Dziedzitz, J. Hirsch z Wiednia, H. Abeles z Pesztu, W. Jaworski z Limanowy, Z. Kohn z Bingen, L. Markus z Pragi, Dr A. Polaczek ze Lwowa, W. Chotzen z Bingen, A. Walewski z Kongresówki, P. Kollat z Jodłowej, M. Schmetz z Oświęcimia, H. Kersting z Bremen.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM. K. Zakrzewski z Gorlic, G. H. Schiefer z Wiednia, Lud. Choszelski z Wodzisławia, K. Ciszewski z Kongresówki, A. Bajkowski ze Żmigrodu, W. Stawiarski z Kołomyi, M. Siemońska z Kongresówki, A. Wallek z Opawy, W. Petsol z Weiskirchen, M. Brunner z Berna, J. Moliński z Michałowic, R. Miller z Rzeszowa, Dr W. Tryczyński z Galicyi, J. Sadomski z Kongresówki.

NADESŁANE.

Dembowiec 2 grudnia.

Dnia 19 listopada r. b. zaopatrzony świętemi Sakramentami, przeniósł się do wieczności ś. p X. Fryderyk Otto, kanonik honorowy Kapituły przemyskiej, dziekan i proboszcz Zmigrodzki po przeszło dwuletniej ciężkiej chorobie, w 70 roku życia.

Światły i prawy kapłan, wielkiej duszy i większego jeszcze serca człowiek; Dziekan od podwładnego sobie duchowieństwa jako ojciec czczony i kochany, gościnny i usłużny sąsiad; zostawił po sobie próżnię, która pomimo wielu prawych kapłanów dekanatu Zmigrodzkiego nie prędko się zapełni i długo jeszcze czuć się da wszystkim w rozlicznych sprawach duchownych rady lub pomocy potrzebującym; był to istny patryarcha łączący wszystkich w jeden piękny łańcuch miłości. Dyecezya też przemyska traci w nim najstarszego swego dziekana i jednego z najwięcej zasłużonych.

Pogrzeb jego zgromadził też liczny zastęp duchowieństwa obydwu obrządków, samych *rit. graec.* było dziesięciu. Hołd zasłudze i cnocie oddało także okoliczne obywatelstwo wraz z mieszczaństwem i ludem przybyłym z dalszych miasteczek i wsi pomimo ulewnego deszczu. Kapłani na swoich barkach wynieśli zwłoki swego ukochanego dziekana na miejsce wiecznego spoczynku, a lud przeciągłym płaczem stwierdził, jak wielce kochał swego pasterza

Pięknemi mowami pogrzebowemi uczcili pamięć nieboszczyka X. Starakiewicz w przeddzień pogrzebu przy wprowadzeniu zwłok do kościoła, a X. Olszewski w sam dzień pogrzebu; na cmentarzu rzewnemi słowy podziękował za ostatnią usługę oddaną nieboszczykowi X. Morawski.

Cześć Twojej pamięci zacny i prawy kapłanie nieodżałowany Dziekanie, a spokój Twojej pięknej duszy.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Londyn 1 grudnia. Gladstone miał w Greenwich mowę, w której nadmienił z naciskiem, że między królową a ministrami trzeba zrobić różnicę. Królowa jest przykładem dla swoich poddanych i uznać należy wierność jej dla konstytucyi Ministrom zaś zarzucał Gladstone, że dotąd nie przedłożyli parlamentowi rachunku ze sprawy Afganistanu od lat kilku wiszącej i z misyi do Kabulu. Wypowiedziano wojnę, wojsko wkroczyło do Afganistanu bez zwołania poprzedniego parlamentu. Parlament, dawniej doradzca narodu, jest dziś podobnym do parlamentu francuskiego z r. 1789. Przeciw argumentowi, iż parlament będzie wspierał rząd, oznajmił Gladstone, że parlament niema prawa zrzekać się swobód swoich. Co się tyczy kwestyi wschodniej, Gladstone wykazywał, że konserwatyści są w pewnym względzie przyjaciołmi Rosyi, przez politykę ich Rosya odzyskała Dunaj i zabrała Kars. Pieniądze wydane na wojnę afgańską, są niehonorowym wydatkiem. Gladstone wskazał wielką odpowiedzialność, jaką przyjęła na siebie Anglia przez obecną wojnę i zwrócił się przeciw twierdzeniu wyrażonemu w memoryale Cranbrooka, że rząd liberalny z r. 1873 chciał odroczyć zawarcie przymierza. Mówca wziął pod ścisły rozbiór dokumenta ogłoszone w kwestyi afgańskiej i w końcu wyrzekł, iż wojna z Afganistanem jest niesprawiedliwą i tylko pociągnie za sobą niesprawiedliwości a mogłaby sprowadzić w następstwie upadek państwa Indyjskiego.

Londyn 1 grudnia. Bióro Reutera donosi z Konstantynopola: Muchtar basza, który udaje się do Janiny, otrzymał zarazem misyę przygotowania rokowań urzędowych pod względem sprostowania granicy greckiej.

Londyn 2 grudnia. Mowa Gladstona powszechn e jest ganioną. Wyjątek czynią *Daily News*, gdy *Times* nazywa tę mowę poronionym płodem retorycznym wybujałej fantazyi; jest ona pełną niesłusznych napaści i bez żadnej myśli politycznych. *Daily Telegraph* dowiaduje się z Pera, że usunięte są wszystkie trudności porozumienia się Austryi z Turcyą o Bośnię i Nowy Bazar. Projekt podpisany zostanie niebawem; po załatwieniu tej sprawy Turcya zajmie się kwestyą granicy greckiej. *Daily News* donoszą, że górale afgańscy niepokoją ciągle Anglików po obu stronach Ali Mużydu. Z bliższych i dalszych stron nadciągają oddziały, które przecinają Anglikom związki. Peszawer jest prawie ogołocony z załóg; wojsko Appleyarda mocno [z]szanga żowane. Okazuje się konieczność wzmocnienia dywizyi Browna dywizyą Manda.

Na list posła Dawida Abrahamowicza umieszczony w *Czasie* p. Otto Hausner odpowiada listem umieszczonym w *Dzienniku Polskim*. Wobec nie równie ważniejszych wypadków nie podobna ciągle polemizować z temi samemi zawsze argumentami secesionistów. Osądził je sejm, osądziło Koło Polskie oraz poważna opinia publiczna w kraju i te trzy instancye pogrzebały je i uznały, że są mylnemi i nieuzasadnionemi. Znaczenie listu p. Otona Hausnera zawarte jest w tem, iż na wezwanie p. Abrahamowicza aby powrócił do Koła delegacyjnego w Wiedniu, odpowiada odmownie mówiąc: „Dziś zaś twoja krytyka mego postępowania, zarzuty czynione moim słowom, twe usiłowania, aby mię od wrócić z obranej drogi, są niejako anachronizmem, porodem pośmiertnym, objawem pozbawionym racyi bytu.“

Niespodziewany obrót wzięły rozprawy w wydziale budżetowym delegacyi austryackiéj. Uchwalono budżet ministerstwa spraw zagranicznych wraz z funduszem dyspozycyjnym, ograniczając się jedynie na zastrzeżeniu, iżby minister nie widział w tem wotum ufności. Korespondenci z Wiednia i Pesztu, oraz dzienniki ostatnie zwracają uwagę na powody tego zwrotu i nie widzą ich w wpływie mowy hr. Andrassego. Nam rzecz ta zdaje się zupełnie prostą. P. Herbst zadowolił się cofnięciem przez rząd przedłożenia o kosztach okupacyi za r. 1878, onegdaj cofnął się sam ze swojem stronnictwem dobrowolnie i w porządku, niechcąc się narażać na klęskę na pełnem posiedzeniu delegacyi. Oczywiście tylko co do tego przedmiotu, bo losy drugiego przedłożenia okupacyjnego nie są wcale pewne.

Delegacya węgierska rozpoczęła wczoraj obrady nad budżetem wspólnym. Co do funduszu dyspozycyjnego proponuje wydział uchwalenie go według wniosku rządowego.

Z innych wiadomości wewnętrznych znajdujemy w korespondencyach i depeszach półurzędowych wzmiankę, iż na ostatniéj radzie koronnéj postanowiono, aby zaraz przedsięwziąć utworzenie obu gabinetów, szczególnie zaś, aby w Radzie państwa podczas obrad nad traktatem berlińskim już nowy gabinet mógł bronić polityki rządu.

Coraz surowsze kroki mają być w Niemczech przedsiębrane, już nietylko przeciw socyalistom, lecz oraz przeciw wszystkim malkontentom. Niewiadomo dotąd, czy wydaleni z obrębu Berlina i miast pobliskich, będą mogli osiąść gdziekolwiek im się podoba, czy ustawa o wolności zamieszkania będzie do nich stosowaną, słowem czy będą uważani za wyjętych z pod prawa, albo nie, gdyż to wszystko zależy teraz od woli władzy administracyjnej. Mówią też w Berlinie, że magistraty i landraci otrzymają polecenie, aby takim wygnańcom nie pozwalali osiedlać się, chcąc ich w ten sposób przymusić do wyniesienia się z kraju. Liberalna partya zapewne zdumieje, że uchwaliwszy ustawę pozwalającą rządowi uznać kogokolwiek, choćby każdego za wyjętego z pod prawa, spotka się teraz z pewnym rodzajem *lettres decachetées*, któremi policya pozbawić może każdego obywatela wolności osobistej, a przeto może naruszyć zasady konstytucyi własnowolnie. Ale to dopiero początek. *L'appetit vient en mangeant*, a nic nie jest tak pożądliwego, jak możność nadużywania władzy.

Niema dziś z Rzymu żadnej wiadomości o przebiegu kryzys gabinetowej, która jest dotąd niezałatwioną, bo lubo król nie przyjął dymisyi Cairolego, wszelako w takim składzie jaki jest obecnie, gabinet utrzymać się nie zdoła. Zachodzi jeszcze ciągle wątpliwość, czy wykluczyć jednego lub dwóch ministrów, a utrzymać resztę gabinetu pod tym samym kierownikiem lub też rozwiązać Izbę, a obecny gabinet pozostałby jako tymczasowy aż do zebrania nowego parlamentu. Król chce, aby przed ostateczną decyzyą Izba dała swoje wotum, co dziś miało nastąpić.

Francuska Izba deputowanych uchwaliła budżet wydatków na r. 1879 na jednem posiedzeniu sobotniem, a wczoraj miał budżet ten przejść przez obrady senatu. Rząd zamierza ukończyć sesyę w połowie grudnia. Komisya śledcza parlamentarna ma teraz przesłuchiwać księcia Decazes, który już raz wezwany, nie stawił się. Gdyby na drugie wezwanie nie stanął, prezes komisyi Grévy zda o tem sprawę Izbie.

Znany korespondent paryski do *Timesa*, Oppert z Blowitz, który niedawno był powiernikiem zwierzeń ks. Bismarka, pisze, że kanclerz pragnąłby bardzo widzieć hr. Szuwałowa na miejscu ks. Gorczakowa, i życzenia te dał do zrozumienia w Petersburgu. Blowitz zapewnia, że była chwila w której hr. Szuwałow miał zostać wice-kanclerzem i objąć zarząd spraw zagranicznych, ale Car chciał za tę cenę kupić przyzwolenie Niemiec na niektóre modyfikacye traktatu berlińskiego. Ks. Bismark jednak nie chciał dać takiej *carte blanche* Rosyi, oświadczył, że powstały pod jego przewodnictwem traktat, jest płodem nieżywym i że nie chce, aby mu zarzucono iż spiesząc się z jego wykonaniem, jest temu winien. Ton ks. Bismarka był tak stanowczym, że w Petersburgu zaniechano zamiaru pozyskania go na swoją stronę. Do tego przybyła mowa cesarza Franciszka Józefa do delegacyi i mowa lorda Beaconsfielda, trzeba więc było koniecznie wyprzeć się ks. Dondukowa i Łabanowa i dołączyć się do chóru, głoszącego sławę traktatu berlińskiego i jego doniosłość. P. Blowitz kończy wywodem, że Europa zawdzięcza tylko Bismarkowi, jeśli na wiosnę nie przyjdzie do nowej wojny między Rosyą i Turcyą.

Dotychczas rząd rumuński nie uczynił zadosyć żądaniu niektórych państw kongresu berlińskiego względem uprawnienia żydów, a właściwie pozwolenia im prowadzić wyszynk wódek, co jest uważanem za przeciwne zasadzie równości obywatelskiej Ajent włoski w Bukareszcie baron Fano otrzymał rozkaz naglenia rządu rumuńskiego i zrobienia od tego zawisłem, czy obejmie urząd i tytuł pełnomocnika dyplomatycznego.

W tych dniach zbiera się skupczyna serbska w Niżu, gdzie udał się już ks. Milan z całym dworem i ministrami. Skupczyna serbska składa się z 170 członków, z których 130 wybiera kraj a 40 mianuje rząd. W ostatnich wyborach otrzymał p. Ristic znaczną bardzo większość; opozycya pod przewodnictwem Garaszanina liczy tylko kilkanaście głosów. W tym roku przejdzie pod obrady kilka ważnych projektów rządowych, jak projekta ustawy gminnej, prasowej, kolejowej i żydowskiej.

Szereg ciekawych wiadomości przesyła nam nasz korespondent londyński, którego list umieszczamy powyżej. Wspomina on już o przybyciu hr. Szuwałowa do Londynu i jego naradach z lordem Beaconsfield, który miał się otwarcie wyrazić: że „Rosya staje się niebezpieczeństwem dla Europy,“ mówi o nowych nieporozumieniach w gabinecie i chwiejności Salisburego i Northcota. Parlament, który ma się wkrótce zebrać, poprze zapewne Beaconsfielda i domagać się będzie rychłego rozwiązania sprawy afganistańskiéj. Z drugiéj zaś strony donoszą nam, że sądząc z przygotowań, czynionych w koszarach stambulskich na przyjęcie wojsk angielskich, wnosić można, że lord Beaconsfield przygotowuje jakąś niespodziankę dla parlamentu w rodzaju konwencyi czerwcowéj.

Na parę dni przed zebraniem się parlamentu angielskiego Gladstone rozpoczął kampanię przeciw gabinetowi o Afganistan, podobnie jak ją był prowadził zajadle podczas wypadków w Turcyi. Opozycya ta jest systemem, metodą, dla niej poświęca były minister liberalny wszystkie względy, tak, iż mógłby mu pozazdrościć Herbst i spółka wytrwałości. Jak oburzał się Gladstone w czasie wojny wschodniej na samą myśl powstrzymania Rosyi w jej zagonach na półwyspie Bałkańskim, tak dziś wobec wojny z Afganistanem oburza się, że Anglia wywołała wojnę bez potrzeby i grozi państwu Indyjskiemu, to jest panowaniu Anglii w Indyach upadkiem. Zapewne za otwarciem parlamentu zarzuty te same ponowią się. Tym razem jednak sesya parlamentu będzie zaledwie parotygodniową, bo musi być odroczoną przed świętami a podobno już 20 bm. Na dzień 12 bm. zapowiedziało ministeryum jakieś ważne przedłożenie, „prawdopodobnie co do Afganistanu. Powyżej zamieszczamy treść korespondencyi dyplomatycznej w sprawie afgańskiej, bardzo ciekawą, z której się pokazuje, jak dyplomacya rosyjska nie cofa się przed niczem, nawet przed prostem kłamstwem, bo aż do ostatniej chwili ministrowie rosyjscy, tak sekretarz stanu jak posłowie zaprzeczali stanowczo, aby rząd rosyjski porozumiewał się z Szyrem Alim i wysyłał do niego nietylko ajentów, ale formalnych posłów; twierdzili zaś owi reprezentanci rządu rosyjskiego, że to chyba bez wiedzy rządu zrobił jenerał Kauffmann i że on na swoją rękę prowadzi politykę w Azyi środkowej. O tem kłamstwie był przekonany rząd angielski i nieraz napierał na ministrów rosyjskich, ale wobec braku moralności publicznej, cynizm taki zwie się tylko zręcznością.

Ostatnie wiadomości z Lahory, jakie nas wczoraj telegrafem doszły, przekonywają, że Anglicy nie są zupełnie zabezpieczeni mimo opanowania wąwozu Chyberskiego i torowania sobie drogi do Kabulu. Górale bowiem żyjący z łupów, napadają na małe oddziały angielskie i odcinają dowóz żywności, co tem łatwiej im przychodzi, że nie potrzebują stawać oko w oko z nieprzyjacielem, lecz z po za skał mogą ich ranić. Zanim więc armia angielska będzie mogła zapuścić się w głąb kraju, musi wprzódy opanować zupełnie wszystkie drogi i dróżyny, wszystkie rozpadliny tej naturalnej fortecy, jaką tworzy ten parów.

Ostatnie telegramy „Czasu.“

Wiedeń 3 grudnia (*pryw.*) *N. fr. Presse* dowiaduje się z Berlina, iż w kołach dyplomatycznych tamże słychać, że hr. Szuwałow przyrzekł w Paryżu i Londynie, że Rosya zredukuje wojsko okupacyjne w Rumelii wschodniej, skoro tylko Porta opuści Podgorycyę i Spuż i ułoży się z Rosyą w kwestyi kosztów wojennych. *Tagblatt* donosi z Berlina, że znaczna liczba osób wydalonych jako socyalistów wyjechała do Hamburga; policya zaś berlińska wysłała rekwizycyę, aby również z Hamburga wydalić tych, których wydalono z Berlina i że zostawia im się droga do wyniesienia się do Ameryki. Lasker i inni deputowani podpisali datki na wsparcie rodzin wydalonych i dla deputowanego Fritsche.

Buda-Peszt 3 grudnia. Wydział budżetowy delegacyi austryackiej przyjął po żywej dyskusyi wniosek Herbsta, aby przedłożenia o kredycie na koszta okupacyi w r. 1879 nie brać pod obrady, lecz na pokrycie potrzeb wojska stojącego w Bośni i Hercegowinie wstawić jako wydatek nadzwyczajny na wojsko w r. 1879 tymczasowo 15 milionów. W razie potrzeby większych funduszów należy postarać się o pozwolenie konstytucyjne. Dalej obradował wydział nad sprawozdaniem referenta Schaupa o budżecie ministerstwa spraw zagranicznych. Hr. Andrassy oświadczył, że sprawozdanie nie zawiera dokładnego streszczenia obrad, lecz jest aktem oskarżenia i formalnem wotum nieufności. Wobec tego udowodni on swoje usposobienie konstytucyjne. W końcu przyjęto sprawozdanie w imiennem głosowaniu 12 głosami przeciw 6, bez zmiany. Jutro pełne posiedzenie.

Londyn 2 grudnia. Hr. Szuwałow pozostanie tu tylko przez czas sesyi parlamentu, a prawdopodobnie 20go b. m. odjedzie do Petersburga.

Londyn 3 grudnia. Lord Beaconsfield wyjechał wczoraj do Windsoru na posłuchanie do królowej.

Bukarest 2 grudnia. Rząd rosyjski zawiadomił zarząd kolei rumuńskich, iż d. 11 grudnia rozpocznie się odjazd trzech korpusów rosyjskich z Galaczu do Dziurdżewa.

Konstantynopol 3 grudnia. Sąd wojskowy wydał wyrok w procesie Sulejmana; miał on być skazanym na 15 lat twierdzy i zdegradowany.

Lahore 2 grudnia. Donoszą urzędownie, że nie nadeszły żadne dalsze wiadomości od Robertsa albo Biddulpha; pogłoski o uderzeniu na wąwóz Chyber są przesadzone; codziennie przebywają tamtędy szeregi wozów z żywnością. Pułkownik Browne, dowódzca brygady pod Ali Mużyd odwołany, a pułkownik Mac Gregor wysłany został dla urządzenia przewozu w tym parowie i zarządzenia środków obrony. Wojsko ma być uzupełniane branką między pokoleniami krajowemi.

Kursa, Wiedeń 3 grudnia. godzina 2 m. 30. po poł.— Renta papierowa 61·13.— Renta srebrna 62·35. — Renta złota 71·93. — Losy z r. 1860 112·70. — Akcye Banku Narodowego 786·—. — Akcye kredytowe 229·25. — Londyn 116·20. — Srebro 100·—. — Napoleony 9·30. — — Lombardy 68·75. — Losy z roku 1864 139·75. — Akcye kolei Karola Ludwika 235·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 123·50. — Akcye kolei węg.-północno-wschodn. 113·—. — Anglo-Bank 97·60 Obligacye indemn. galic. 83·80. — Losy prem. węgierskie —·—. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 100·75. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 109·—. 6% Listy zast. hipoteczne 90·20. — Marki 57·47. Ruble 112·75. — 6% Listy zast. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 87·50.

Usposobienie giełdy: spokojne.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

☞ Godziny przybycia i odjazdu pociągów na kolei Galicyjskiej obliczone według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei c. Ferdynanda według zegaru pragskiego, o 19 minut później od krakowskiego.

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pośpieszny: mieszany*
Kraków odjazd: . . 10.48 rano 9.18 wiecz. 10.48 wiecz.
Lwów przyjazd: . . 9.27 wiecz. 5.22 rano 11.08 rano.

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 12.7 w poł.
Wieliczka przyjazd: 12.48 po poł.

Do Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy*
Kraków odjazd: 5.40 rano 7.28 r. 9.36 r. i 6.50 w. 3 p.
Wiedeń przyj.: 7.15 w. 4.58 p. p. 4— r. i 12.30 p. 5.10 r.

Do Prus: O godzinie 5·40 rano osobowy,
„ „ 7·28 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu.
Berlin „ „ 10 wieczór.

Do Warszawy: rano o g. 8, idzie do Granicy I, II i III klasa, z Granicy zaś do Warszawy tylko I i II klasa. Jadąc wiedeńskim osobowym pociągiem o g. 3 po południu, jedzie się do Trzebini (I, II i III kl.), z Trzebini zaś idzie posp. pociąg wprost do Warszawy, ale tylko I i II kl. Trzeci pociąg (nocny) do Warszawy odchodzi z Krakowa do Granicy o godz. 6 m. 50 wieczór.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa: *osobowy: mieszany: pośpieszny;*
Lwów odjazd: 4.33 rano 4.39 wiecz. 11.03 w nocy
Kraków przyjazd: 2.38 pop. 5.08 rano 7.21 rano

Z Wieliczki: *Wieliczka* odjazd: 6— po poł
Kraków przyjazd: 6.34 po poł

Z Niepołomic: do *Wieliczki* we wtorek, środę i sobotę:
Niepołomice odjazd: o g. 3 m. 9 po południu.
Wieliczka przyjazd: o g. 4 m. 4 po południu.

Z Wiednia: *osobowy: pośpieszny: mieszany: osobowy:*
Wiedeń odjazd: 8 r. 10.45 r. 5 wiecz. 8.30 wiec.
Kraków przyjazd: 9·40 w. 8.30 w. 10.52 p. p. 9.44 rano.

Z Prus: o g. 3 m. 10 po po. i o g. 5 m. 32 wiecz. mieszany.

Z Warszawy: 9.45 rano osob. 5.32 wiecz. mieszany

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kongregacyi kupieckiej.

Kraków, 3 Grudnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . (za 100 sztuk)	112 75	114 50
Rubel srebrny obrączkowy . „ 1 „	1 67	1 85
Marka niemiecka . . . . . „ 100 „	57 25	58 25
Dukat holenderski ważny . „ 1 „	5 50	5 63
Dukat austryacki „ . „ 1 „	5 50	5 63
Napoleondor „ . „ 1 „	9 27	9 47
Półimperyał „ . „ 1 „	9 45	9 65
20-markówka niem. ważna . „ 1 „	—	— —
Srebro austryackie (za 1 złr.)	100 —	101 50
Kupony austr. srebr. płatne . (za 100 złr.)	99 —	100 —
Listy zastawne i obligi:		
6% pożyczka krajowa galicyjska	89 —	— —
Obligacye indemnizacyjne galic.	83 50	85 50
4% listy zast. Tow. kredyt. ziem. (we Lwowie, za 100 złr. w. a.)	79 50	— —
5% listy zast. Tow. kredyt. ziem.	84 25	86 —
6% listy hipoteczne banku hipot.	89 50	91 25
6% listy dłużne galic. zakł. włośc.	87 50	— —
5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	93 —	95 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	86 —	89 —
6% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 18 lat, banknot. za 100 zł. w. a.	89 —	92 —
7% listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 20 lat banknot. za 100 zł. w. a. (Oprócz bież. kuponu, obliczającego się każdodz. w miarę terminu płat.)	94 50	97 50
Prioritety banku gal. d. h. i p. w Krak. (100%)	70 —	90 —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	98 —	— —
4% listy zastawne Król. Pol. ser. II. (za 100 r.)	98	— —
5% listy zastawne Król. Polskiego (za 100 r.)	98 50 (rub. i kop.)	100 — (rub. i kop.)
4% listy likwidac. Król. Polskiego (za 100 r.)	87 50	89 50
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200	234 50	238 50
„ „ Lwowsko-Czerniow. „ „ 200	122 —	126 —
„ hipot. we Lwowie wpł. 300 zł. „ 200	— —	— —
„ banku gal. d. h. i przem. w Krak. „ 80	80 —	100 —

	płacą	żądają
Losy krajowe:		
Losy miasta Krakowa .	15 —	16 —
Losy m. Stanisławowa .	18 50	21 50
Wiedeń 2 Grudnia.		
5% zjedn. dług państw. bank.	61 10	61 25
5 „ „ „ „ srebr.	62 35	62 50
„ Obligacye ind. niż. Austr.	104 50	105 —
„ „ „ czeskie	102 25	102 75
„ „ „ węgierski	78 50	79 50
„ „ „ galicyjsk.	83 75	84 25
„ „ „ bukowiń.	79 50	80 50
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 25
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	101 —	101 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. listy .	99 20	99 35
„ galicyjskie	79 50	— —
„ „	85 25	85 50
6 „ galic. zakł. kred. włośc.	90 50	— —
6 „ Zakł. k. z. w Krak. w l. 18	91 25	92 50
7 „ „ „ „ „ „ „ „ 20	95 50	— —
6 „ „ „ „ „ „ „ „ 36	87 50	— —
5½ „ „ „ „ „ „ „ 36	94 —	— —
5% węgierskie listy . .	76 50	77 25
5„ zakł. kred. austr. . .	110 —	110 50
5„ zakł. kred. ziem. austr. spłacal. w 33 latach .	93 60	94 —
5„ Domen. państw. 120 złr.	140 50	141 50
6„ Banku gal. hipot. . .	90 20	90 60
Pożyczki loteryjne:		
Losy pożycz. z roku 1839 .	341 —	345 —
„ „ „ 1854 .	107 —	107 50

	płacą	żądają
Losy pożycz. z roku 1860 .	112 80	113 20
⅕ losów pożyczki austr. państw. z r. 1860 . .	122 50	123 —
Losy pożyczk. z r. 1864	— —	— —
„ prem. pożyczki węg.	82 —	82 25
Losy Comorente . . .	25 —	— —
„ kredytowe . . .	163 —	163 50
„ żeglugi parowej na Dunaju	93 —	93 50
„ księcia Salm . . .	41 75	42 25
„ „ Palffy . .	27 75	28 —
„ „ Clary . .	28 50	29 —
„ hr. St. Genois . .	35 25	35 75
„ miasta Budy . .	27 50	28 —
„ Windischgraetz . .	28 —	28 50
„ hr. Waldstein . .	22 75	23 —
„ Keglevich . . .	14 —	14 50
„ Rudolfa	14 75	15 25
„ tureckie 400-frank.	21 10	21 40
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	787 —	789 —
Zakładu kredytowego .	229 —	229 25
Żeglugi parow. na Dnnaju	491 —	492 —
Kolei północ. Ferdynanda	2013	2018
„ rządowej fr. a. . .	253 —	253 50
„ zachod. c. Elżbiety	159 —	160 —
„ południowej . . .	68 75	69 25
„ Galicyjskiej . . .	235 50	236 —
„ Czerniowieckiej .	123 50	124 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. północ.-wschod.	113 —	113 50
„ ks. Rudolfa 200 złr. sr.	115 —	115 50
„ Alföldsko-Fiumańsk.	114 75	115 —
„ Koszycko-Bogumił.	100 50	101 —
„ Siedmiogrodzkiej .	106 25	106 75
„ Cisańskiej . . .	186 —	187 —
„ wschodnio-węgiersk.	106 25	106 75

	płacą	żądają
Kolei austryacko-półn.-zach.	— —	— —
„ Franciszka Józefa	128 75	129 25
Banku anglo-austryackiego	98 25	98 50
Zakładu kredytowego węg.	211 50	211 75
Banku galicyj. dla handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ galic. hipotecznego	— —	250 —
„ dla obrotu ogólnego	100 —	101 —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei Koszycko-Bogumiń.	69 40	69 80
„ państwowej 500 fr.	155 25	156 —
Emisya z r. 1867 .	150 —	151 —
„ południowej 500 fr.	111 50	111 70
Bony 1875-1876 6%	— —	— —
„ pół. c. Fer. 100 złr. m. k.	101 20	101 60
„ „ „ 100 w. a.	95 50	— —
„ „ „ w srebr. 5%	103 75	104 —
„ połud. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	86 50	87 —
5% w srebrze . .	79 50	80 —
gal. Kar. Lud. 300 złr. w srebr. 5% za 100 złr.	100 —	100 25
Emisya II. . . .	99 25	99 50
Lwowsko-Czerniow. 300 złr. (w sr. 5% za 100	76 50	77 —
Emisya z r. 1867 .	78 75	79 25
Siedmiog. 200 złr. w a.	64 25	64 75
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 złr.	75 75	76 —
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Tow. pragskie przem. żel. po 300 złr. . . .	87 —	89 —
Waluty:		
Cesarskie korony . . .	5 56	5 57
„ dukat na wagę	5 57	5 59

	płacą	żądają
Napoleondory	9 31	9 31
Suweryny angielskie . .	11 70	11 75
Imperyały rosyjskie . .	9 57	9 58
Srebro	100 —	100 10
Srebro (kupony) . . .	— —	— —
Bank. pań. Niemiec. za 100 m.	57 50	57 60
Rubel pap.	1 13	1 13
Lwów 2 grudnia.		
Dukat holenderski . . .	5 43	5 54
„ cesarski	5 46	5 56
Półimperyał rosyjski . .	9 55	9 66
Rubel srebrny rosyjski .	1 73	1 83
„ papierowy . . .	1 13	1 15
Marki (100)	57 —	58 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 20	85 90
„ „ „ „ „ 4%	80 25	81 25
„ „ Banku hipoteczn.	90 25	9 —
Obligi indemn. bez kupon.	83 60	84 50
Akcye kolei gal. K. L. bez k.	235 75	237 50
„ „ Lwow.-Czern.	123 —	125 25
„ Banku hipot. gal.	248 —	251

Warszawa 30 listop.

	płacą (rub. kop.)	żądają (rub. kop.)
Listy zastawne 1ej seryi .	100 —	— —
„ „ 2ej seryi .	100 —	— —
kupon . .	17	— —
„ „ nowe . .	99 50	— —
kupon . .	219	— —
„ likwidacyjne . . .	88 35	— —
kupon . .	198	— —
Kolei warszawsko-wiedeń.	— —	— —
„ „ bydgosk.	— —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	— —	— —
„ „ „ 1866 r.	— —	— —

L. 1943. **WYDZIAŁ** (2812-1-3)

Rady powiatowej Tarnowskiej

ogłasza niniejszem, że stosownie do §. 30 ustawy o reprezentacyi powiatowej, budżet powiatowy na r. 1879 złożony jest w biurze Wydziału do przejrzenia przez opodatkowanych.

Tarnów dnia 26 listopada 1878 r.

Prezes:

E. Sanguszko.



W. Bojarski

zegarmistrz

w Krakowie przy ul. Grodzkiej,

poleca Szan. Publiczności swój zakład zaopatrzony w znaczny dobór:

Zegarków złotych kieszon. damskich od złr. 25 i wyżej
Remontoarów „ „ „ „ 45 „
Zegarkow „ „ męskich „ „ 40 „
Remontoarów „ „ „ „ 50 „

jako najodpowiedniejszy podarek na **Gwiazdkę** z dwuroczném zaręczeniem; [2913-1-6] tudzież zegary pendułowe, stołowe, pudełka grające i t. d. z pierwszorzędnych fabryk pochodzące.

ADWOKAT

Dr. Stefan Grudziński

otworzył biuro w Chrzanowie.

[2905-1-3]

DOM HANDLOWY

pod firmą

Franciszek Lenert

W KRAKOWIE

poleca oprócz wszelkich towarów kolonialnych, win, wódek, jako szczególnie dobre i tanie po następującej cenie za ½ kilo:

Cukier kanar z najlepszej fabryki, w głowie 22 i 23 cnt; w regularnych drobnych kostkach 25 cnt.; mączka najlepsza 24 cnt. — **Kawa zielona Ceylon** 85 i 90 c., najgrubsza 95 c.; **kawa zielona** do Ceylon podobna, w bardzo dobrym smaku 78 c.; **perłowa** c. 75, 90 i 1 złr.; **Jawa biała** 80 c., **żółta** 90 c.; **Malabar żółta** złr. 1 c. 10; **Mokka** 90 c.; w średnim gatunku c. 60 i 70 cnt. — **Herbata** tylko w dobrych gatunkach (w osobnym pokoju przechowywana) **wysiewki** złr. 1·40; **czarna** złr. 1·80, 2·50 i 3; **kwiatowa rosyjska** złr. 4. — **Oliwa** (surfine d'Aix mère goutte) Nr. I we flaszkach po c. 15, 25, 50 c. i 1 złr.; na wagę 75 c., włoska 50 i 60 c. — **Rum**, butelka: c. 55, 75, złr. 1, 1·25 i 1·50. — **Ser ementalski** 70 c., **cieszyński** 40 c., **parmezański** złr. 1. — **Migdały** największe świeże 60 cent. — **Rodzenki** sułtańskie 30 c., duże 25 c., czarne 28 c. — **Prunelle** 50 c. — **Cykata** 80 c. — **Pomarańczki** 50 c. — **Figi** sułtańskie 35 c., sznurkowe 20 c. — **Orzechy** tureckie 24 cnt. — **Kasztany** (Marony włoskie) 15 c — **Śliwki** tureckie (szczególnie ładne w tym roku) 15 c. — **Powidła** 10 do 15 c (te na 15 c. szczególnie dobre w tym roku). — **Gruszki** 24 c. — **Mak** 22 c. (kwarta). — **Słonina** gruba 32 c. — **Szmalec** wieprzowy świeży 35 c. — **Ogórki** kiszone po 2 c. sztuka, kopa 1 złr. — **Korniszony**, baryłka około 6 litrów 1 złr. 30 c. — **Kawior** 1 złr. 80 c. — **Śledzie** kopa złr. 2·75, sztuka 5 cnt., marynowane 8 cnt., wędzone 8 cnt. — **Bryndza** 30 cnt. (2810-1-)

Wskutek zniżonej taryfy pocztowej płaci się od ½ do 5ciu kilo w całem państwie austryackiem 33 c., kto zaś sprowadza z zagranicy (wskutek zagranicznych ogłoszeń) opłacić musi jeszcze **cło** i naraża się na różne nieprzyjemności, co tu odpada.

Łaskawe zamówienia będą odwrotną pocztą sumiennie i jak najrychlej wykonane.

Zakupno desek.

Uprasza się właścicieli *większych, obszerniejszych tartaków parowych i wodnych*, aby dla pewnego *prazkiego handlu drzewa* nadesłali swe *oferty cen* na **deski sosnowe** i **forszty** znacz. E. K. 109 opłatne i zapieczętowane do *Haasensteina i Voglera* w Pradze. — Warunki zapłaty można dowolnie ułożyć. (2797-1-3)

Nieprzemakalne

menżykowy i płaszcze

z kapturami

pakłakowe z wełny owczej i pięknych materyj pakłakowych, w naturalnym kolorze brunatnym i szarym:

Lekki płaszcz na deszcz . . .	złr. 7·—
„ „ podróżny lub myśliwski . . .	„ 10·50
Gruby płaszcz myśliwski lub podróżny . . .	„ 18·—
Ciepły i dobrze watowany menżykow z dobrego pakłaku fabrycznego . . .	„ 16·—
Takiż z najlepszej materyi myśliwskiej . . .	złr. 20 do 22
Surduty pakłakowe . . .	„ 12 „ 18
Gustowne i bardzo praktyczne **paletoty damskie** lub **menżykowy** . . .	„ 12 „ 20

Wszelkie gatunki nieprzemakalnych styryjskich fabrycznych i chłopskich pakłaków w różnych kolorach i rodzajach, na metry lub w dowolnych gotowych sukniach rozsyła za zaliczką należytości. (2906-1-)

Jan Günzberg, handel towarów sukiennych w **Gracu** w Styryi.

DOM

komisowo-handlowy i informacyjny

Wł. Jaworskiego

w Krakowie, ulica Szpitalna L. 388,

pośredniczy:

w **kupnie i sprzedaży** dóbr ziemskich, lasów, zboża, realności; w wyszukaniu dzierżaw, młynów, propinacyj; dostarcza oficyalistów i sług do Królestwa i Rosyi, jak: rządców, pisarzy, leśniczych, piwowarów, guwernantek, bon, subjektów, oraz ludzi do innych robót itp. **Dwa majątki** w Galicyi z pięknemi pałacami i w pięknem i dobrem położeniu, korzystnie do sprzedania, jeden za zaliczką, resztę bank i na raty; **kamienicę** przynoszącą dobry procent. Także w Galicyi i Królestwie **majątki na zamiany**; **kilka dzierżaw** od 1879 r.; **place i realności** do budowy do sprzedania. Posyła do **wizy** i wyrabia **paszporta, pożyczki** — i lokuje **kapitały** korzystnie; może przyjąć **kamienicę w administracyę** itd. [2911-1-3]

Poszukiwany do dzierżawy lub kupna MAŁY MAJĄTEK z łąkami.

Oferty **F. F. poste restante Barntrup i. Lippe.** [2870-1-2]



Uznany doskonały środek do czyszczenia ust i zębów. **Odontyna.** Wyborna pasta do zębów, czyści zęby bez naruszenia emalii, orzeźwia i wzmacnia dziąsła i usuwa niemiły odór z ust. ☞ **Miryss.** Wyborna woda do ust, niedozwalająca utworzeniu osadu zębowego, tudzież swoją czyszczącą własnością pruchnieniu zębów. Do nabycia we wszystkich znacznych handlach, które sprzedają parfumerye.

Treu, Nuglisch & Co. Nachfolger, Karol Thies, (2781-1-3) c. k. nadworna fabryka parfumów w Wiedniu.

Około 300,000 złr.

ma być wypożyczonych na dłuższy czas w partyach od 500 złr. do 5000 złr. osobom honorowym mogącym się wypłacić, pod korzystnemi warunkami — najchętniej właścicielom otwartych handli i posiadaczom gruntów. (2868-2-3)

Wyciąg z prospektu.

Kredyt udziala się:

a) na przeciąg najmniej 4 miesięcy do najwyżej 24 miesięcy;

b) za weksle, mianowicie:

wystawione weksle na 130 dni,
solaweksle na 120 dni,

które zobowiązujemy się, po wyjściu terminu na dalsze 4 miesiące przedłużyć i w ten sposób dalej az do ukończenia umówionego terminu kredytowego.

Na opłatne zapytania odpowiada **M. Helmer w Monachium (München) Barerstrasse Nr. 47.**

Medal Towarzystwa Nauk Przemysłowych w Paryżu.

PRECZ ZE SIWIZNĄ

MÉLANOGÈNE



WYBORNA FARBA DO WŁOSÓW P. DICQUEMARE starszego CHEMIKA W ROUEN (Francya) w jednej chwili barwi siwe włosy na głowie i na brodzie bez niebezpieczeństwa i żadnej woni, wyższa nad wszelkie farby dotychczas w użyciu.

Znajduje się we wszystkich znacznych magazynach perfum.

[2874-1-]

Kilkadziesiąt sztuk

wysortowanej konfekcyi damskiej,

mianowicie: kostiumów, paletotów, okryć, i t. p. **po cenach**

nadzwyczaj nizkich

wysprzedawać będzie przez pierwszy tydzień grudnia (2739-3-3)

Magazyn Henryka Schwarza

W KRAKOWIE.

Herbata		Rum

J. H. CZACZKES

w **Brodach** w Galicyi (nad rosyjską granicą) dom handlowy założony przed 40 laty poleca swój wielki i znany **SKŁAD HERBATY** chińsko-rosyjskiej, jakoteż rumu Jamaiki, zapraszając do zamówień. (2659-12-25)

Cenniki na żądanie franco.

Adres: *Skład herbaty J. H. Czaczkesa w Brodach (w Galicyi).*

Arak		Herbata

Ważne dla budujących.

Szyby prawdziwe belgijskie każdej wielkości i grubości po cenach fabrycznych, tańszych od praskich i (2389-10-)

Parkiety (posadzki) w różnych gatunkach masiw i fornirowane ze słynnej zagranicznej fabryki parowej po cenach fabrycznych bardzo umiarkowanych dostarcza Ajent handl.

Józef Goldwasser,

Stradom w domu Wgo Isenberga Nr. 15.

Z powodu zupełnego zwinięcia chowu koni w Horodence, ogłasza się sprzedaż z wolnej ręki całej stadniny, składającej się ze

60 matek klaczy
22 pięcio-letnich }
35 cztero „ }
37 trzy „ } koni i klaczy
41 dwu „ }
35 jednorocznych }

Matki przeważnie źrebne po rządowym ogierze „Dahoman 3“, reszta zaś koni własnego chowu po ogierach: Dahoman 3, Perkun, John Bull, Dżelfi Kohejlan.

Wóz pocztowy przyjeżdża do Horodenki każdodziennie ze stacyi kolejowej Kołomyja.

Na dotyczące zapytania odpowiada odwrotnie

(2897-1-3) **Zarząd dóbr Horodenki.**

PRZEZ użycie **ELIXIRU Dra GENDRIN**, b. Professora medycyny zaszczyconego pierwszą nagrodą na wielkim konkursie 1830 r. niechybnie się leczą *złe trawienia i słabość żołądka: rozstroje kiszko-żołądkowe, wzdęcia, gorączki* i *rznięcia żołądkowe*, tudzież *zatwardzenia*. Elixir ten w dziesięćkroć wyższy od Pepsyny, przygotowywanym jest przezemnie ze wszelką możebną starannością. Chorym, dotkniętym jednocześnie *bladaczką, upośledzonem trawieniem* i *wycieńczeniem ze sił*, Dr Gendrin zaleca swój ELIXIR żelazisty, który lekarzom pozwalał osiągnąć zawsze najpożądańsze skutki. W aptekach żądać należy tego lekarstwa, chcąc je mieć rzetelnem, pod tytułem: ELIXIR Dra Gendrin przygotowany przez LEMAIRE'A aptekarza w Paryżu, 14. rue de Grammont, i wymagać zarazem imienia mego na każdym flakonie.

Skład główny w aptece: przy ulicy Grammont, 14, w Paryżu. — We *Lwowie*, w aptece p. KRZYŻANOWSKIEGO, obok Brygidek; — w *Krakowie*, w aptekach pp. TRAUCZYŃSKIEGO i REDYKA; — w *Poznaniu*, u Dra MAŃKIEWICZA i we wszystkich innych znaczniejszych aptekach.

[2783-1 24]

Od dawna uznanym środkiem na

GOŚCIEC I REUMATYZM

we wszelkich **cierpieniach nerwowych**

jak: nerwowych i reumatycznych, tudzież połowicznych bólach twarzy, migrenie, szumie w uszach, reumatycznych bólach zębów, krzyżów i stawów, łamaniu w kościach, bólach lędźwi (ischias), reumat. dolegliwościom serca, kurczach żołądka i dolnych części ciała, ogólnem osłabieniu, drżeniu, słabości mięśni, bólach w zabliźnionych ranach, paraliżach i t. p. jest przez aptekarza **J. Herbabnego** w **Wiedniu** wyrabiany z ziół leczniczych bawar. Alp wyciąg roślinny

„Neuroxylin.“

Neuroxylina służy do wcierania i wywiera swój **nader kojący** skutek natychmiast po użyciu, nawet w **zastarzałych** wypadkach i gdzie wszelkie narkotyczne środki nie pomagają, przynosi **wkrótce** ulgę. **Doskonałość** tego wyrobu wypróbowaną i uznaną została w **szpitalach cywilnych i wojskowych** w **najuporczywszych wypadkach gośćca i reumatyzmu** i już dawno zyskał on obywatelstwo w lekarskiej praktyce. Neuroxylina jest pod względem pewnego i doskonałego skutku niezrównaną; poświadcza to wiele pochlebnych świadectw słynnych **profesorów i lekarzy** w kraju i zagranicą, tudzież ciągle mnożące się podziękowania wyzdrowionych.

Wielmożny Pan **Juliusz Herbabny** aptekarz w **Wiedniu**.

Pański wyborny wyciąg roślinny „**Neuroxylina**“ (silniejszy gatunek) **uwolnił zupełnie moją żonę po użyciu tylko trzech flaszek od okropnych reumatycznych cierpień, nietylko usunął na zawsze bole, ale ją do tego stopnia wzmocnił, że od dawna nie czuła się tak lekką** jak obecnie. Może Pan ten list ogłosić, gdyż skutek ten mogę w każdej chwili z czystem sumieniem poświadczyć. Pański wyciąg roślinny wielu już poleciłem i wszędzie uznano go jako odpowiedni. Z szacunkiem

Kołomyja, 20 października 1878 r. (2865-1-6)

Ignacy Püschel,
młynarz.

Cena flakonu (zielono opakowanego) **1 złr.**, silniejszy gatunek **złr. 1 c. 20**, pocztą **20 c.** więcej za opakowanie.

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyj: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHERZIGKEIT“ J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90 (Ecke der Neustiftgasse).

Skład w Krakowie u p. **E. Stockmara** apt.; we **Lwowie** u pp. Z. Ruckera, P. Mikolascha; w **Brzeżanach** u p. B. Dembińskiego; w **Czerniowcach** u p. Golichowskiego; w **Jarosławiu** u p. J. Rohna; w **Suczawie** u p. N. Karaczewskiego.

WODA I PUDRY DO ZĘBÓW

Dra PIERRE

z fakultetu medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

MEDAL ZASŁUGI przyznany **Doktorowi PIERRE** na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. (1546-23-)

Jana Hoffa jedynie prawdziwe i pierwsze

CUKIERKI PIERSIOWE z WYCIĄGU SŁODOWEGO.

Jana Hoffa *cukierki piersiowe z wyciągu słodowego są przy osłabiającym kaszlu nader zbawienne, rozwalniają śluz i usuwają gniotący piersi oddech.*

Od bliskiej śmierci uratowałem

zapomocą Hoffa wyciągu słodowego osobę cierpiącą na płuca, mającą niespełna 40 lat, która oddała się mojej opiece lekarskiej. Już zaszło ropienie płuc, tudzież bolesne zatwardnienie wątroby. Często powtarzał się kaszel krwisty i wypluwanie owrzodzenia w tak osłabionym, nędznym, febrycznym stanie, że należało się spodziewać szybkiej śmierci. Usunąwszy dolegliwości płuc, dawałem jej Hoffa wyciąg słodowy. Po użyciu dziesiątej flaszki nastąpił **korzystny obrót** w chorobie, a po 25 flaszce przestał ból piersi. Poleciłem więc, aby potem piła także Hoffa czokoladę z wyciągu słodowego; wzmocniła go widocznie, a teraz już przychodzi do zdrowia.

Dr. Jerzy Maciej Sporer, c. k. radca namiestnictwa w Abbazii.

W dolegliwościach żołądka,

braku trawienia, dolegliwościach dolnych części ciała, hemoroidach jest piwo zdrowia z wyciągu słodowego, także czokolada słodowa ogólnie zapisywanym pokarmem pożywnym i leczniczym; w **kaszlu, chrypce i cierpieniach szyi** działają słodowe cukierki piersiowe doskonale. W **zastarzałych cierpieniach piersiowych zgęszczony wyciąg słodowy.** — „Od czasu“, pisze rachmistrz p. **Pimpfinger** w **Schönwörder**, „używania Pańskiego wyciągu słodowego nie miałem więcej kurczu żołądka. Pańskie cukierki słodowe usunęły mi kaszel, flegma ustała, a teraz swobodnie oddycham“. — **Do cesarskiej i królewskiej nadwornej fabryki wyrobów słodowych i browaru Jana Hoffa w Berlinie, Neue Wilhelmstrasse 1. Dla cesarskich austryackich państw główna sprzedaż fabryczna w Wiedniu, Graben, Bräunerstrasse Nr. 8.**

Skład w **Krakowie** u pp. TRAUCZYŃSKIEGO, SIEDLECKIEGO APTEKA „POD BIAŁYM ORŁEM“, KAROLA CZERNICKIEGO aptek., E. STOCKMARA aptek., W. REDYKA apt., J. JANIGI kupca; w **Kołomyi** u p. S. M. HENICHA. (2668-4-8)

FRANZ JOZEF BITTERQUELLE

najskuteczniejsza ze wszystkich wód gorzkich odznacza się w swoim skutku przezto korzystnie od innych znanych wód gorzkich, że w małych ilościach działa, a przy dłuższem używaniu nie pociąga za sobą żadnych złych następstw. Wiedeń, 22 kwietnia 1877 r.

Prof. Dr. Max Leidesdorf.

Odznacza się wybitnie przed wszystkiemi wodami gorzkiemi budzińskiemi łagodnym smakiem i doskonałym skutkiem przeciw nieżytowi żołądka i kiszek, ciągłemu zatkaniu stolca, przeciw zastojowi krwi i uderzeniom krwi do części szlachetnych, przeciw hemoroidom, brakowi apetytu i t. d.

Dyrekcya ogólnego szpitala w Budzinie, 25 sierpnia 1877 r.

Nie sprawia nawet przy dłuższem używaniu żadnych szkodliwych następstw. Wiedeń, 10 sierpnia 1877.

Nadworny radca Dr. v. Bamberger.

Skutek jest bez wyjątku szybki, pewny i bez boleści. Würzburg, 26 lipca 1877 r.

Tajny radca Prof. Dr. Scanzoni baron v. Lichtenfels.

Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych. Pisma zdrojowe itd. darmo przez dyrekcyę rozsyłkową w Budapeszcie. Normalna dawka pół kieliszka od wina. (2645-4-)

Skład w **Brodach** u **M. S. Franzos.**

NA GWIAZDKĘ!

LENARTOWICZA Teof. **Wybór poezyj**, wydanie **wspaniałe**, wyszłe w Krakowie na **korzyść autora** w 4ch tomach, 8 złr.

Wasilewski Edmund. **Poezye**, wydanie 5te, 2 złr. (2854-3-3)

Wincenty **POL** i jego **poetyczne utwory** przez L. **Siemieńskiego**, zbiór najcelniejszych utworów, złr. 2·50.

Dla dzieci — na Mikołajki!

najpiękniejszy podarek:

ABC w 24 kolorowanych obrazkach Królów polskich i sławnych ludzi, opr. 1 złr.

Za nadesłaniem należytości przesyła powyższe książki **franco**

KSIĘGARNIA

J. M. Himmelblaua w Krakowie.

Również posiada wiele innych **dzieł illustrowanych, ozdobnie oprawnych** w języku polskim i niemiec.

Ogłoszenie konkursu.

Nr. 53398. (2808-2-3)

Celem nadania stypendyum przeznaczonego dla technika, którýby pragnął się wykształcić na inżyniera kultury, rozpisuje się niniejszem konkurs.

Stypendyum powyższe wynosi w pierwszym roku 600 złr., w drugim 1000 złr. w. a.

Technik, który uzyska stypendyum, winien będzie przez ciąg roku pierwszego słuchać w krajowej wyższej szkole rolniczej w Dublanach wykładów, które mu wskazane zostaną przy nadaniu stypendyum, a następnie zdać egzamin z niektórych przedmiotów powyższego swego studyum.

W drugim roku zaś odbędzie stypendysta według planu nakreślonego przez Wydział krajowy, podróż za granicę celem nabycia praktyki w zawodzie inżyniera kultury.

Chcący się ubiegać o stypendyum winni przedłożyć:

1) metrykę urodzenia;
2) krótki życiorys;
3) świadectwa udawadniające kwalifikacyę kandydata, a mianowicie świadectwo, że kandydat ukończył kurs inżynieryi na Akademii technicznej, oraz świadectwo, że kandydat pracował przez dłuższy czas w zawodzie technicznym;
4) deklaracyę, mocą której kandydat zobowięzuje się po ukończeniu studyów pracować w kraju jako inżynier kultury przez lat pięć.

Podanie należy wnieść do Wydziału krajowego najdalej **d. 15 grudnia r. b.**

Z Wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Grott.

Praktykant zamiejscowy

potrzebny jest do mojego handlu.

(2805-2-3) **Juliusz Grosse,**

Pałac Spiski Nr. 28 w Krakowie.

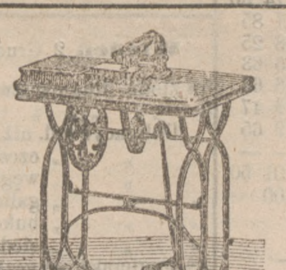
Rzepaku, koniczu, nasion i traw wszelkich, krajowej produkcyi — jak niemniej każdą ilość **masła** zakupuje za gotowe pieniądze

M. Zamościk, Kraków.

Skład przy ulicy Floryańskiej naprzeciw 3ch dzwonów.

Tamże nadszedł świeży transport

Herbaty nowego zbioru, po cenie złr. 1 c. 20 za pół kilo i wyżej. (2900 2 6)



Za złr. 30 do 35 dostać można bardzo dobrą mało używaną maszynę do szycia Singera-Howego lub systemu do chwytania za pisemnem 5-letniem poręczeniem, we **fabryce maszyn do szycia A. Seidlera w Wiedniu, V. Hundsthurmerstrasse 117.** Maszyny te były mało używane, są zatem prawie nowe. Przy zamówieniach uprasza się o zadatek. (2776-2-15)

Bez zadatku za roczną rentę życzy sobie zdolny gospodarz wiejski kupić majątek, również mógłby na żądanie sprzedający mieszkać w tej wsi.

Łaskawe oferty z najdokładniejszem podaniem wartości i warunków, należy adresować **v. S.** do ekspedycyi ogłoszeń **Rudolfa Mossego w Wrocławiu.** (2800 2-2)

Antykwarnia Książek i Nut

W. Chaberskiego w Krakowie

przy ulicy Szewskiej

poleca zupełnie nowe dzieła po cenach zniżonych:

Wundt W. Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej. Zasady psychologii, 2 t. Cena 9 złr., za 2 złr. **Brodziński K.** Pisma. Wyd. zupełne staraniem Kraszewskiego, 8 tomów. Cena złr. 13·28, za 9 złr. **Buszczyński St.** Pol i jego pisma, str. 68, za 15 c. **Encyclopédie** d'histoire naturelle. Paris, stron 312, illustrowane. Cena 2 złr. **Gerini.** Dizionario francese-italiano e italiano-francese. Cena złr. 4·60, za złr. 2·30. **Kolberg O.** Pieśni ludu polskiego z nutami. Poznań 1843, str. 117. Cena złr. 3·30, za złr. 1·50; tegoż, stron 93, cena 75 c. (dzieło zupełnie wyczerpane). **Ładowski.** Inwentarz konstytucyj koronnych i W. X. litewskiego. Lipsk 1733, za 4 złr. **Mickiewicz.** Literatura słowiańska 4 t. Cena 6 złr., za 4 złr. Tegoż Les confédérés de Bar. Cena 1 złr. 50 c., za 80 c. **Piotkiewicz.** Meteorologia. Cena 5 złr., za 2 złr. **Pol W.** Pisma. Wydan. kompl. 10 tomów. Lwów 1875—1878. Cena 30 złr., za 20 złr. **Rykaczewski.** Słownik włosko-polski i polsko-włoski 2 t. Cena złr. 10·80, za 6 złr. Tegoż Słownik polsko-włoski. Cena złr. 5·40, za złr. 2·50. **Słownik** polsko-francuski emigracyjny 3 t. Cena złr. 7·20 za złr. 4·50. **Weckerlin.** Hodowla zwierząt domowych gospodarskich, 2 t. Cena złr. 4·50, za 1 złr. **Zaleski J. B.** Pisma 4 t. Wyd. kompl. lwowskie. Cena złr. 7·20, za 6 złr. (2807-2-3)

Wielm. Panią Majewską

z domu *Bogusławską*, prosi się uprzejmie w interesie familijnym o łaskawe podanie adresu. *Bogusławski* w Wiedniu, VI., Windmühlgasse Nr. 14. (2869 2 3)

KASY

ogniotrwałe

Fryderyka Wiesego

nabyć można w Krakowie jedynie

w Agencyi dla Rolników

S. Mikuckiego

w Krakowie pod Nr. 28.

(1741-93-)

Perkale białe

Szirtingi, Shiffony itp. w rozlicznych gatunkach — w sztukach począwszy od 20½ c. za metr (12½ cent. łokieć polski) — oraz **Podszewki bawełniane** do krawieczyzny damskiej i męskiej, mianowicie: Szyrtingi kolorowe w sztukach od 17 cnt. za metr (11 c. za łokieć polski) Croisée kolorowe w sztukach od 25½ cnt. za metr (15½ c. za łokieć polski) sprzedaje na SKŁAD KOMISOWY u Wgo

Henryka Schwarza w Krakowie

po cenach fabrycznych. (2600-6-8)

☞ Artykuły powyższe sprzedają się również cząstkowo na metry.

Bracia Etrich w Braunau.

Gospodarz wiejski, który posiadał sam większe dobra i piastował różne urzędy, oficer pruskiej konnicy obrony krajowej, obeznany ze swoim fachem i z przyjemną powierzchownością, władający językiem polskim, poszukuje stosownej posady jako jeneralny pełnomocnik, zarządca dóbr i t. d. Łaskawe oferty znacz. **v. K.** przyjmuje biuro ogłoszeń **Rudolfa Mossego** w **Wrocławiu.** (2799 2-2)

Jest z wolnej ręki do sprzedania

folwark

o 1½ mili od Krakowa, przy głównej szosie położony. Ma gruntu ornego (glinka pszenna) 108 morgów, łąk 21 m., pastwisk 25½ m., lasu 10 m. Propinacya przynosi 1000 złr. w. a. rocznie. — Szczegółowych objaśnień udziela Biuro zleceń *Dra Apolinarego Nowickiego* w Krakowie przy ulicy Dominikańskiej pod L. 490. (2753-5-8)

Pociąg do pijaństwa

słabości żołądka leczy **także listownie;** kuracya wedle 31-letniej uznanej metody. **Honorarium** 10 złr. **włącznie** z lekarstwami, **Dr. med. Heymann, Berlin S. W.** (2443-6-23)

Dr. Fryd. Lenglia

balsambrzozowy



zajmuje wskutek wybornego skutku i dobroci pierwsze miejsce między wszystkiemi środkami piękności i uznanym jest od wielu lat jako najlepszy wyrób. Własności te sprawiły mu sławę europejską i uczyniły go niezbędnym dla wielu kobiet i mężczyzn wszystkich cywilizowanych narodów. Części cery posmarowane tą

roślinną emalią piękności

nabierają wkrótce lśniącej białości w połączeniu z najpiękniejszą gładkością i delikatnością. Po każdorazowem użyciu odpada prawie nieznacznie łupież z cery, przez co bardzo wiele osób uwolnionych zostało zupełnie z wszelkich zastarzałych cierpień skórnych jak: opalenia od słońca, piegów, blizn z ospy, węgrów, wyprysków, wyrzutów, nienaturalnej czerwoności twarzy i nosa, niezdrowej cery, liszajów i t. p. Prócz tego cera nabrała w każdej porze roku podobną do aksamitu białości i giętkość, która jest potrzebną do zupełnie pięknej cery, co się zachowuje nawet do późnego wieku.

☞ Słoik z opisem użycia kosztuje **1 złr. 50.** ☜

Do nabycia we Lwowie u p. Zygm. Ruckera, apteka pod srebrnym orłem, ul. Krakowska; w Czerniowcach u p. J. Golichowskiego apt. Główny skład rozsyłkowy dla Austryi-Węgier utrzymuje W. Henn w Wiedniu. (2447-36 50)

Czcionkami Drukarni „CZASU“, Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*